Opr. „Starodruk" 1960 r.

9248

247 1

Paryż, 16 lutego 88

5, rue de Thalsbourg

Szanowny Panie,

Z upoważnienia i za radą pana Rusteyki przesyłam pod adresem Szan. Pana prośbę moją dotyczącą wiadomego wydawnictwa, którem zajmuje się p. Kazimierz Pułaski. Czy nie zechciał by Szan. Pan upoważnić od siebie p. Pługa do posłania p. Pułaskiemu (Zawadyńce, p. Gródek, Gub. Podolska) jakowegoś

drobnego bodaj fragmentu, któ-
ry, choćby najdrobniejszy, z
radośnem i wdzięcznem spot-
ka się przyjęciem. Sam spot-
kałem się raz tylko w życiu
z Głuzinem, a zresztą in-
terwencya łaskawa Szan.
Pana byłaby zawsze po-
trzebną.

Dziękując z góry w mo-
jem i p. Pułaskiego imie-
niu, załączam wyrazy naj-
głębszego uszanowania i sza-
cunku

J. Walisgewski

Notatka

p. Kazimierz Pułaski (Zawadyńce, p. Gródek. Gub. Podolska) pragnie mieć dla podjętego, pod jego redakcyą, zbiorowego wydawnictwa, (o którem wiadomość we wszystkich naszych pismach,) jakiego choćby małego wiersza z niewydanej dotąd piśmiennej puścizny po śp. Bohdanie, dla umieszczenia na czele przygotowywanej księgi i udzielenia jej tym sposobem najpiękniejszej ozdoby.

Wańkowicz Jan

Kraków dnia 31 Sierpnia 1891

3

249

Szanowny Panie

W poleconym mi przez Sz. Pana interesie byłem w księgarni Wydawnictwa Polskiego aby się dowiedzieć w jakiem stadyum jest teraz wydawnictwo pośmiertne ś.p. Ojca Pańskiego? Otóż drugi tom jest na ukończeniu ale ponieważ są tam jeszcze rozmaite niedokładności jak np: brak spisu rzeczy, zatem druk jeszcze potrwa zapewne do

powrotu pańskiego do Paryża.
Co do rozsyłania gotowych
exemplarzy, pan Stankiewicz
miał zaraz napisać do
Szanownego Pana celem osta-
tecznego porozumienia się.
Spis prenumeratorów jest w
jego rękach, zatem nie będzie
potrzeba kopiowania, tylko
co do prenumeratorów War-
szawskich będzie potrzebował
Pańskiej decyzji.
Łącząc zapewnienie wysokiego
poważania dla Szanownego Pana
pozostaję do usług
Jan Wańkowicz

Weber (Ks. Jan

254
5

+

Szanowny Panie,

Równocześnie posełam powierzone mi przez W. Matkę Morawską listy tak drogie i cenne nie tylko dla Pana ale i dla Nas wszystkich. paczka, jak była mi doręczona, nietknięta dostanie się w ręce Szanownego Pana. Z drogi - z Wiednia W. Matka Morawska jeszcze odpisy przysłała. i te załączam. Proszę mi przebaczyć zwłokę - która nie z mojej winy nastąpiła, ale li tylko z tej przyczyny, iż jeszcze między papierami W. Morawskiej miała być gruntowna rewizya przeprowadzona - nie było

/.

zaś ku temu sposobności - więc czekamy
aż do jej powrotu - Nie jest bowiem
wykluczona nadzieja, że jeszcze coś się
znajdzie - Sama Matka Morawska
przed odjazdem o tem mi wspomniała.
Proszę o słówko wiadomości choćby
kartką korespondencyjną, czy listy
doszły rąk Szanownego Pana,
którego piszę się uniżonym sługą

Lwów d. 15/9 1890

X Józef Weber
Kanclerz Konsyst. Mitr. ob.

255

6

7

LÉOPOLD WELLISCH

w przeszłości na 2 dni w Paryżu
prosi Pana o łaskawe
wyznaczenie mu godziny,
o której Pan mógłby go
przyjąć

8

Paryż 16 czerwca 1908 r.
10 Rue des Ecoles

Szanowny Panie!

Na skutek otrzymanych listów od p. Zenona Przesmyckiego pozwalam sobie raz jeszcze powrócić do kwestji Norwidowskiej, zaznaczając, że listy p. Przesmyckiego pisane zostały przed wiadomością o naszej drugiej rozmowie. –

Przedewszystkim załączam w oryginale kartę z d 14 b. m. Nie omieszkam zawiadomić Pana o odpowiedzi Pana Krechowieckiego. Mam nadzieję, że wskutek tej depeszy p. Przesmyckiego pan Krechowiecki przystąpi rychło do tak pożądanego wydania cennych

listów. –

Jednocześnie ośmielam się zakomunikować Panu co mnie Pan Przesmycki pisze w sprawie korespondencji z Szpanem:

„Odszukałem listy pana D. Zaleskiego i bruljony mych odpowiedzi. Pan Zaleski pisał mi, że znał osobiście Nowida, że posiada oprócz Assunty, trochę jego wierszy i rękopisy prozą tyczące kwestyj które mniej przedstawiają interesu. Ja błagałem go o użyczenie mi tych rękopisów do skopjowania, obiecywałem drukować Assuntę w Chimerze, o ile mi użyczy na czas krótki autografu, i w Zbiorowym

wydaniu pism Norwida. Wobec tego, że p. Zaleski nie mógł mi autografu udzielić pragnąłbym po niezmiernie módz przynajmniej w zbiorowym wydaniu dzieł Norwida wydrukować Assuntę z pominięciem błędów drukarskich, które do Kallenbachowskiego wydania się dostały, jak również dać dokładny opis rękopisu. – Prosiłem p. Zaleskiego również o swe wspomnienia osobiste o Norwidzie oraz o uwagi i poprawki co do moich notat życiorysowych na końcu VIII tomu

Chimery - etc etc. - W odpowiedzi swej pan Zaleski wiele z tych próśb pominął milczeniem - na wszystkie jego listy odpisałem; o ile jakiej odpowiedzi nie dostał, wina to poczty. Niezmiernie mnie przykro, jeżeli wskutek niezależnych odemnie okoliczności mógł niedbałość z mej strony przypuścić. -

Niech Pan (pisze do mnie) będzie łaskaw rzecz tę panu Zaleskiemu przedstawić i, zostawiając chwilowo na stronie kwestję listów, poprosić

1/ aby pozwolił Pan porównać
drukowany egzemplarz Assunty
z autografem i dokładnie
opisać rękopis.

2/ aby pozwolił przepisać Pan
wszystkie <u>choćby najdrobniejsze</u>
<u>rękopisy</u> Norwida przez czy
mnie, gdyż <u>wszystko to</u>
<u>ma niezmierną wagę</u> zarówno
dla dalszych poszukiwań, jak
i dla możliwego uzupełnienia
wielu fragmentarycznych rękopisów
leżących w mym posiadaniu. –

3) opisać i sfotografować choćby najdrobniejsze szkice Nowidowskie.

Co do przepisywania ewentualnego zupełnie zastosowalibyśmy się do woli Szana i dalibyśmy Panu jak największą gwarancję bezpieczeństwa. – Gdyby Pan np. zechciał wręczyć rękopisy p. Mickiewiczowi, byłoby to chyba dostateczną gwarancją, że rękopisy nie ulegną żadnemu uszkodzeniu. W takim razie zająłbym się przepisaniem ich w Bibliotece Polskiej pod nadzorem p. Mickiewicza. To samo co do fotografowania szkiców.

Wobec tego że kilka osób przepisy-
wało by jednocześnie – cała rzecz
mogła by się odbyć w 1 lub 2
dni. – Zresztą najchętniej zasto-
sowałbym się do wszelkich życzeń
Pana pod tym względem. –
Zarówno p. Wł. Mickiewicz, jak
pan Al. Dykowski; p. Gasztowt
mogą zaświadczyć że w najzu-
pełniejszym porządku zwróciłem
im powierzone mi rysunki i
~~fotogr~~ rękopisy. – Mam nadzieję, że
Szan. Pan przychyli się do mej prośby.
Mówiłem wczoraj z p. Mickiewiczem,
który zgadza się na przepisywanie w
Bibliotece.

Pan Przesmycki pisze m. i.

„Nie szukałem żadnej własnej sławy czy chluby lub też materjalnych zysków wydobywając z tak wielkim nakładem pracy i środków rzeczy Norwida. Olśnił mnie ten wspaniały twórca i chciałem go okazać innym bez żadnej pretensji aby dla mnie żywiono za to jakąś wdzięczność. Apeluję tylko do wszystkich ludzi dobrej woli – o pomoc i współdziałanie. Wszak Pan Zaleski pojmuje i przyznaje wagę Norwida, w stanie jest ocenić jakość mojej pracy (Tom Norwidowski Chimery). Nie wątpię więc, że nie odmówi – pozostawiając teraz na boku kwestję Krechowieckiego – pozwolenia co do 3 innych punktów. – Niezmiernej to wagi dla sprawy Norwida. ——

Przepraszając za utrudzenie, dziękuję z góry za łaskawą odpowiedź. Uniżony sługa L. Wellisch.

Ponieważ na przyszły tydzień wyjeżdżam, za 10 R. Ecoles. – ośmielam się o rychłą odp. prosić. –

10 Rue des Ewles Paryż 17 czerwca 1903

12

Szanowny Panie!

Z wielką przyjemnością pośpieszam donieść Panu, że p. Krechowiecki odpowiedział telegraficznie, iż korespondencja jest zostata opracowana i że wydrukuje ją we wrześniu lub październiku roku bieżącego. -

jego wielkiego Ojca. —
Z tym większą śmiałością
ponawiam wobec tego
mą prośbę o łaskawe
nie odmawianie nam
pozwolenia przepisania
— w warunkach, które
uznaniu Pańskiemu pozosta-
wiamy — pozostałych
choćby najmniejszych
rękopisów Nowida i
opisania wszystkich, a
sfotografowania niektórych

rysunków i akwarel. –

Wszyscy inni właściciele pamiątek (rękopisów, rysunków itp.) po Nowickie – w uznaniu powagi p. Przesmyckiego – w znak zaufania dla jego pracy, którą wszak i Ks. Pan ocenia, – z wielką gotowością udostępnili mu wszystkie swe zbiory. – Tu w Paryżu za moim pośrednictwem m. i. Hrabia Zamoyski, p. Wł. Mickiewicz, p. Gasztowt, prof. Dybowski i inni – Mam więc nadzieję, że i Ks. Pan zechce się teraz – gdyśmy do jego życzenia co do listów zastosowali się – przychylić się do naszej prośby i zaszczycić mnie rychłą łaskawą odpowiedzią – wyjeżdżam bowiem niezadługo.

Z głębokiem poważaniem L. Wellisch

Cieszy się bardzo, że moja
interwencja przyczyniła
się do rozwiązania w
myśl życzeń Pańskich
będącej od tylu lat w za-
wrzeniu sprawy, na po-
myślnym załatwieniu
której Panu zależało. -
Rad bardzo jestem, że
spełnieństwo nasze uzyska
nowy dowód pietyzmu
Pańskiego dla pamięci

14

Paryż 10 Rue des Ecoles
17 czerwca 1908 r.

Szanowny Panie!

Przesyłam otrzymany w tej chwili list p. Przesmyckiego.

Mam nadzieję, że Szan. Pan przychyli się do próśb człowieka, który wiele lat życia i znaczną część majątku poświęcił

wspomniałem pomnikowe
wydanie pism zebranych
ma zacząć wychodzić
niezadługo, ośmielam
się w interesie wszystkich
wielbicieli Norwida prosić
o jaknajśpieszniejsze
pozwolenie mi przepisania
tych rękopisów i t.p., o
których Pan Prześmycki
wspomina.

Z głębokim poważaniem
uniżony sługa
Lwelliński

Streszczam nasze prośby.

Tyczą one

1/ pozwolenia porównania rękopisu Assunty z wydaniem drukowanym

2/ pozwolenia skopjowania drobnych rękopisów wierszem i prozą

3/ pozwolenia sfotogr. i opisu rycin i rysunków

4/ łask. udzielenia wyjaśnień co do poruszonych przez Pana Przesmyckiego kwestyj

---

Ponieważ Szan. Pan Kuchowieckiemu udzielił tylko kopji listów, a nie tych drobnych wymienionych w p. 2 i 3. rzeczy, mam nadzieję, że z tej strony wszak nic na zawadzie stać nie będzie. — Zarówno jak my uczynimy, że p. Kuch. wyda wkrótce listy, p. Kuch. będzie rad wydaniu przez p. Przesmyck. innych [illegible]

na odtworzenie portali
literackiej Norwida i
który daje stąd wszelkie
gwarancyje jaknajlepszego
wydania i udostępnienia
ogółowi powierzonych lub
ukradzionych mu w kopji
dokumentów rękopism. i artyk
rzadziej niż inni, którzy
lata i dziesiątki lat
w ukryciu je trzymali. —

Ponieważ, jak pisz

Wisłocki Wład.

Kraków, 22. IV 93 r. 16
291

Wielmożny Panie!

W załączeniu ./. posyłam Panu odpis listu św. p. Bohdana Zaleskiego z r. 1840, skopiowany z rękopisu bibl. Jag. 3756 (186). Przez naddarcie przy otwieraniu listu w r. 1840 brak w nim obecnie kilku wyrazów, tych mianowicie, które w niniejszym odpisie są ..... podkreślone.

Z głębokim szacunkiem

Dr W. Wisłocki

292
17

293
18

Rękopis Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr. 3756. wewnętrzny numer 186. list Bohdana Zaleskiego z r. 1840.

Dr. Władysław Wisłocki
kustosz Biblioteki Uniwersytetu Jagiell.
w Krakowie.

Wiłkowski Władysław X.

296

19

Kochany mój Dyziu, Podobno upały i podróż przezacnego Ojca Twego mocno zmęczyły, lecz ostatnie wiadomości o Jego zdrowiu są dobre, kiedy powróci nie wiem

Serdeczne pozdrowienie przyjm od Twego pokornego w Chsie sługi

Ks. Wiłkowski

Paryż 8 Lipca 1881
Rue St Honoré 263.

(Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.)

SERVICE TÉLÉGRAPHIQUE

TUBES PNEUMATIQUES.

CARTE-TÉLÉGRAMME.

TAXE RÉDUITE 30 c.

Ne pouvant circuler que dans les limites de l'ancien octroi de Paris.

Monsieur Denis Zaleski

Rue de Buci 3.

Le port est gratuit.
Le nombre des mots n'est pas limité.

PARIS
(Enceinte de l'ancien octroi).

Les limites de l'ancien Octroi de Paris sont :
Le Trocadéro, les avenues du Roi de Rome et de Wagram et toute la ligne des anciens boulevards extérieurs depuis le boulevard de Courcelles jusqu'à celui de Grenelle en passant par la place du Trône et le pont de Bercy.

C. Michel
19-92

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

GEBETHNERA I WOLFFA

15, Krakowskie-Przedmieście 15.

WYDAWNICTWO

KURYERA CODZIENNEGO I TYGODNIKA ILUSTROWANEGO.

Skład Fortepianów, Pianin, Melodykonów i Wynajem Instrumentów,

40, Krakowskie-Przedmieście 40.

499
20

Warszawa, dnia 19 V 1890

Poemat C. Norwida „Assunta" oraz kilka listów do Stef. Witwickiego za łaskawem pośrednictwem W-nej p. Zaleskiej otrzymałem

Józef Wolff

Wolff Józef

496

Dnia 7 Maja 1890 21

REDAKCYA
„TYGODNIKA ILUSTROWANEGO"
W WARSZAWIE,
Krak.-Przedmieście (Stara Poczta).

№ .....

Szanowny Panie,

Stosownie do życzenia Pańskiego przesyłam Szanownemu Panu należność za drukowaną w Tygodniku korespondencyę do ś.p. Bohd. Zaleskiego. – Mówiąc o tej sprawie z P. Mickiewiczową miałem na myśli listy ś.p. Bohdana, które przedstawiałyby dla ogółu daleko więcej interesu od listów Grabowskiego Krechowieckiego.

Jeżeli Szan. Pan posiada jeszcze w swej tece listy o których Pan wspomina, uprzejmie prosiłbym o łaskawe nadesłanie mi takowych wraz z poematem Norwida.

Polecając się uprzejmej pamięci, łączę wyrazy głębokiego poważania

Dr Józef Wolff

497

Dnia 23 I 1891.

22

REDAKCJA
„TYGODNIKA ILUSTROWANEGO"
W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście (Stara Poczta).

№ .....

Szanowny Panie,

Okoliczności złożyły się tak nieszczęśliwie, że z nadesłanego nam opowiadania przez P. Pana materyału, żadnego w Tygodniku użyć nie jesteśmy w możności. –
Wiele rzeczy było w swoim czasie drukowanych w Kłosach i Tygodniku ilustrowanym, pewna część nie przedstawia wielkiego dla czytelników interesu, a niektóre zresztą nam wstrzymane przez cenzurę, co powoduje tak długie przetrzymanie rękopismu i opóźnienie w odpowiedzi. –
Niech P. Pan nie bierze nam tego przetrzymania za złe i wierzy, że dzieje się u nas wiele rzeczy,

dla zrozumienia których trzeba
być na miejscu. – Dla tego samego
powodu nie mogliśmy podać
w Tygodniku portretu Lafayette'a...

Po rękopisma zgłosiła się
do mnie p. Bielecka, której
wydałem takowe za pokwitowa-
niem. –

Korzystam ze sposobności, by
przesłać Sz. Panu wyrazy mego
głębokiego szacunku i poważania

Sługa

Józef Wolff

498
23

Wielce łaskawy i czcigodny Panie!

Przypominając się uprzejmej pamięci z czasów bardzo już dawnego pobytu mego z Matką w Paryżu, ośmielam się zwrócić do Pana z prośbą o kilka informacyi, dotyczącej postaci ogromnie mi drogiej a Panu bardziej jeszcze bliskiej. Mam na myśli Stefana Witwickiego, którego żywot przypomnieć pragnę młodzieży polskiej. Od dłuższego już czasu zajmuje mnie postać tego najszlachetniejszego pośród zapomnianych wychowawców narodu. Listy jego do Ojca Pana znam i posiadam oczywiście i głęboko tkwią mi w sercu słowa ańskiej przedmowy do tej książeczki. To co dziś napisać o nim pragnę niebędzie pewno pomnikiem jaki się Witwickiemu od swoich należy, ale bodaj pomniczkiem, któryby dzisiejszemu pokoleniu o tej ofiarnej, głębokiej duszy zaświadczył.

Posiadam portret Witwickiego, malowany przez Fr. Lampiego w latach przed 31 rokiem. W liście z r. 1835 pisał Witwicki Odyńcowi do Drezna: „Dziękuję Wam... a osobliwie tej pannie, co się tam codzień, jak piszesz, wita z moim portretem". Aby zwrócił uwagę malutkiego dziecka musiał być ten obraz duży, kolorowy i ładny. Ten który posiadam jest wielkości niemal naturalnej, olejny, doskonale malowany i przedstawia Witwickiego jako młodzieńca frapującej urody, bez zarostu, o ślicznych czarnych włosach i brwiach, nieco sarkastycznym uśmiechu i dziwnie zarazem melancholijnym wyrazie bardzo pięknych ciemnych oczu. Radabym tedy wiedzieć, o ile to dziś do ustalenia możliwe - czy niejest-to ten sam obraz o którym mowa w zacytowanym liście? Następnie, czy niewiadomo czcigodnemu Panu gdzie w kraju znajdować się może odlew medalionu Witwickiego robionego w Paryżu przez Oleszczyńskiego? Szukam za nim oddawna bezskutecznie. Dalej czy nie wiadomo Panu czy nie żyją jeszcze gdzie w Polsce lub zagranicą jacy krewni pozostali po Witwickim, od których możnaby wydobyć jakie szczegóły tyczące jego młodszych lat a i późniejszych także. Sam rozmyślnie mówił o sobie

jaknajmniej, relacye zaś rówieśników skąpe są także. Literaturę całą, tyczącą go, znam - o ile sądzić mogę - dokładnie i pisma wszystkie niemal posiadam. Chciałabym do książeczki mojej dać też facsimile autografu. Czy i jaką drogą mogłabym taką podobiznę rękopisu uzyskać? Wszystkie wskazówki, jakieby mi czcigodny Pan przesłać raczył w powyższej kwestyi, są mi ogromnie pożądane i ufna że zamiar mój znajdzie oddźwięk w Pańskiem sercu, z góry już za nie dziękuję.

Pana W. Mickiewicza ośmieliłam się prosić o łaskawe skierowanie niniejszego listu pod nieznany mi samej adres Pański.

Wyrazy czci głębokiej przyjąć proszę

Marya z Młodnickich
Wacławowa Wolska

Styczeń 1921.
Lwów ul. Kalecza 20-a.

Cam. Wolska

Lwów 1/4 1921.

25

Wpł. 5 Juni 1921

Wielce łaskawy i czcigodny Panie!

Z niewymowną wdzięcznością dziękuję Panu za list, za słowa tyle dla mnie drogiego współczucia, za wszystkie przesłane szczegóły, bogacące zapas gromadzonych z trudem materyałów do pracy, wspólnie tak mnie i Panu bliskiej. Pozwalam sobie przesłać Mu odbitkę z owego prześlicznego portretu o którym Panu wspominałam. Wobec braku wszelkich przyborów do zrobienia dobrej fotografii, niemogłam uzyskać we Lwowie lepszej kopii, sądzę jednak że i ta licha, da Panu niejakie wyobrażenie o obrazie i jego piękności. W książeczce do której się zabrałam, będzie reprodukcya tego obrazu lepsza, może nawet barwna.

Robota moja postępowałaby szybcej gdyby nie bardzo dolegliwe niedomaganie oczu, które cierpię od dłuższego czasu i nieumiejętność posługiwania się pomocą przy pisaniu. Wyręczanie się, co prawda, wiele tu utrudnione przez konieczność zaglądania raz po raz do kilku książek równocześnie i opanowania pamięcią dużego materyału z którego jakby na nowo modelować trzeba kształt pożądany. Ale może Bóg i wola najlepsza dopomoże.

Posyłam łaskawemu Panu wycinek z dziennika w którym znalazłam ku memu przerażeniu imię i nazwisko tak bardzo czcigodne, tak bardzo polskie, związane z żyjącym i czynnym wrogiem naszej ojczyzny, możliwe że potomkiem tej samej rodziny, a może nawet brata Stefana, owego Mikołaja? Pomimo pragnienia dojścia do jakichś danych, ustnych

czy rękopiśmiennych, czuję wprost odrazę do zwrócenia się po nie do tego obcego człowieka o tem samem, jak na ironię, nazwisku. Przebywa on ma obecnie w Paryżu. Ze wszystkich przesłanych mi wskazówek już po części skorzystałam i jeszcze skorzystam. Medalion Oleszczyńskie go wyszukałam już także. Teraz tylko spokojnego czasu do roboty i c czu zdrowszych, a ufam że to co napiszę będzie, aczkolwiek nie doskoł łe, ale serdeczne i użyteczne.

Pozwalam sobie przesłać łaskawemu Panu kalendarz lwowski w którj tkwi cząstka dziejów naszej dzielnicy a i naszej osobistej dumy i żałoby. Jakże głęboko współczuję stratom poniesionym przez Pana. Nil go prawie nie oszczędziły te lata próby, każdy niemal złożył okup tego co najdroższe w imię tego co nieśmiertelne. O gdybyż ta, tak d go odkupiona Ojczyzna miała oblicze bardziej macierzyńskie! Niest ty, trudno na razie dopatrzeć podobieństwa rysów między Tą ziszczo a tamtą, czekaną i modloną. Niemniej wierzyć trzeba w cuda, bośmy je na własne oczy oglądali, więc może i to przemienienie, choćby wnuko naszym się objawi.

Głęboko odczute, serdeczne podziękowanie raz jeszcze wyrażam Pan za list Jego do mnie, za wszystko dobre i pomocne co mi przyniósł i kończę ufna, że słowa moje zastaną w domu Państwa zdrowie i pogodę

Z czcią serdeczną

Modlak

W drugą rocznicę.

„Spokojnie zamknę oczy, rad,
że po biem życia został ślad.

Ludwik Wolski.

Został naprawdę ślad. A raczej zostało prócz tego jednego śladu jeszcze dwadzieścia innych. Bo tylu ich było razem: tych, których w złoczowskiej tragedji rozszarpała salwa karabinowa. Ale po jednym z nich został ślad przedewszystkiem. Nie dlatego, że go los ubrał w skrzydła poezji, a potem rozebrał z nich przedwcześnie. Ileż u nas mięło się i opadało bezużytecznie takich skrzydeł! I nie dlatego, że miał w sobie dawnych Polaków dumę i szlachetność i że tych swoich cnót umiał nauczyć w ostatniej chwili towarzyszy zgonu. Ale dlatego, że, zdaje mi się, zrozumiał z nich wszystkich najlepiej zgonu swego i ich istotę.

Trzeba odczytywać złoczowską klepsydrę uważnie, nie opuszczając żadnego nazwiska i powtarzając je raz i drugi, póki się nie staną własnością naszej pamięci. Bo to są nazwiska ludzi, którzy życia pożyczyli tylko Polsce. Dziś trzeba oddać im życie, czyli ożywić, napełnić treścią ich wspomnienie.

Zasłużyli na to. I zasłużyli na uwagę naszą, dziś spokojną już, nie naruszoną emocjonalnym stanem, jaki towarzyszył pierwszej rocznicy ich śmierci. Wychowani na Mickiewiczach i Słowackich, synowie-Polacy matek-Polek, oswojeni z myślą o męczeństwie jako o przyrodzonej formie życia narodowego, nie odskoczyli swoją śmiercią od epoki, która ich wydała. Wstali przecież świeżo z ławek szkolnych, na których leżały pokusy romantycznych dzieł, okrutne, bo przekreślające tęsknotę do szczęścia osobistego, wezwania do ofiary z życia, te magazyny krzyżów i cierni i gwoździ, mających służyć na codzienny użytek narodowi, poddanemu obcej tyranji i surowszej tyranji własnych, wszechwładnych poetów.

Czyż się można dziwić, że w podobnym układzie stosunków, z murów szkolnych wychodząc, co energiczniejsza jednostka brała przymusowy patent na Kordjana, a co bierniejsza na Anhellego? Dziś to już jest poza nami. Dziś w ten stan rzeczy wmieszał się świeży prąd powietrza, wniesiony przez własne życie państwowe. Ale w niedawnych, a jakże prędko oddalających się od nas czasach odzyskiwania wolności, chodziliśmy wszyscy w uważanych za relikwie szatach podchorążych z 31 roku i późniejszych łatach powstańczych z 63.: w krwawym mundurze bezpłodnego ofiarnictwa.

A przecież tę miłą wrogom buchalterję należało zamknąć. Owszem, postawić ostatnią pozycję wyraźnie, potem czerwono ją podkreślić i zabrać się do zesumowania tych ran i zgonów i tych chrystusowych stacji, które odbywaliśmy przez wiek z okładem, traktowani w tym swoim pochodzie obłudnie lub ironicznie przez bliższych i dalszych sąsiadów. Trudno było odgadnąć Ludwikowi Wolskiemu i jego towarzyszom, że w tym tragicznym rachunku, w obliczeniu wydatków krwi polskiej, niewolniczej, a zawsze płynącej prędzej, kiedy była o wolności mowa, oni właśnie są pozycją ostatnią. Po nich miał się rozpocząć rozlew krwi, ale już ludzi wolnych. A oni byli ostatnimi polskimi niewolnikami, ostatnimi ludźmi na tej ziemi bez praw obywatelstwa w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A przecież wiedział, a przecież w śmiertelnem jasnowidzeniu odgadł to przełomowe znaczenie ofiary swojej i swych towarzyszy młodziutki, z tęczowemi skrzydłami i nieulękłym wzrokiem naprzeciw śmierci wychodzący poeta. Przecież odgadł tę tragedję swoją osobistą, bo przynależność do wielkiej tragedji narodowej, której zrobił go los bohaterem ostatnim. I co więcej, zrozumiał za siebie i za współuczestników śmierci, że poza nią, poza jej okrucieństwem coś się kryje głębszego, co tragiczność naraz zastanawia i torturę zamienia w narzędzie rozkoszy i szczęścia.

Czyż nie umiał na pamięć, że szczęśliwy, kto poległem ciałem daje innym szczebel do sławy grodu. I to jakiego grodu i jakiej sławy! Nie inaczej rozumiem ten przez legendę już przytulony rozkaz, rzucony druhom w śmierci, żeby się nie odwracali od niej, żeby jej, owszem, spojrzeli w żelazne, puste, otwo rami luf karabinowych patrzące oczy. Wszakże latoroślą romantycznego szczepu był ten poromantyczny poeta. Wszakże jego serce, które uderzyło w tej chwili poraz ostatni, było rodem z poezji wieszczej.

A więc nie potrzebował się opędzać śmierci, jak złej, groźnej marze. Zrozumiał ją i jej zasobną treść. I nietylko zrozumiał, ale razem z trwogą przed nią i ją samą w sobie przezwyciężył. I w tej chwili stał się z niewolnika człowiekiem wolnym.

Pierwszym wolnym człowiekiem w Polsce.

Stanisław Maykowski.

gją zwalczać próby zasilenia żywiołu żydowskiego uchodźcami z poza Zbrucza.

— **Rekwizycja ukraińska.** Przed nadzw. ławą sądu przysięgłych stanęli Iwan Manczur, N. Gren i N. Chymen oskarżeni o rabunek i kradzież. Oskarżeni jako żołnierze ukraińscy wysyłani byli, jak zeznali, na rekwizycję broni i rzeczy wojskowych. Tymczasem oskarżeni byli tak skrupulatni, że zabierali wszystko co im pod rękę wpadło i byli postrachem dla okolic Krechowa i Łosiny. Konie z wozami, pieniądze, biżuterje, dywany i meble wszystko podlegało rekwizycji a w końcu kazali właścicielom folwarków ściągać buty i ubrania na rzecz armji ukraińskiej. Wszystko to czynili z rozkazu „władzy“ w myśl złożonej w ręce parocha przysięgi wojskowej. Prokurator jednak inaczej zapatrywał się na ten rozkaz i oskarżył wszystkich o rabunek i kradzież. Rozprawa, którą prowadzi r. Laidler potrwa dwa dni.

— **Bolszewik przed sądem.** Przed sądem przysięgłych stanął dziś 19-letni Ukrainiec Iwan Halulko, analfabeta, oskarżony o zbrodnię zdrady stanu. Oto w dniu 20 sierpnia 1920 r. gdy bolszewicy zajęli Sokal, Halulko przyłączył się do nich walcząc z wojskami polskiemi. Schwytany wreszcie przez patrol polską stanął przed sądem. Oskarżony tłumaczy się, że po obrabowaniu dworu J. Żurakowskiego, gdzie

O ODCIĘCIE BAWARJI OD PRUS.

Berlin. (E. E.) Czesi otrzymają prawdopodobnie od 1 maja linję Menu, celem odcięcia Bawarji od Prus.

POBIERANIE CŁA OD TOWARÓW NIEMIECKICH ROZPOCZNIE SIĘ 10 KWIETNIA.

Gdańsk. (EE.) Według prywatnego telegramu „Danziger Neueste Nachrichten“ z Londynu: Zarząd ceł angielskich rozesłał cyrkularz do domów handlowych i przemysłowych, według którego pobieranie 50 prc. cła od towarów niemieckich rozpocznie się od 10 kwietnia br.

ANGLJA ŻĄDA PRZERWANIA DZIAŁALNOŚCI SOWIETÓW W AFGANISTANIE.

Londyn. (EE.) Angielski minister handlu sir Robert Horne po podpisaniu umowy handlowej wręczył Krassinowi pismo, w którem zwraca uwagę rządowi sowieckiemu na działalność tego rządu w Afganistanie. Działania te zdaniem rządu angielskiego sprzeczne są z uchwałami umowy i winne być bezzwłocznie przerwane.

WRZENIE KOMUNISTYCZNE W NIEMCZECH.

Nauen. (EE.) Miasto Halle stanowiące ważny węzeł kolejowy oraz wielkie centrum przemysłowe objęte jest wrzeniem komunistycznem. Sytuacja w Niemczech poważna. W zagłębiu Ruhry komuniści ogłosili strajk powszechny. W Dortmundzie przerwano pracę. W Muensterze również trwa strajk, aczkolwiek bez żadnych ekscesów. W Niemczech Środkowych ogłoszono stan wojenny.

OBRADY MIĘDZYNAR. KONFERENCJI CZERW. KRZYŻA.

Genewa. (PAT.) Havas. Dziesiąta międzynarodowa konferencja Czerw. Krzyża rozpoczęła obrady pod przewodnictwem Adora. Przewodniczący zawiadomił konferencję, że sowiecki Czerw. Krzyż odpowiedział na zaproszenie, iż weźmie udział w obradach, następnie wyraził ubolewanie z powodu nieobecności przedstawicieli francuskiego i belgijskiego Czerw. Krzyża, którzy oświadczyli, że dopóty nie wezmą udziału w obradach dopóki nie będą wyjaśnione pewne kwestje polityczne związane z obecnością przedstawicieli niemieckiego Czerw. Krzyża.

Warszawa. (E. E.) Zarząd klubu poselskiego P. S. L. obradował z Witosem, Ratajem i Dąbskim. Stwierdzono zgodność linji politycznej premjera z linją polityczną klubu.

— **Warszawa.** (EE) Delegacja polska w Paryżu otrzymała wiadomość, że Komisji kontrolnej międzysojuszniczej we Wiedniu polecono wydać Polsce materjał wojenny zakupiony w Austrji przed 9. listopada 1919 roku.

— **Warszawa.** (EE) Warszawska Poczta Główna rozpoczęła przyjmować listy adresowane bezpośrednio do jeńców i internowanych Polaków w Rosji.

— **Warszawa.** (EE) Sowiety wypuściły napowrót banknoty 10 i 20-tysięczne wielkości marki stemplowej.

Poznań. (E. E.) Dnia 31 III. aresztowano przedstawiciela firmy papierzanej, Rechtmana w Warszawie, który dał tytułem łapówki komisarzowi policji państwowej w Poznaniu 100.000 tysięcy marek. Fakt aresztowania odbył się w mieszkaniu komisarza, który zawiadomił o tem dyrekcję policji.

Berlin. (E. E.) Towarzystwo niemieckie organizuje komunikację nadpowietrzną Berlin—Gdańsk—

LWÓW – ZAŚWIECIE.

d.31/7 1921.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

List Jego z 3-go Czerwca był dla mnie, jak zawsze serdeczną radością. Pismu Pana zawdzięczam zawsze jakby błogie złudzenie, że tamte, minione czasy nie minęły jeszcze całkowicie, że ton ich wysoki i to jakieś serdeczne ciepło promieniujące z tamtych wybranych dusz, jest jeszcze do odnalezienia nietylko w starych książkach, ale i w trzeźwej, wyziębłej dobie dnia dzisiejszego.

Dziękuję wdzięcznie za odpis Modlitwy i wzruszającego Post scriptum Ojca Pana. Może miłem mu będzie co napiszę. Oto, że jakby w przeczuciu owego upomnienia zwróconego do Siostry Pana, choć niewiedząca o niem, starałam się aby działo się tak jak pragnął. Póki żyję zawsze 19/4 odprawiać się będzie Msza Św za duszę Stefana Witwickiego tak jak i tego roku odprawioną w naszej parafii Św. Miko

łaja, została.

Robota moja postępuje, choć nietak szybko jakbym chciała. Cierpienie serca i oczu bardzo mi ją utrudnia. Wierzę jednak że ją skończę. Mam też już facsimile z autografu. Jestto podobizna bileciku, pisanego przez A. Mickiewicza i S. Witwickiego do Ojca Pana d. 22 Maja 1839 z Paryża do Fontainebleau, darowanego na pamiątkę przez adresata Adolfowi Cieńskiemu„ z błogosławieństwem jako tułaczy dziad i rówieśnik rodzonego jego dziada" w Paryżu d. 20 kwietni 1880 r. Ślad pamiątki tem cenniejszy że jej oryginał w Oknie, w zbiorach rodziny Cieńskich wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podczas wojny zaginął.

Tekst bileciku następujący:

Wtorek.

„ Odpisz mi zaraz przez pierwszą pocztę kiedy tu będziesz i czy mielibyśmy czas uprzedzić Cię bo znów Adam napiera się do Fontainebleau i jabym z nim ruszył, tylko się boimy żebyśmy się z tobą nie rozminęli.

Całuję Cię serdecznie

SWitw

Czekamy cię tu z każdem słonkiem pogodnem. Przyjedź, albo powiedz czy mamy przyjechać do ciebie. Ja muszę jeszcze zostać czas jakiś, synek mój trochę chory - Bądź zdrów

Adam "

Data dnia uwidoczniona dokładnie na stemplu pocztowym.

Treść mało znamienna, ale urok owej ślicznej i głębokiej przyjaźni, jaka łączyła te serca i umysły, zdobi i te proste nawet, zwyczajne słowa.

Życząc Panu aby list mój nie zastał Go w gorącym Paryżu, jeno gdzieś na letnich wiejskich wywczasach, kończę tem czem zaczęłam: podzięką za okazaną mi życzliwość i każdy najdrobniejszy okruch złoty, którym się Pan tak przychylnie dzielić zemną raczy.

Z czcią głęboką i serdecznem pozdrowieniem

M. Wolska

Lwów 9/5 1923.

Czcigodny i Łaskawy Panie!

Z serdeczną wdzięcznością i wzruszeniem odebrałam list Pański. Każde Jego słowo jest mi jakby echem żywem tamtych minionych czasów, wywołaniem postaci drogich każdemu polskiemu sercu, z którymi obcuję bliżej niż z rówieśnymi mi ludźmi i których dzieje starałam się poznać dokładnie. Ułatwiło mi to wielce posiadanie Biblioteki Mickiewiczowskiej, którą latami zbierał ś.p. Władysław Bełza, a którą Mąż mój w swoim czasie nabył od niego. Dzięki temu księgozbiorowi miałam dostęp łatwy do wszystkich emigracyjnych druków, do dzieł i głosów o Mickiewiczu i jego epoce. Z tej starej czcigodnej bibuły wyszła mi naprzeciw postać Stefana Witwickiego, którą - i dla jej szlachetności i pogrążenia w cieniu, pokochałam głęboko i dużo Jej, w ciężkich latach mego życia zawdzięczam pociechy. Od czasu gdym ostatni raz pisała do Łaskawego Pana, uderzyły we mnie dwa nowe straszne ciosy. Po kilkumiesięcznem dogorywaniu, umarł mój najdroższy Mąż, a w parę miesięcy po nim utraciłam Matkę. Słowa te starczą za wytłomaczenie dlaczego niebyłam w stanie wrócić do zamierzonej pracy o Witwickim, dlaczego dotąd niezdobyłam się na zajrzenie do gotowych już notatek. Oczy moje szwankują jeszcze bardziej i także są przeszkodą do roboty i wertowania w starych drukach. Niemniej nie wyrzekam się mojego zamiaru. W ostatnich czasach wyszła książka G. Korbuta, trzeci tom Literatury Polskiej w którym znalazłam spis wszytkiego co dotąd o Witwickim w druku się ukazało. W chwili jednak gdym się z tym spisem spotkała, Biblioteka Ossolińskich została na szereg miesięcy zamknięta i korzystać z niej niepodobna.

Nim zaś cokolwiek na nowo pisać zacznę, muszę się z całym podanym u Korbuta materyałem zapoznać, przynajmniej z tymi pracami, których dotąd nieznam.

Wobec tego niezapóźno jest na poznanie innych dopełnień i wdzięczną bym była niezmiernie za odpisy wyliczonych, choćby drobnych, szczątków korespondencyi z ś.p. Ojcem Pana.

Może zajmie Pana nawzajem spis owych prac o Witwickim a także odpis bileciku pochodzącego ze zbioru pamiątek po Mickiewiczu i Witwickim. Treść tego bileciku wraz z opracowaniem, wydrukuje p. Karol Badecki w czasopismie „Lamus", redagowanym przez Michała Pawlikowskiego. Posyłam w załączeniu kopie obu rzeczy.

Dziękując raz jeszcze z głębi serca za pamięć i prosząc o nią nadal, zostaję

z czcią i wdzięcznością

Maja Wolska

Literatura o St.Witwickim.

M.Grabowski.Uwagi nad Balladami Witw.w liście do Zaleskiego,Astrea 1825.

M.Grabowski O Balladach Witw. w liście do Zaleskiego z r.1824.(Tretiak: „B.Zaleski" str.210 -215.)

Bazimienny: Poezje biblijne,piosnki sielskie.i wiersze różne.Rocznik emigracji pol.1830.

Kajsiewicz: Mowa na pogrzebue(Kazania i mowy przygodne"Paryż 1845-8.)

Ks.J.Koźmiana nekrolog Witwieckiego w „Przegl.Pozn."1847.

Ostatnie lata życia Witwickiego)Pokłosie I.1852.)

Artykuł w „Księdze świata".1857 II.

Ottman.St.W.„Życie i pisma jego" Przegl.Pol.1879.

Dr.Antoni J.„Z teki autografów"St.Witw.„Niwa" 1882.

Odyniec:„Wsomnienia z przeszłości"Warszawa 1884.

St.Zdziarski:St.Witw.„Pierwiastek ludowy"

St.Zdziarski : „Witw.i Żukowski"(Szkice literackie 1902)

Wł.Mickiewicz:Żywot Ad.Mickiewicza.

St.Tarnowski:„Hist.lier.pols." V.181 -185.

Wojciechowski: Werter w Polsce.Lwów 1904.

Francew:„Swietlana Żukowskawo i „Wieczór św.Andrzeja" St.Witwockawo.Odb.z Russkij filologicz.Wiestnik" Warszawa 1906.

T.Rojek:St.Witwicki w Warszawie.Sprawozdanie gimn.żeńskiego w Krakowie1908

Smolikowski.Hist.Zgrom.Zmartwychwst.Pańskiego.

Tretiak:„Bohdan Zaleski"Kraków 1911.

Pańkowski:„M.Mochnacki jako teoretyk,etc." Kraków 1913.

Ks.J.Polkowski: Groby i pamiątki polskie w Rzymie. Drezno 1870.

Wypis z dzieła które wydał GABRJEL KORBUT p.t.

LITERATURA POLSKA od początków do powstania styczniowego. Tom III str.118.Gebetner i Wolf.Warszawa.

Kopia wspólnego liściku St.Witwickiego i Adama Mickiewicza do B:Zaleskiego: Odpisz mi zaraz przez pierwszą pocztę kiedy tu będziesz i czy mielibyśmy czas uprzedzić cię bo znów Adam napiéra się do Fontainebleau i jabym z nim ruszył tylko się boimy żebyśmy się z tobą nie rozminęli.

Całuję Cię serdecznie

SWit.

Czekamy cię tu z każdem słonkiem pogodnem.Przyiedź albo powiedz czy mamy przyiechać do ciebie.Ja muszę jeszcze zostać czas iakiś; synek mój troche chory - bądź zdrów.

Adam.

Bilecik ten darował Bohdan Zaleski Adolfowi Cieńskiemu,którego poznał w r. 1880 w Villepreux i na odwrótnej stronie pierwszego arkuszyka dopisał własnoręcznie: „Poświadczam własnoręczne pismo kochanych moich nieboszczyków Stefana Witwickiego i Adama Mickiewicza.

Autofraf ten drobny,nieznaczący,daję na pamiątkę miłemu ziomkowi z Czerwonej Rusi panu Adolfowi Cieńskiemu,i z błogosławieństwem,jako tułaczy dziad i rówieśni rodzonego jego dziada.

Józef Bohdan Zaleski

Paryż d.20 kwietnia 1880 roku.

Na ostatniej stronie złożonego listu: adres:

Monsieur Bohdan Zaleski

Fontainebleau

22 rue St.Honoré.

Paris
data na stemplu pocztowym : 21 Mai 1839.
(F)

Medyka Październik
1923. 31

Czcigodny i wielce łaskawy Panie!

Z przykrością której poprostu trudno mi wysłowić, z kartki właśnie odebranej, dowiaduję się że list mój, wysłany natychmiast po odebraniu nadesłanych mi tak uprzejmie, cennych materyałów, rąk Pana niedoszedł. Pisałam go ze wsi w Zborowskiem, gdziem bawiła u mego syna i, niestety, ufna, iż mi dotąd żaden, zwykły nawet list do Francyi, niezginął, wysłałam i ten, nie rekomendując go. Niezmiernie to sobie wyrzucam, gdyż przez cały ten czas mógł Pan łaskawy mniemać iż właśnie Jego list do mnie zaginął, lub, co gorsza, sądzić że jestem tak dalece niegrzeczną iż za tyle trudu i dobroci niepodziękowałam. Tymczasem bez żadnej mojej winy, prócz zbytniej ufności w sumienność poczt naszych, słowa moje Pana niedoszły. Powtarzam dziś tedy najwdzięczniejszą podziękę za cenną posyłkę a nadewszystko za trud przyjazny z jakim własnoręcznie drogi Pan te pamiątki dla mnie kopiował. Odczytywałam je ze wzruszeniem i zajęciem najżywszem, chciwa zawsze obcowania z duszami tamtych czasów, krzepiąca się światłem i ciepłem jakie z nich bije do dziś, uciekająca z gorżkiej jawy dnia dzisiejszego do tamtych czasów, kiedyśmy to jeszcze - czeka

li.Wierzę iż kiedyś ta sama moc,która nas uczyniła ponownie widnymi na karcie Europy, uczyni nas podobnymi znowu do samych siebie,w najlepszem,najszczytniejszem pojęciu tego podobieństwa.Na razie jednak niejesteśmy jeszcze ani sobą,ani u siebie w Polsce.Straszliwy wróg wewnętrzny : żydowstwo, rozpanoszone dzięki czterem latom socjalistycznych rządów,opanowało kraj w sposób tak groźny,że trzeba tu być aby móc sobie wyobrazić,że to nie sen.

Skoro Bóg nasze odrodzenie postanowił,pozwoli pokonać i to,ale na razie istotnie tylko w pracy i oderwaniu myśli od rzeczywistości,można znaleźć ukojenie,komuś takiemu zwłaszcza,kto,tak jak ja, niemoże wpływać na bieg wypadków a czuje i cierpi.

Do pracy mojej o Witwickim wróciłam.Ponieważ do epoki jego młodości (Podole - Warszawa) dopiero za pomocą znajomych gromadzę szczegóły,wzięłam się do epoki emigracyjnej naprzód.Wszystek materyał bibliograficzny mam do dyspozycyi.Broszurę Witwickiego z Biesiadą Towiańskiego i jej objaśnieniem,posiadam na własność.Świeżo zaś Tow.Wydawnicze w Warszawie wydało dwa tomy Pism Towiańskiego,wyjątki z wydania turyńskiego,które do niedawna dostępne by-

ło tylko wtajemniczonym i dostać go w handlu nie-
mógł nikt.Robota moja idzie wolno,ale idzie.

Obecnie jestem jeszcze na wsi u krewnych,gdzie
z najmłodszą córką używamy resztek lata przed dłu-
gą zimą.

Wyrażając raz jeszcze najgłębszą wdzięczność
~~xxxx~~ za wszystką okazaną mi życzliwość i pomoc w
mojej pracy,którą - da Bóg - może jednak szczęśli-
wie do końca doprowadzę z czasem, przesyłam słowa
czci serdecznej z jaką na zawsze dla Pana łaska-
wego i dobrego zostaję

Czcigodny, najłaskawszy Panie!

Z najżywszą wdzięcznością odczytałam Jego list właśnie odebrany i spieszę, aby wyrazić mą podziękę serdeczną za nowy przyczynek do zbieranych przezemnie materjałów! Gdyby wszyscy których o pomoc w mej pracy prosiłam tak się okazali uczynni jak Pan, byłaby ona już na ukończeniu a może całkiem gotowa. Niestety, na daty z okresu warszawskiego przed r.1830, które w bibliotekach tamtejszych uproszony przezemnie znajomy literat miał mi wyszukać, czekam ciągle daremnie, podobnie jak i na obiecane i istniejące w ręku Rodziny dokumenta, odnoszące się do stosunku Stef. Witwickiego z domem Chołoniewskich na Podolu. Bez tych szczegółów, stanowiących niejako fundament do wyższych piąter tej biografii, niesłychanie trudno jest zbudować całość, jakkolwiek to, co bez nich sama zrobić mogłam, jest zrobione i tylko czeka na spojenia. Praca moja postępuje tem uciążliwiej im bardziej Bóg mnie doświadcza osobiście. Od czasu wymiany ostatniej naszej korespondencji, spadła na mnie nowa żałoba. Umarł syn mój najmłodszy, przeżywszy lat 27, po którym została żona, poślubiona bez naszej wiedzy i dwoje drobnych dzieci. Smutek tedy ciężki i zarazem głęboka troska o niezabezpieczony byt tych pozostałych istot, które Matka, niewykształcona i nieufna, niepozwoli nam wychować wedle naszych pojęć i w naszem środowisku. Wybaczy Pan Czcigodny że Go o tych szczegółach, obojętnych Mu, powiadamiam, ale prosta ta relacja wystarczy za wytłomaczenie dlaczego tak dawno nie przesłałam Mu wieści o postępie mej roboty a równocześnie starczy za odpowiedź na życzliwe słowa tyczące mojego słabego wzroku. Oczy moje srodze ucierpiały wskutek przejść wyżej wspomnianych. Ale nie one są wyłączną przyczyną dla której praca moja utyka. Gdybym mogła sama wybrać się do Warszawy, t.j. gdybym miała środki na dłuższy pobyt tam a równocześnie miała wogóle zdrowie silniejsze, wierzę mocno, że jużbym była zebrała szczegóły brakujące mi. Niestety ani dość zdrową, ani dość zasobną niejestem. Niemniej mocno ufam że praca moja niezmarnuje się i wysiłek mój sedeczny: przypomnienia po-

koleniu dzisiejszemu tej postaci przeczystej i wzniosłej,umysłu w którym polot łączył się z realnem,głębokiem zrozumieniem potrzeb,błędów i zadań duszy polskiej, - tych samych do dziś - że ten wysiłek zostawi po sobie ślad.

Wiersz łaskawie mi nadesłany,jest pióra Walentyny Trojanowskiej,później Julianowej Horoszkiewiczowej,która we Lwowie miała Zakład wychowawczy dla panien i pozostawiła cały szereg patryotycznych utworów,które zrazu podpisywała tylko dwiema literami,podobnie jak i wiersz do Witwickiego,którego dotąd nie znałam.

Postać Marji Kalergis znam z biografii Norwida i innych relacji.Z książką Konstantego Photiades postaram się zapoznać.Niewątpliwie znajdą się w niej zajmujące szczegóły,z okresu pobytu Marji w Warszawie i o jej stosunku do Polaki. Ciekawą jestem natomiast,czy znanym jest Panu list Witwickiego do George Sand, (w latach pięćdziesiątych) drukowany w „Pokłosiu" w przekładzie polskim,wspaniały list,przejęty duchem jakgdyby śgo Jana,gromiącego Herodjas,w sposób wszakże równie anielski,jak potężny?

W załączeniu fotografia zamku w Janowie,którą z wielkim trudem udało mi się zdobyć.N.b. zdjęcie jeszcze przed dewastacją bolszewicką. Może miłym Panu będzie ten widoczek.

Gdyby nie to że tyle prywatnych przeszkód opóźniło moje odezwanie,miałam na sercu jeszcze jedną sprawę,z którą odnieść się pragnęłam oddawna do Pańskiego autorytetu i wiadomej mi uczynności.A mianowicie: niewiem czy wiadomo Panu,że ruch masoński w Polsce,płynący z zagranicy,otaczający wedle wypróbowanej metody, życzliwą opieką wszelkie sekty w powagę i całość religii katolickiej godzące,wydobył jeszcze przed wojną postać Towiańskiego i,dla swoich celów,jakgdyby exhumował jego naukę? Dziś,akcja w tym kierunku się wzmogła i wyszedł cały szereg dzieł obliczonych na mącenie pojęć religijnych,odgrzebanie osoby Towiańskiego,pomniejszenie Mickiewicza,słowem dążność zgubna,będąca opłakanym dalszym ciągiem dawnych omyłek i błądzeń,nad któremi duch Witwickiego tyle cierpiał i które tyle umysłów najlepszych i najszlachetniejszych Emigracji wodziły na manowce. We Włoszech kultywował towiańszczyznę niedawno zmarły Tancredo Canonico obecnie Begey, u nas A.Baumfeld,Tretiak,Z,Gąsiorowska,i inni,oraz czasopisma, semicko-masońskie,jak„Wiadomości Literackie", bardzo niestety poczytne pośród

intellektualnej młodzieży naszej. Na wsi mam wynotowane nazwiska autorów pracujących nad wydobyciem i wskrzeszeniem wpływu Towiańskiego,które mogę przy okazji przesłać Panu. Należę do grupy przeciwników tej idei i krzepi mnie ogromnie świadomość że przygotowuje się akcja obronna,t.j. akcja mająca na celu,podobnie jak to miał Witwicki,nie szkalowanie osoby Towiańskiego,tylko wykazanie litej prawdy o nim i sprowadzenie do właściwego znaczenia jego „nauki". Najwybitniejszy dziś znawca Mistyki Słowackiego a zarazem znaczenia Towiańskiego w tej dziedzinie,autor szeregu znakomitych dzieł z tego zakresu, Prof.Dr.Jan Gwalbert Pawlikowski,podejmuje taką źródłową pracę,w której ma zamiar ukazać Towiańskiego w świetle objektywnej prawdy,a równocześnie przeszkodzić formowaniu się legendy szkodliwej,bałamutnej,wielkości ducha polskiego pomniejszającej.

Ponieważ Towiańczycy zasadniczo bardzo są skąpi pod względem udzielania informacji o „sprawie", a następnie otaczający ją pietyzmem egzaltowanym, zaś przeciwnicy ich grzeszą porywczością i wpadają w przesadę krańcową,badanie objektywnej prawdy bardzo jest utrudnione. Prof.Pawlikowski kładzie w swej pracy wielki nacisk na biografję Towiańskiego,na psychiczny jego wizerunek, którego ustalenie dziś,wobec okoliczności powyżej wymienionych,natrafia na wielkie przeszkody.

Ponieważ Czcigodny Pan,acz młodszy od epoki w której Towiański działał i żył,może mieć o niej jednak relacje najcenniejsze (t.j.) pozbawione tego subjektywnego zabarwienia,które cechuje wyznawców „nauki" i jej wrogów,w równej mierze,śmiem prosić Go o niektóre informacje których mi Pan dla wyświetlenia prawdy z pewnością nie odmówi, o ile wiadomem Mu będzie to o co zapytam.

Ponieważ studjum Prof.Pawlikowskiego zajmuje się analizą różnych tarć w samemże „Kole" których pobudki i treść wysoce są znamienne,zależałoby bardzo na tem aby wiedzieć na czem polegały różnice zdania między Towiańskim a Gutłem,którzy,jak wiadomo często się ze sobą kłócili.Czy nie zachował Pan ze wspomnień ś.p. Ojca,czegoś bliższego w tym kierunku?

Dalej, potrzebnem byłoby wielce ustalić coś bliższego o osobie Ksawery Deiblównej.Rola jej w ogólnym zarysie wiadomą jest badaczom biografii Mic-

kiewicza i jeżeli utrudzam dziś Pana pytaniem o nią, nie czynię tego aby do chronique scandaleuse Emigracji uzyskać podstępnie jakiś szczególik piquant, istnieje bowiem aż nadto współczesnych, poważnych korespondencji, które, niestety, na żadne wątpliwości w tym kierunku nie pozwalają i świadectw, takich chociażby, jak nie drukowane jeszcze Listy Kornela Ujejskiego z owych lat w Paryżu. Jeżeli pytam o Ksawerę Deibel, to jedynie dlatego aby dowiedzieć się czy była tylko towianką-entuzjastką, istotą pół-kaleką na duszy i ciele, wykolejoną artystyczną duszą, ofiarą że się tak wyrażę, sekty i atmosfery chorobliwej w jakiej żyła, czy też miała wykształcenie wyższego typu i, poza muzykalnością, odznaczała się jakiemiś cechami któreby tłomaczyły dlaczego w życiu Mickiewicza odegrać jej przyszło wiadomą rolę?

Czy była z rodziny spolszczonej, pochodzącej z Litwy? Czy kapitan W.P. z 1831 r. Dejbel mógł być jej krewnym? Kiedy i gdzie umarła?

Czy wiadome są losy jej dzieci?

Czy była istotnie ułomną, cokolwiek garbatą, jak spamiętał Ujejski?

Byłabym Czcigodnemu Panu niezmiernie wdzięczna za każdy szczegół nowy z towiańszczyzną się łączący, gdyż nadarza się sposobność dla niejednego pożytecznego sprostowania fałszu, wyjaśnienia niejednej prawdy dodatniej, usunięcia wielu szkodliwych pogłosek, a przedewszystkiem do ukazania Towiańskiego, jego nauki, otoczenia i skutków jakie na nie wywierał, w świetle bezstronnej wytrawnej myśli i prawdy. Zależy oczywiście zarówno na szczegółach dodatnich jak ujemnych, byle prawdziwych, bez których podobieństwo wizerunku niebyłoby możliwem. Jak zaś już zaznaczyłam, celem tej pracy i akcji jest przeciwstawienie uczciwego dowodu prawdy, fantasmagorjom masońsko-żydowskim, usiłującym z osoby Towiańskiego zrobić sobie proroka dla propagandy wolnomyślnej, panslawistycznej, teozoficznej i raz jeszcze wstrząsnąć autorytetem Mickiewicza, czyniąc z niego pioniera idei destruktywnych, wodza przewrotu, judofila, słowem sztandar w tej procesji Antychrysta, jaka całkiem jawnie rusza przez obszar zmartwychwstałej Polski, nowy grób jej gotując..

Bardzo gorąco i bardzo wdzięcznie dziękuję Panu z góry za każde, choćby krótkie słowo odpowiedzi na me pytania i kreślę się z czcią najgłębszą

M Wolska

35

Lwów 2/I 1927

Czcigodny, najłaskawszy Panie!

Przewlekłe troski i niedomagania nie pozwoliły mi odpisać i zaraz podziękować za ponowny dowód przyjaznej uczynności otrzymany z końcem jesieni ubiegłego roku. Czynię to zatem teraz, powtarzając że gdyby wszyscy, których o pomoc w planach moich literackich prosiłem, tyle byli uprzejmi i tyle pomocni, — pragnienie

zebrania tego zasobnego
materjału dawno było-
by już skatalogowane!
Prof. Kozłowskiego
powiadomiłem szczegółowie
zaraz o miejscu w którem
specjalnie im. Ojca
~~Pana~~ zostało złożone
i za najbliższej swej byt-
ności w Krakowie będzie
z niej korzystał. Zdanie
jego o K. Zibel również
dziękuję bardzo.
Niezmiernie smutno
mi było dowiedzieć się
o przebytem ciężkiem
cierpieniu Najdroższego
Pana - i tem wdzięczny-
szy jestem, że, choć nie
zupełnie jeszcze zdrów,

znalazł czas i siłę na od-
powiedź i przesłanie mi
słów tak ciepłych i przy-
jaznych na wieść o mojej
ostatniej żałobie!
Obecnie bawię jedynie w
przelocie we Lwowie,
gdzie nie mam mojej
maszyny i dlatego piszę
tak wielkiemi litera-
mi. Za dni kilka wracam
do Medyki pod Przemyś-
lem, gdzie wraz z moim
zięciem, przygotowujemy
do druku ogromne, dwu-
tomowe dzieło, zawierają-
ce korespondencję Ar-
thura Grottgera z moją
Matką, (jego narzeczoną)
Jej wspomnienia po-
przedzone Grottgera

dziecięcemi listami i mło-
dzieńczym dziennikiem.
Większa połowa listów
do mojej Matki pisana
w Paryżu w latach 1866
i 1867. Wyobrażam sobie
że jeszcze się znajdą nawet
w dzisiejszej wyziębłej i
trzeźwej Polsce, serca, któ-
re sentyment i głębię tych
przecudnych listów ocze-
nią i uszanują. Sto kil-
kadziesiąt nieznanych
prac Grottgera stanowić
będzie ilustracje dzieła.
Wyjdzie w r. b. jako w
60-ciolecie śmierci Artysty.
Żyję tedy na razie cała
dudem w latach 1867,
ale na rok 1927 przesyłam
najłaskawszemu Panu
życzenie gorące zdrowia
przedewszystkiem i doczekania
szczęśliwej, na
prawdę wolnej i prawdziwie
polskiej Polski!
Z czcią głęboką i wdzięcz-
nością Mędolna

France

37

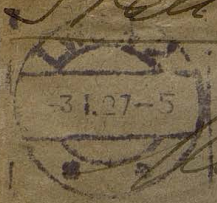

-3.1.27-5

-6.1.27-5

Mr

Dyonizy Zaleski

Paris V

No 129 Boulv St Michel

M. Wolska
Medyka
koło
Przemyśla

FRANCE

38

Mr.

D. Z A L E S K I

PARIS V

129 Bould. S.MICHEL

recommandé

Exp. Marya Wolska Medyka

Pologne

LA SEMAINE
AU
PRINTEMPS

Wolska

~~MADAME ZALESKI~~

~~I[illegible] Boulevard Saint Michel~~

5°

38a

39

A. Wolski,

Ancien Auditeur

Secrétaire du Contentieux du Conseil d'Etat.

exprime à Monsieur D. Zaleski son plus vif regret d'avoir été empêché d'assister à la cérémonie Commémorative du Centenaire de son illustre père.

3, Rue Racine

40

AGENCE POLONAISE DE PRESSE
27, QUAI DE LA TOURNELLE, 27
TÉLÉPHONE : GOBELINS 40-10

Paris, le 31. Maja 1916
de 3 à 5 heures

Wielce Szanowny Panie,-

Profesor Stanisław Dobrzycki z Fribourga (70, Pérolles, Fribourg, Suisse) pisze mi co następuje, z prośbą o zakomunikowanie Wszanownemu Panu:

„P. Pigoń, autor książki O księgach „narodu i pielgrzymstwa polskiego, - zdaje „mi się, że Panu znany i osobiście - zwrócił się do mnie z prośbą o adres p. Dyonizego Zaleskiego, syna poety, opracowuje bowiem listy Mickiewicza, zawarte „w fascykule złożonym przez p. Dyonizego „Zaleskiego w Akademii w Krakowie; ponieważ p. Zaleski zastrzegł sobie publiczny użytek z autografów, przeto p. Pigoń, „chcąc z owych listów korzystać, pragnie „mieć do tego upoważnienie. Gdyby „Panu adres p. Zaleskiego (może przez „Wład. Mickiewicza) był wiadomy,

„prosiłbym o łaskawe powiadomienie
„mię o tem; ewentualnie, gdyby to
„Panu nie przyczyniło za wiele roboty,
„poinformowanie p. Zaleskiego i popro-
„szenie go, w imieniu p. Pigonia
„(znanego mu) – tym sposobem spra-
„wa poszła by prędzej." –

Adres Wielmożnego komunikuję Profesorowi Dobrzyckiemu; gdyby wszelako Wielce Szanowny Pan zechciał przesłać p. ad Prof. Dobrzyckiego swe zezwolenie lub swą odmowę, rzecz odrazu zostałaby załatwiona.

Wybaczy Wielmożny że go trudzę i zechce przyjąć wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Sługa powolny

Kaz. Wojnicki

AGENCE POLONAISE DE PRESSE
27, QUAI DE LA TOURNELLE, 27
TÉLÉPHONE : GOBELINS 40-10

1466.16

42

129

Monsieur

Denis Lalesti

129. Bd St Michel

Paris VE

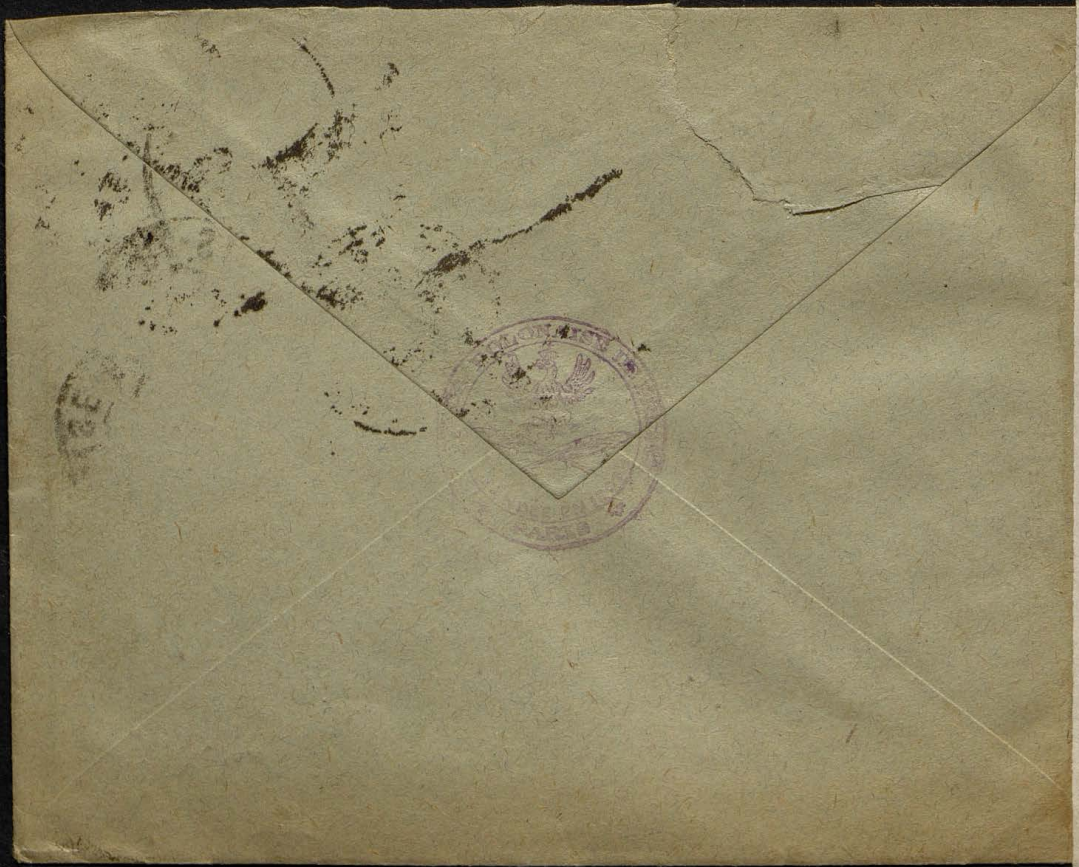

42a

CHEMINS DE FER DE L'OUEST

Monsieur Woźnicki

43

L. 420.

ZAKŁAD NARODOWY
IMIENIA OSSOLIŃSKICH

zaświadcza niniejszem z wdzięcznością, iż otrzymał w darze od W. Pana
Dyonizego-Ludwika-Stefana Bohdana Zaleskiego
Dziełko: „ Thèse pour la Licence. Paris 1872 '87

którego dar i imię szanownego dawcy w pamiętnik urzędowy Zakładu wciągnione zostały.

We Lwowie dnia 6. września *1872.*

Wpisano do inwentarza
pod L. 13420.
Dr Wiadrowski

Bielowski

Lwów 7/4 1930

Serdecznie dziękując za pamięć o naszym Zakładzie, sądzę że w liście załączonym podany sposób załatwienia będzie Wielce Łaskawemu Panu odpowiadał.

Z wysokiem poważaniem

Dubowski

POCZTÓWKA

Jaśnie Wielmożny Pan

Dyonizy Zaleski

w Parkżn

44

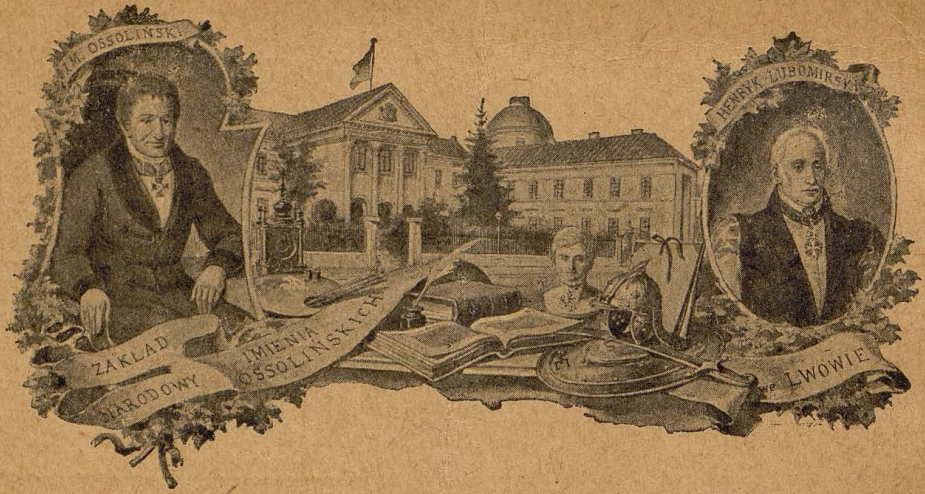
M. OSSOLIŃSKI
HENRYK LUBOMIRSKI
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
we LWOWIE

ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

do L.204/I/30.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1930.

Jaśnie Wielmożny Pan

Dionizy Z a l e s k i

w P a r y ż u

Upoważniamy oddawcę niniejszego do odbioru dwóch rysunków Tarasa Szewczenki, przeznaczonych dla Zakładu Narodowego im.Ossolińskich we Lwowie.

DYREKTOR
ZAKŁADU N. I. OSSOLIŃSKICH
W LWOWIE

L. Bernacki

ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, dnia 7 kwietnia 1930.

do L.204/I/30.

C z c i g o d n y P a n i e !

Kurator naszego Instytutu, Andrzej ks. Lubomirski, przekazał nam do załatwienia list Czcigodnego Pana z dnia 19 bm., dotyczący dwóch rysunków Tarasa Szewczenki, jakie Czcigodny Pan przeznacza do zbiorów Ossolineum. Wdzięczni za łaskawą, niegasnącą pamięć o Zakładzie , donosimy uprzejmie, że zwracamy się równocześnie do p.Franciszka Pułaskiego z prośbą, aby rysunki rzeczone odebrał osobiście lub przez delegata od Czcigodnego Pana, potwierdził odbiór i zajął się ich wysłaniem do Lwowa. Mniemamy, że ten sposób załatwienia sprawy będzie dla Czcigodnego Pana najdogodniejszy i nie przysporzy żadnych kłopotów.

O nadejściu rysunków do Lwowa zawiadomimy niezwłocznie Czcigodnego Pana.

Z wyrazami głębokiej czci

DYREKTOR
ZAKŁADU N. I. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

L. Bernacki

Jaśnie Wielmożny Pan
Dionizy Z a l e s k i
P a r i s V
---
129 Boulevard St.Michel.

ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, dnia 2o maja 1930.

do L.204/I/30.

C z c i g o d n y P a n i e !

Donosimy najuprzejmiej, że dnia dzisiejszego oba rysunki Tarasa Szewczenki nadeszły w zupełnym porządku do naszego Zakładu. Dziękując raz jeszcze, jak najserdeczniej, za łaskawe obdarowanie zbiorów naszych tak cennemi i pamiątkowemi okazami, łączymy wyrazy

głębokiej czci

DYREKTOR
ZAKŁADU N. IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

L. Bernacki

JWielmożny Pan
Dionizy Z a l e s k i
P a r i s V.

129, Boulevard St.Michel.

ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

—

48

Monsieur

Dionizy Zaleski

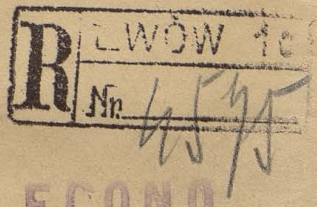

Paris V.

129, Boulevard St.Michel

France.

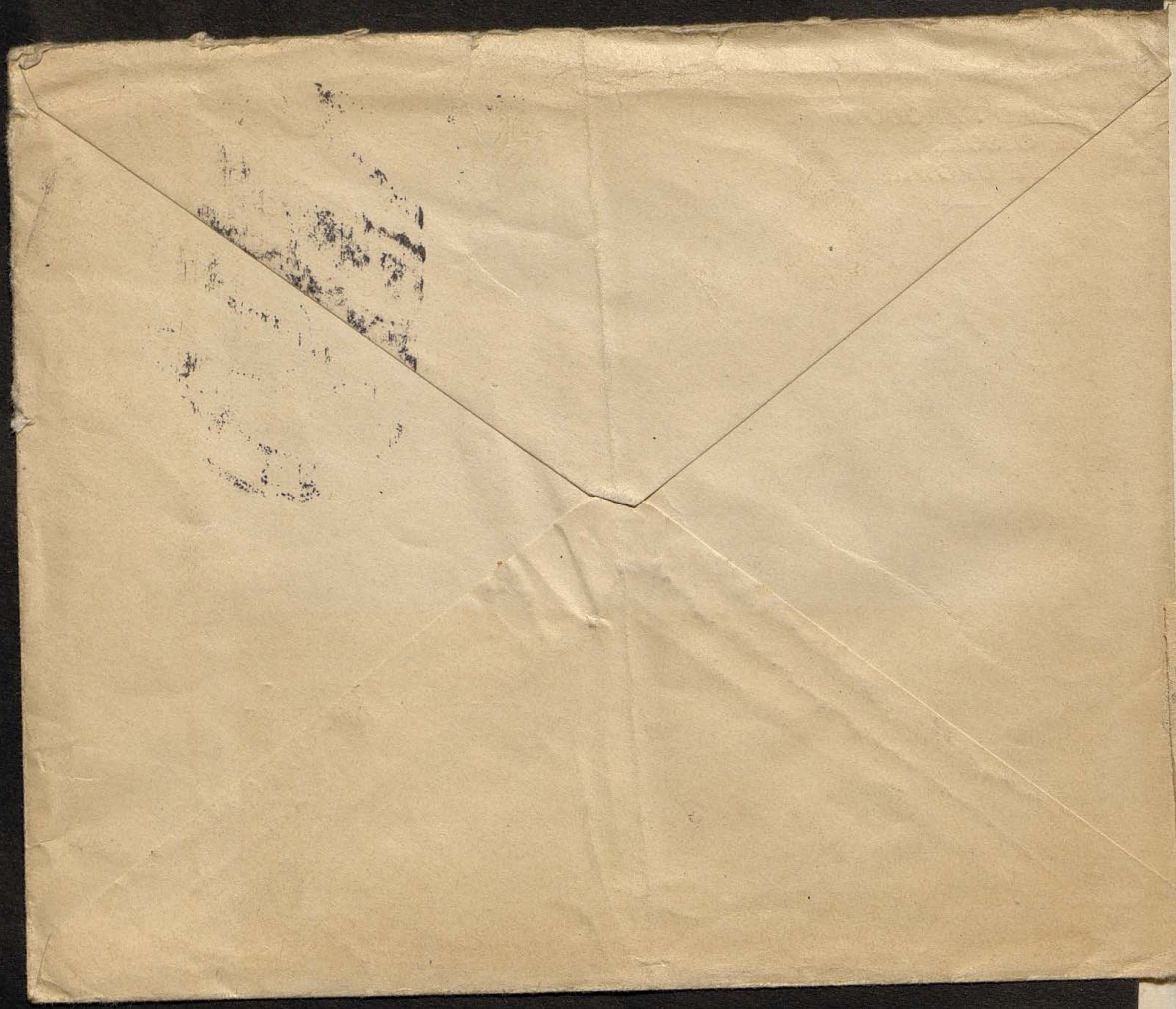

Do Księcia Andrzeja Lubomirskiego 19 Marca 1931

Lwów

W. S. Książę

Mam zamiar oddać dla Muzeum Ossolińskich dwa obrazki poety ukraińskiego Szewczenki. + W 4tym tomie pism B Z edycji lwowskiej (str 104) znajduje się wzmianka o tem skreślona przez mojego Ojca ~~w tom~~ „ś. p. Konstanty Świdziński na kilka dni przed skonem przysłał mi miły upominek po Szewczence i oryginalną akwarelkę „Dworu Bohd. Chmielnickiego i szkic ołówkiem godów kozackich" + Pierwszy z tych obrazów jest bez ram, które zdjąłem, drugi pod szkłem, ale można je zdjąć z ram i na pierwszym podpis Szewczenki znajdował się na stronie odwrotnej, ale przy oddaniu go do [illegible] został zakryty. W Przeglądzie Powszechnym z Października 1884 r. tom 18, nr 10, jest artykuł napisany przez A. Saleskiego pod tytułem Szewczenko na wygnaniu i Bronisław Zaleski, który W. S. K. zechce przeczytać ten artykuł z którego dowie się że w długoletnim wygnaniu w Orenburgu znajdował poeta ukraiński pociechę i pomoc u polskich kolegów, pomiędzy którymi najbliższym mu się stał Br. Zaleski, znany później jako pisarz i sekretarz Tow. Listopad. Literackiego w Paryżu. Usposobienie Szewczenki najprzód nieprzychylne względem Polaków przerobiły się na życzliwość i zamiłowanie w poezji Bohdan Zal., jak świadczą jego listy pisane do Bronisł. Zaleskiego, którego dobrze znałem.

Jeśli W. S. Książę przyjmie moją ofiarę, proszę Go być łaskawym wskazać mi jakim sposobem może się dokonać wysyłka tych 2 pamiątek. Jestem chorym i nie mogę wcale wychodzić z domu, po odbytej drugiej operacji, tobie sam się tem mając nie mogę, ale może znajdzie się sposobność oddania ich przez pewną osobę, któremu W. S. Książę dał list upoważniający ją odebrać [illegible]

Paryż, 7 Kwietnia 1930 r.

Wielmożny Panie Dyrektorze,

Napisałem ~~Wysłałem~~ list ~~Napisałem~~ 19go Marca b. r. do Księcia Andrzeja Lubomirskiego, jako Kuratora Zakładu Ossolińskich, może nie doszedł do jego rąk z powodu że adres nie był ~~ale dotychczas nie odebrałem odpowiedzi. Na~~ dostateczny, albo że nie był polecony ~~mój list. Może, dla tego że~~ mój list ~~nie był poleconym, albo że adres nie był dostatecznym, nie doszedł do Jego rąk.~~

Posiadam dwa obrazy własnoręczne poety Ukraińskiego Szewczenki, jeden dość duży, zdjęty ze szkła, drugi pod szkłem; obydwa byli podpisane przez autora, na pierwszym podpis, znajdujący się na stronie odwrotnej, został zakryty przy wkładaniu ram które zdjąłem.

W 4tym tomie (wydania Lwowskiego) ~~poezji~~ pism. Bohdana Zaleskiego, mojego Ojca, (str. 104) jest wzmianka w notatce o tych obrazach: „ś.p. Konstanty Swi-„dziński, na kilka dni przed skonem, przysłał „mi miły upominek po Szewczeńce: oryginalną „akwarellę śmierci Bohdana Chmielnickiego i „szkic ołówkiem godów Kozackich." W Korespondencji (3im tomie, ~~w~~ strony 228 i 229) w listach do P. Ignacego Rożańskiego ~~we Lwowie~~ i do b. Paulina Stachurskiego zamieszkałych ~~we Lwowie~~, Ojciec mój wspominał o ~~pamiątkach~~ autografach ~~po~~ Szewczenki które wówczas do Lwowa odesłał.

W Przeglądzie Powszechnym, z Października

1884 r. znajduje się jest artykuł napisany przez A Sulimę (zapewne pseudonym), pod tytułem: "Szewczenko na wygnaniu i Bronisław Zaleski." "w którym znajdują się ciekawemi szczegółami o poecie Ukraińskim, podczas jego długoletniego wygnania w Orenburgu i na Sybirze, oraz o jego stosunkach z Polakami, pomiędzy którymi najbliższym jego przyjacielem był Bronisław Zaleski, znany później jako pisarz i sekretarz Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, powszechnie szanowany i kochany przez wszystkich którzy go znali. Pan Józef Kraszewski wydrukował 16 listów Szewczenki do Bronisława Zaleskiego. (Usposobienia Szewczenki, prostego chłopa bez nauki, najprzód nieprzychylne względem Polaków uległy zmianie po poznaniu się bliższym z niemi i przerobiły się na życzliwość; zamiłował się w poezji Mickiewicza jego życia, jak wynika z jego listów.)

Prosiłem wielce Szanownego Księcia Lubomirskiego aby był łaskaw mi dać znać czy Zakład [illegible] zechce przyjąć te pamiątki po ruskim poecie i raczył mi wskazać jakim sposobem można by je wysłać do Lwowa. Gdyż sam, jak się przekonał Książę Lubomirski, kiedy mnie przed temu kilka lat raczył mnie odwiedzić, przekonał się że chodzić nie mogę z powodu wielkiej słabości zdrowia i odbytych operacji chirurgicznych.

~~Ambasada Polska w Paryżu mogłaby przez Kurjera odesłać je do Warszawy tylko,~~ ~~ale~~ Może się ~~znalazł~~ znajdzie sposobność przez osobę pewną która by się podjęła odwieść je aż do samego Lwowa.

Proszę Wielmożnego Pana Dyrektora ~~pomówić o tem z Księciem Lubomirskim~~ i mi dać znać o swojej decyzji i

~~Proszę Wielmożnego Pana Dyrektora~~ przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku

Dyonizy Zaleski

Adres mój:

Mr Denis Zaleski, 129 Boulevard Saint-Michel Paris, Vème.

50
50
20
10
75 20

50 20
50 20
20 10
170 20 Br
20 Bi
50

170
20
20
210
3
213.

20
40

Do Wiel^{go} Pana Dyrektora Zakładu Ossolińskich
we Lwowie —

Paryż Kwietnia 1930 r.

W^{ny} P. Dyrektor

Napisałem 19 Marca br. do Ks. Aud. Lub., jako Kuratora Zakładu Ossolińskich, list na który nie odebrałem odpowiedzi. Może dla tego że ten list nie był policzonym i adres nie był dostatecznym, nie doszedł do Jego rąk.

Posiadam 2 obrazy własnoręczne poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki; jeden dość duży zdjęty ze szkła, a 2^{gi} pod szkłem, ale można go też zdjąć z ram. Obydwa byli z podpisem autora, na 1^{ym} podpis znajdował się na stronie odwrotnej, został zakryty przy wkładaniu ram.

W 4^{tej} tomie Poezji wydanej Lwowskiej Bibl. Zakł. i Muzeum jest wzmianka o tych obrazach.

W 3^{ej} tomie Korespondencji są 2 listy o pamiętnikach po Szewczenku. Przegląd Powszechny wspomina o stosunkach Szew. z Polak. w Orenburgu i na Sybirze, a mianowicie z Br. Zaleskim

Śmierć Boh. Chmiel. przez Tarasa Szewczenkę

W 4ym tomie Pism B. Z, strona 104 znajduje się wzmianka skreślona przez autora o tym obrazie

„Ś. p. Konstanty Świdziński na kilka dni przed skonem przysłał mi takoż miły upominek po Szewczence oryginalną akwarellę śmierci Bohdana Chmielnickiego i szkic ołówkiem Godów Kozackich"

B. Zaleski

Podpis Szewczenki znajdował się na stronie odwrotnej

54

tome 3, p. 228–229

list do P. Ignacego Rożańskiego we Lwowie

list do P. Paulina Stachurskiego we id.

Rusińska Gromada której Z posłał nieco autografów Szewczenki wraz z listem drukowanym w sich, wydałam 1866 r.

Répondu le 18 mai 86

IX

Grodno 3/15 Kwietnia 86.

114 55

Panie Dyonizy!

Potrzeba serca jest dla mnie wyrazić Tobie żal z Wami dzielony po stracie tak wielkiej, ukochanego Ojca! Do wspomnień najmilszych zaliczam chwile spędzone z Rodzicami w Fontainebleau gdyście jeszcze dziećmi małemi byli. Pozwól bym część uczucia

jakie nigdy w sercu mém dla
pamięci Rodziców niewygasło,
przeniosła na Ciebie Panie
Dyonizy. Gdy Tam przesłałeś
mi pogrzebową kartę, wiedzia-
łeś zapewnie jak blisko dotknie
mnie ta strata. Żałuje Go
Ojczyzna, żałują blizsi i niéma
zakątka naszéj ziemi gdzie by
się niepodniósł żal wielki
po Jego zgonie! Michalina Galeska

115
56

Na to serdeczne i tak praw-
dziwe słowo mojéj drogiéj
Michalinki - gdy będziesz mógł
Dyziu mój najmilszy odpisz
choć krótko wprost do
Niéj - adres - Grodno - Cadobrze
Ymuza N: 15. Oczekuję z
całym niepokojem wiadomoś-
ci od Ciebie - kilka listów już
wysłałam - wypowiadając Ci
jaki żal serce tłoczy za
drogim naszym zmarłym
niech Was Bóg wspiera
a duch zgasłego Ojca niech
z wyższéj krainy ~~niech~~
czuwa nad Wami - Ciotka
P.

17. Kwietnia
86 r.

118
57

Uprzejme słówko Pana Dyonizego
mocno mnie zobowiązuje i skoro
przybędę do Paryża, zgłoszę się do Was,
już nie jako do obcych, ale jak do
swoich, i z dawna miłych przyjaciół.
Tym czasem szacunek i życzliwe
wyrazy przesyłam.

Michalina Galeska.

Grodno 5/17 Marca 90.

58

113

Panie Dyonizy.

Od dni kilku jestem w Paryżu i miło mi będzie bardzo powitać Pana. Idzie tylko o godzinę, która by Mu nie przerywała dziennego zajęcia. Dziś od godziny 7mej wieczorem będę w domu – jutro także. Czy to dogodna będzie dla Pana godzina?

Łączę uprzejme wyrazy.

Michalina Galeska

Wtorek 8 Kwietnia

Place de la Madeleine 33.

112

60

Paris

Rue d'Armaillé 22.

PARIS
2 8
AVRIL
90
6 BARD MALESHERBES

Monsieur Denys Zaleski.

PAR
3E
AVRIL
80
RUE
BAYEN

21/3 Czerwca 1890

119

61

Grodno ul. Sadowa 20.

Panie Dyonizy.

Nie życzę sobie by mnie kochany Pan Dyonizy wyrugował zupełnie ze swojej pamięci i dla tego kreślę tych słów parę. Będąc w Warszawie, zapadłam na tak ciężki ból głowy że zmuszoną byłam powierzyć manuskrypt bardzo pewnej osobie i kwit Gebethnera z odebrania takowego, dziś dopiero przesyłam, myśląc że w tem nic pilnego i że Pan zapewnie jeszcze od niego bezpośrednio otrzymał o tem zawiadomienie. Z ra=

a fin d'un jour [illegible] Vieilly [illegible] Plas
Votre fois et [illegible] Vieilly [illegible] Plas
affectueuse [illegible] et [illegible] de mes plus
vive sympathie et de mon [illegible] 25

dosłuchiwałem się od Stefci
że Bohcia świetnie zdała egzamin
że ciężar spadł jej z główki a Wam
z serca, winszuję jej szczęśliwego
powrotu do domu, tak pięknie
ukończonych nauk. Oby tylko teraz
Panienka zbyt dumnem okiem
na nas biedaków nie spoglądała!
ale ona nigdy dumną nie
będzie? wie, jakim kosztem zdobywa
się stopień nauki! wie także
że zasługa, cnota, pokora, góruje
wszystko. Dziękuję stokrotnie
Kochanemu Panu Dyonizemu
i Pani Zaleskiej, żeście moją
nawiedzali dzieciaka. Pisała do

mnie o tém z największą wdzięcz-
nością. Ona tam stęskniona, nie
~~tylko~~ tyle za domem, ile za krajem.
Żeby choć jedna dusza polska
była w murach klasztoru, toby
już z tém daleko lżéj było. Zoba-
czemy jeszcze co zyskała przez te
trzy miesiące i wtenczas dopiero bę-
dzie można decydować o przyszłości
ile nam wolno, o niéj decydować.
Jutro dzień tak uroczysty! Gdy
w dzwony wawelu uderzą, cały
kraj odpowie. Przytomni czy dalecy
udział wezmą w tym uroczystym
pochodzie wszyscy.
Czy mieszkanie już macie na
zimę? Czy Bohcia już w domu?

Jak wielką radość musi wam
sprawiać że nie ucierpiała na
zdrowiu w tak ciężkiej dla zdrowia
próbie jakiemi są examina!
Szczęść jej Boże we wszystkiem, teraz
i nadal! Żegnam Kochanego Pana
Dyonizego - z krótkich chwil naszego
widzenia, snuję długie pasmo wspo-
mnień i zdaje mi się, że kiedyśmy
się spotkali znowu na ziemi
to te wspomnienia łączyć nas
będą i powinny, do końca dni
naszych.
Łączę wyrazy szczerej przyjaźni
i poważania Michalina Zaleska

Merci mille fois chère et bonne
Madame pour les bontés que Vous
avez témoigné à ma petite chérie. Vous
Vous êtes acquis deux coeurs pour toujours
reconnaissants. Quel bonheur que Bohnie

Grodno 21/2 Stycznia 91.

116
63

Najmocniej Pana Dyonizego
przepraszam za moją telegramę
która może sprawiła przykrość
i spowodowała wycieczkę moją
w niewłaściwej dla Wasporu, do
Kleszteru. Niepokój a czasem i
tęsknota mają smutne oczy
widzą zbyt czarno, a oddalenie
może wytłomaczyć moją obawę
o dziecko pozostawione pomiędzy
obcemi i w nie bardzo przychyl-
nych warunkach zdrowia. Dzię-
kuję za uspokojenie, i od niej
już listek otrzymałam. A teraz
choć spóźnione przesyłam po-

dziękowanie, za kartkę pamięci
w dzień nowego roku. Oby on dla
nas wszystkich, był lepszym, i nas
zastał lepszymi i więcej starającemi
się o łaski z Nieba, bez których tak
sucho na ziemi. Trzecie podzięko-
wanie, za moją Stefcię, która za
każdą razą z wdzięcznością wspomi-
na dobroć Waszą i miłe widzenie
się z Bohcią o której zawsze ob-
szerniej nieco się rozpisuje. Boże
mój! jakże ona summę nabytej
wiedzy w główce pomieści! i ile
to jeszcze czasu uczęszczać ma na
kursa Sorbony? Czy zdrowie tej
ślicznej istotki teraz się wzmocniło
czy oczki bywają wesołe, bo w

nich tkwił wyraz smutny i za=
myślony? Bardzo byłabym rada
żeby się jej moja Stefcia choć trochę
spodobała. To prawe i dobre serce
rączki sobie podać mogą, choć
moja nigdy tyle nie nabędzie
wykształcenia, ale może się zrów=
nają co do uczuć, co do serca.
Proszę żonie moje podziękowanie
za Stefcię złożyć, i mnie jej dobrej
pamięci polecić. Mam teraz szczęście
posiadania w domu, przyjaciółkę
z lat dawnych a Waszą Ciotkę Pau=
linkę. Schorowana bardzo. Z
największą cierpliwością wszelkie
znosi cierpienia. Niedawno
obłożnie chorowała, przy silnej

gorączce. Chwała Bogu teraz ma
się lepiej, wstaje chodzi, pomaga mi
we wszystkiem, z sercem z energją
ze znajomością wszelakich życiowych
kłopotów. Szkoda że się razem trzy-
mać niemożemy. Doglądałabym
ją a ona mnie i może by nam
lepiej w życiu było, ale los zrządził
inaczej, i na krótko tylko cieszyć
się mogę jej bytnością, rozstanie
tuż tuż przed nami. Gdybyśmy nie
mieli tej wiary że losy nasze ukry-
wają Boską opatrzność lub Boskie
wyroki, o jakże by nam trudno było
znieść dolę dla każdego z nas przez-
naczoną! Często, nie, codzień, mowa
jest o Was w naszym domku. Kiedy
tak zimno było, strach ogarniał
o Was i o Bohcię i o Stefcię – bo cóż

2. Luty 119

Kochani moi — Uściśnienie Wam ser-
deczne i Bohci miłej Waszej — Ko-
rzystam z listu drogiej mojej Pani
Michaby Wam słowo powiedzieć —
Zosi Tolci nie ma jeszcze w Wi-
szynkach u Zosi — biedna Ciotka
Tąnkowa ciężko choruje — wycze-
kuję zawsze wiadomości z Włocław-
ki z wielkim niepokojem bo idzie
tu o życie schorowanej tak ciężko
Matki rodziny 4ga dzieci — możesz
pojąć drogi Dyzio jakie listy nie
pokojące mnie od biednych dzieci —
by Bóg nie zaomacał nas zabie-
jąc ją nam zawcześnie — pomódl
się kochany na jej intencyą —
Bardzo mi będzie miło zasłyszeć
że Bohcia ze Stefcią tą poczciwą
tak ślicznie wychowaną dziew-
czynką pokochają się — stosunek
ten może im zostać na życie —
List uspakajający o stanie jej
mówią wczasie Waszych wielkich
uroczin przyszedł przed telegrafem
co wiele pocieszyło moją drogą P. Mich.
Do serca Was przytulam i Bogu oddaję
w opiekę — P. R.

Dzisiaj Wszystkich Dziadów Dzisiaj
dla uczucia bardzo nieszczęśliwych

za zimą! u nas lżejsza ze
względu dobrze opalonych miesz-
kań, ale we Francji i na południu
gorzej być musiało! Za to, zo-
baczycie wiosnę kiedy my jeszcze
na śnieg patrzeć będziemy. O
jedną łaskę poproszę Kochanego
Pana Dyonizego: gdyby przypad-
kiem Stefcia zapadła na zdrowiu
bądźcie łaskawi, nie czekajcie
jutra, ale natychmiast prawdę
napiszcie do mnie, bez żadnego
ménagement. A teraz Żegnam
przesyłając wyrazy wdzięcznych
życzliwych najlepszych uczuć i
poważania a dla Pani Zabskiej
i Bohci słóweczko przyjazne.

Michalina Zabska

66

List Bohdana Zaleskiego, syna Kazimierza Z. z Sandrak

3 Maja 1925

Poznań

rep. le 18 mai 1925

Wielce Szanowny Panie!

Wybaczy mi Pan że śmiem zwracać się do niego ale sprawa dawno mi leży na sercu.

Ojciec mój ś.p. Kazimierz Zaleski z Sandrak na Podolu często mi mówił o Panu, o siostrze Pańskiej; o ojcu mówił ze czcią głęboką i nazywał go ojcem swoim. Zresztą fotografja która mieliśmy w albumie razem z fotografją Pańską

i siostry czcigodnej Pana
nosiła niezwykle serdeczny
napis: „Najukochańszemu synowi
memu Kazimierzowi Zaleskiemu
z błogosławieństwem Starego Ojca".
Straciwszy wszystkie pamiątki
rodzinne chciałbym zebrać
choć trochę listów ojca
mego. Byłyby one mi drogie.
Proszę więc Szanownego Pana
, ośmielony przez Profesora
Grabowskiego, jeżeliby Pan
miał listy pisane do
Pana lub Ojca Pańskiego
zastąpić mi takowe.
Obecnie zajmuję posadę
zastępcy Profesora Astronomji
w Uniwersytecie w Poznaniu.
Łącząc dla Pana

67

wyrazy głębokiego szacunku
i poważania mam nadzieję
że Pan mi nie weźmie
za złe śmiałość moją.

Bohdan Zaleski

Poznań Pałacza
64a Obserwatorjum
Astronomiczne

P. S. Ojciec mój był rodzonym
bratem Pułkownika Jana Zaleskiego
który mieszkał w Paryżu i
tam umarł

486

68

1868

Mój kochany Dyziu! Bardzo ci dziękuję za listek; ale proszę cię bardzo, żebyś mi każdą o Matce wiadomość komunikował. Będę ci szczerze wdzięczen. a tymczasem przyciskam cię do serca kochany chłopcze razem z Karolkiem. Módlcie się o zdrowie Matki a Pan Bóg ją podźwignie... Do widzenia kochani.

Br. Zaleski.

Do p. Królikowskiego napisałem.

Środa rano.
Quai d'Orléans 6.

2

489

69

Kochany Dyziu! Pisał mi twój Ojciec, że jutro ma być u mnie – tymczasem niespodzianie wypada mi jutro posiedzenie u p. Morawskiego (r. de la Victoire 63). Będę musiał o 1ej wyjść z domu i zapewne około 5ej ledwo wrócę. – Piszę Ci o tem, żebyś Ojca uwiadomił, bo lękam się aby się daremnie nie fatygował. Gdyby nie to posiedzenie, kamieniem siedziałbym w domu, czekając na zapowiedziane takie odwiedziny. –

Ściskam twą obu – Ojca rękę ucałujcie –

Bronisław.

23 Marca.
Quai d'Orléans 6

CARTE POSTALE

destinée à circuler à découvert en France et en Algérie,
dans l'intérieur d'une même ville
ou dans la circonscription du même bureau.

(Loi du 20 Décembre 1872.)

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.
L'autre côté est réservé à la correspondance.

Mr Dénis Zaleski.

Avocat.

rue Berthollet 19.

2 timbres

à 5c.

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.

494

70

Mój kochany! List Twego Ojca Krachowy, przyniesiono mi o 5½ – Ojciec chce i słusznie, żebyś go przepisał, bo inaczej zecerowie narobiliby omyłek – czekać więc Ciebie będę z herbatą czy z czekoladą, jak zechcesz – List mam stąd prosto odesłać do Krakowa.

Ściskam Cię serdecznie

Bron.

29 Maja 74
Środa

N

CARTE POSTALE.

PRIX pour la FRANCE et l'ALGÉRIE : **10** centimes pour la même ville ou la circonscription du même bureau ; **15** centimes de bureau à bureau.

PRIX pour les PAYS ÉTRANGERS avec lesquels l'échange des Cartes postales est autorisé : **15** ou **20** centimes suivant la destination.

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.

L'autre côté est réservé à la correspondance.

Mr Denis Zaleski

Avrat.

a 7. Cardinal Lemoine 63 bis

Département ou Pays : à Paris.

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numero de la maison.

Quand elle est destinée pour une commune rurale, indiquer le nom du bureau de poste qui la dessert.

2718. — Décembre 1877.

495

71

Kochany Dyonizy!

Delaroche prosi żeby Karol przyjechał do niego którego dnia dla rozmówienia się – znajdzie go codzień było przed jedenastą rano – Uwiadamiam Cię o tém żebyś jego kiedy wyprawił, bo sam możeby się nie wybrał.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Bronisław.

20° Listop. 74 r.
Quai d'Orléans 6.

496
72

1873? 49/73

Kochany Dyonizy!

Napisałem do O. Waleryana wszystko coś kazał – co do Banku galicyjskiego pewny jestem że to plotki, przez niechętnych we Lwowie wymyślane – Czas nawet tyle tylko o tém powiedział. O. Waleryan w liście który wczoraj odebrałem nic a nic o tém nie wspomina – możesz więc zupełnie być spokojny – Wszakże, będziemy jeszcze mieli szczegółową od O. Wal. wiadomość..

O przedmowie, mówiłem O. Aleksandrowi i pisałem do O. Kaliński że ja jej pisać nie mogę – radziłem żeby do tego użyć Rettla – który się podejmował tej pracy – O. Waleryan pisze mi, że projekt ten uważa za bardzo dobry i że odniósł się do pani Iwanowskiej najusilniej

namawiając aby się na to zgodziła – Rzecz
więc tak stoi, że decyzya zależy od pani
Iwanowskiej.–

O statutach Czci i Chleba, zbyt długo
trzebaby rozpisywać się – nie mam na to
czasu mój kochany – Jak się zobaczymy
to pogadamy o tem.

Ściskam Cię najserdeczniej

Br. Zaleski

23: Maja
Quai d'Orléans 6.

Janvier 1875. — Modèle n° 324.

1873 9 74

Mój drogi! Żadnym sposobem nie mogę być w domu, o godzinie naznaczonej przez drogiego Ojca twego – wyjeżdżam o 11½ z moją panienką do pani Gorzkiej która nas czeka – a stamtąd będę u Gałęzowskiego, gdzie mnie także czekają i w Wersalu – Przeproś Ojca i uściśnij

Twój

Bol.

Sobota.

498
75

Kochany Dyziu! Przyjechał tutaj p. Gubrynowicz, księgarz ze Lwowa, z zamiarem ~~[illegible]~~ ułożenia się z twoim Ojcem o wydanie dzieł jego. Dałem mu twój adres. Propozycya jest na seryo. Bo dwie firmy, Gebethnera w Warszawie i Gubrynowicza we Lwowie chcą się tego podjąć i razem kompletne zrobić wydanie. Nie opuszczaj więc tej zręczności, która może się nie powtórzy, i proś Ojca o instrukcyą. I ostatecznie słowo. Jeżeli zechcesz, to Wam z mojej strony służę i gotów jestem umowę prowadzić. Ale zdaje mi się że Ty to zrobisz wybornie.

Ściskam Ciebie serdecznie

Dr Zaleski.

Quai d'Orléans 6.
d. 25 Maja. 75.

Książki dla Twego Ojca i butelkę miodu zostawił Gubrynowicz u mnie.

Z

Maj. 1875 ? 499 76

Kochany Dyziu! Pisał do mnie Twój Ojciec zapraszając na jutro, na śniadanie do Villepreux, razem z Kraszewskim i Gubrynowiczem. Kraszewski jutro jechać nie może, bo ma cały dzień zajęty, ale umówiliśmy się, że pojedziemy w Niedzielę. Daj mi tylko proszę wiedzieć i to jutro, przed dziesiątą, o której trzeba wyjechać — ? Ojciec pisze, że przyjechalibyśmy do niego o 10½ — ale nie wiem o której trzeba być tu na debarkadorze, a mam jutro rano ułożyć się w tej rzeczy z Kraszewskim.

Ściskam Cię serdecznie

Br. Zaleski

Do Ojca Twego piszę że przyjedziemy w niedzielę.

Piątek

Reçu de

fil

L'Employé,

Télégramme.

Place du timbre à date.

400

Expédié à domicile : 77

Sous le n° 156 M

à 3 h.

Indications de service.

PLAN MICHEL 2 SEPT. 75 PARIS

Pour de Lourdes N° 883 Mots 20 Dépôt le à 10 h. 40 min. du m

Denis Zaleski rue
Huchette 27 Paris.
Chambre pour
papa retenue depuis 6 septembre
hotel de Rome ou loge
Chlapowski

Bronislas

Dans les dépêches imprimées en caractères romains par l'appareil télégraphique, le premier nombre qui figure après le nom du lieu d'origine est un numéro d'ordre, le second indique le nombre des mots taxés, les autres désignent la date et l'heure de dépôt.

L'État n'est soumis à aucune responsabilité à raison du service de la correspondance privée par la voie télégraphique. (Loi du 29 novembre 1850, art. 6.)

2

501

78

Kochany Dyziu!

Oto masz adres pani Szymanowskiej, który mi na Twoje żądanie przysłała pani Stryjeńska, bo on sam śmiertelnie jest chory: Genève, rue Voiron 3. –

Co do Czasu, mnie pisać o to nie bardzo wypada, bo sam nie jestem prenumeratorem – wiem że Gadon już pisał, upominając się dla ks. Czartoryskiego – zapytałem Kosiłowskiego czy Gałęzowski jakie kroki przedsięwziął – i stosownie do odpowiedzi jaką mi da, postąpię. – Zdaje mi się że najwłaściwiej jest upomnieć się u Aleksandra, przez którego się prenumerowało, bo on jest wobec prenumeratorów

odpowiedzialny, a jego już rzecz zniesie się z Re-
dakcyą i drogą do przesyłania obmyślić. Zdaje
mi się nawet, że wszystkie exemplarze prenumero-
wane w Paryżu, wysyłają się z Krakowa pod
jednym adresem, en bloc, i tu dopiero, czy
z nad granicy są rozsyłane, tak że Redakcya
może nawet imion prenumeratorów nie wiedzieć.
Sam z domu nie wychodzę, więc się o to z drugimi
porozumieć nie mogę.

Ściskam Cię mój drogi — a Ty za mnie
ręce drogiego Ojca ucałuj.

Do widzenia

Br. Zaleski.

18: Listop. 75 r.
Quai d'Orléans 6.

424
79

Kochany Dyziu! Odbieram w tej chwili list od Chodkiewicza – jeździł w interesie służbowym do Hawru i dla tego Maryan go nie znalazł – pisze, żeby teraz do niego nie chodził, bo miał znowu wyjechać, ale 5go t. m. to jest we Wtorek, będzie na posiedzeniu Towarzystwa naszego w Bibliotece i powie co trzeba zrobić – prosi – Jeżeli więc zechcesz tego dnia zajść do Michałowskiego o 4½ to go tam znajdziesz i rady wysłuchasz – jeżeli zaś czasu wtenczas mieć nie będziesz, to przyjdź do mnie nazajutrz, to jest we Środę rano – a powtórzę Ci to co on powie. –

Ściskam Cię serdecznie

Br. Zy.

Quai d'Orléans 6.
3go Grudnia 1876.

426 80

Mój kochany Dyziu! Pogodziłem się z p. Palmi jak widzisz – bo podpisałem papier który Ci przysłam – ci Panowie utrzymują, że to wystarczy, i nie trzeba tego pisać sur papier timbré – Poproś teraz p. Lacroix żeby tę sprawę za umorzoną uważał – Utrzymywali ci Panowie, że koszta nie mogą przenosić 30 lub 40 fr. i nie chcieli ich brać na siebie, dowodząc, że im chodzi nie o pieniądze, ale o zasadę, iż jak tylko spór kończy się polubownie każda strona swojego avoué opłaca – w końcu przystali zapłacić do wysokości 50 fr. – zamiast tych franków dali mi tom tablic, którego prenumerata wynosi 75 fr. a więc ja teraz koszta Avoué zapłacę – Zrób proszę rachunek

i postaraj się szlachetnie żeby nas bardzo
nie obcięto, bo Biblioteka biedna jak
wiadomo.

Ściskam Cię serdecznie i za wszystko
dziękuję.

Twój
Br. Z.

12° Grudnia 76.
Quai d'Alsace 6.

502
81

Mój drogi Dyzio! Potrzebuję koniecznie w ważnym interesie rozmówić się z Tobą — nie odmawiaj mi więc i przyjdź do mnie jutro, we Środę wieczorem. Zdaje mi się że o tej porze powinno Ci być najłatwiej i dla tego Ci ją naznaczam. Będę Cię czekał cały wieczór, więc godzinę wybrać możesz dla siebie najdogodniejszą.

Ściskam Cię serdecznie

Br. Zaleski

Wtorek
6 Marca 77.
Quai d'Orléans 6

? 448
82

Kochany Dyziu! W Poniedziałek o godzinie 1½ będzie rozdanie nagród na pensyi w hotelu Lambert, gdzie być muszę i nie wiem zupełnie kiedy się to skończy — do 1½ będę w domu — mam mieć nawet u siebie na śniadaniu Norwida — oto wszystko co drogiemu Ojcu Twojemu powiedzieć dziś mogę. — Z hotelu zapewne wrócę do siebie, choć trudno przewidzieć dzisiaj czy wigilia wyjazdu nie wypadnie potrzeba pójść gdzie albo co dla moich towarzyszek podróży załatwić — Ściskam Cię serdecznie

Br Zaleski

29 Lipca 187
Quai d'Orléans 6.

12 Listop. 1877

503

83

Kochany Dyrze! Odebrałem wiadomość telegraficzną, że akwarella już wysłana i część pieniędzy także przyjdzie więc lada dzień – dla tego udaję się do Ciebie z prośbą, abyś mi, stosownie do uprzejmej obietnicy Twojej, formułkę kontraktu z Lemercier ułożył. – Rzecz jest taka:

Umowa między mną, jako reprezentującym Krakowskie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, a p. Lemercier et Comp. (rue de Seine 53) –

Daję aquarellę Kossaka, wyobrażającą Stanisława Potockiego Rewerę – z której p. Lemercier obowiązuje się zrobić chromolitografię, długości 63 centymetry. Chromolitografia ta przez p. L. będzie posłana na wielką wystawę Paryzką – będzie wykończoną przed 1. Maja 1878 r. i p. Lemercier da jej Krakowskiemu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, 4500 exemplarzy uchlejonych na odpowiednich arkuszach brystolskiego papieru, i z napisem jaki wypiszę –

~~Przed odbiciem~~ Po odbiciu pierwszego exempl. p. Lemercier pokaże mi robotę dla jej ocenienia i dania le bon à tirer –

P. Lemercier będzie miał prawo sprzedawać na swoją korzyść tę chromolitografię, po dostarczeniu Towarzystwu

umówionej ilości exemplarzy –

Za wszystkie 4500 exemplarzy Tow. Krakowskie obowiązuje się zapłacić 14,500 franków – z tych 5000 płaci ~~[illegible]~~ przy zawarciu umowy, resztę zaraz po wysłaniu wszystkich exemplarzy, opakowanych w domu p. Lemercier i na jego koszt. –

P. Lemercier obowiązuje się akwarellę p. Kossaka zwrócić w zupełnej całości i czystości. –

Trzebaby dodać coś na przypadek nie dotrzymania umowy – zawodu. – To już zostawiam kochanemu prawnikowi do obmyślenia –

Ściskam Cię najserdeczniej

Bronisz.

12° Listop. 77.
Quai d'Orléans 6.

Monsieur Denis Zaleski

Avocat.

rue Cardinal Lemoine 63bis

à Paris.

505
85

Kochany! Jeżeli chcesz podpisać adres do Papieża, to wpadnij do mnie którego z tych dni, tylko nie zwlekając, bo już bardzo prędko odeszlę arkusze do Krakowa.

Br. Zaleski

20 Marca 78.
Quai d'Orléans 6.

CARTE POSTALE.

PRIX pour la FRANCE et l'ALGÉRIE : **10** centimes pour la même ville ou la circonscription du même bureau ; **15** centimes de bureau à bureau.

PRIX pour les PAYS ÉTRANGERS avec lesquels l'échange des Cartes postales est autorisé : **15** ou **20** centimes suivant la destination.

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.
L'autre côté est réservé à la correspondance.

Mr Denis Zaleski

Avocat

a rue Cardinal Lemoine 61^s^

Département ou Pays : à Paris

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.

Quand elle est destinée pour une commune rurale, indiquer le nom du bureau de poste qui la dessert.

1846. — Septembre 1877.

509

86

Kochany Dyziu! Czy nie możesz mi napisać jak są z domu i jaką mają imiona, następujące Panie, należące do Komitetu Opiekunek Domu Św. Kazimierza? : hr. Jaroszyńska, hr. Mikołajowa Potocka, ks. Sapieżyna, hr. Tyszkiewiczowa.–

Ściskam Cię serdecznie

Br. Z.

CARTE POSTALE.

PRIX pour la FRANCE et l'ALGÉRIE : **10** centimes pour la même ville ou la circonscription du même bureau ; **15** centimes de bureau à bureau.

PRIX pour les PAYS ÉTRANGERS avec lesquels l'échange des Cartes postales est autorisé : **15** ou **20** centimes suivant la destination.

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.
L'autre côté est réservé à la correspondance.

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.

Quand elle est destinée pour une commune rurale, indiquer le nom du bureau de poste qui la dessert.

Mr Denis Galeski

Avocat

a rue Cardinal Lemoine 63bis

Département ou Pays : à Paris.

2718. — Décembre 1877.

506

87

Mój drogi! Chciej proszę zajść do mnie na chwilę – cały wieczór z domu nie wyjdę – Może byś mógł przynieść mi także Czas który masz przysłać Domeyce – oddam ci przyszłym – czytałem do 186go Nru

Ściskam cię serdecznie

Br. J.

24. Sierp. 78.

CARTE POSTALE.

PRIX pour la FRANCE et l'ALGÉRIE : **10** centimes pour la même ville ou la circonscription du même bureau ; **15** centimes de bureau à bureau.

PRIX pour les PAYS ÉTRANGERS avec lesquels l'échange des Cartes postales est autorisé : **15** ou **20** centimes suivant la destination.

POSTE 10 RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

Mr Denis Zaleski

Avocat

a rue Cardinal-Lemoine 63bis

Département ou Pays : à Paris.

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.
L'autre côté est réservé à la correspondance.

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.
Quand elle est destinée pour une commune rurale, indiquer le nom du bureau de poste qui la dessert.

1474. — Juin 1878.

500

88

Mój drogi Dyziu! Pisze do mnie Węgrzynowski prosząc o przysłanie mu przez odwrotną pocztę tytułu i imienia p. Lacroix, i wiadomości komu się udziela prawo obrony, bo chce natychmiast przysłać mu papiery i pieniądze – bądź więc łaskaw daj mi to wszystko jak najprędzej – a co byłoby najlepiej, napisz brulion listu czy plenipotencyi, żeby raz to skończyć, bo znasz interes.

Ściskam Cię serdecznie

Br. Zaleski

4° Listop.
Quai d'Alcans 6.

507

89

Kochany Dyonizy! Umarł hr. Mieczysław Potocki – radbym wiedzieć czy nie zmieni się teraz zdania wasze, to jest prawników, co do dalszego prowadzenia interesu Węgrzynowskiego i dla tego wstrzymam się z odsyłaniem papierów, aż mi dasz odpowiedź na to pytanie. Ściskam Cię serdecznie.

Br. Zaleski

Quai d'Orléans 6.
d. 27go Listop. 1878 r.

CARTE POSTALE

Ce côté est réservé exclusivement à l'adresse.

Monsieur Denis Zaleski

rue Cardinal Lemoine 63 bis

à Paris.

508
90

Kochany! Mam dwa tomy Rocznika dla Twojego Ojca — jak będziesz miał okazyą do niego wpadnij proszę do mnie żeby je zabrać.

Ściskam Cię serdecznie

Bronisław.

5go Marca 79.
Quai d'Orléans 6.

CARTE POSTALE

Ce côté est réservé exclusivement à l'adresse.

Monsieur Denis Galeski

7. Cardinal Lemoine 63 bis

à Paris.

Quai d'Orléans 6. d. 13. Maja.

493

1874? 91

Kochany i poczciwy mój Dyzio! Najserdeczniej Ci dziękuję za dokładną informacyą tyczącą się przyszłego admirała — jeżeli równie gorliwie zajmujesz się wszystkimi klientami twoimi, to nie dziwiłbym się wcale gdyby Cię wszyscy Francuzi obrali za swego adwokata, plenipotenta i rzecznika — a wróżę Ci mój drogi, z serdeczną pociechą miłość ludzką i wziętość, nie mówiąc już o błogosławieństwie Bożem które Ci pewno dobre Twe serce i pamięć o drugich zjedna.—

Ściskam Cię serdecznie i jeszcze raz dziękuję od siebie i młodego mojego majtka.— Karola pozdrów najuprzejmiej — drogiemu Ojcu Twojemu przenieś uściśnienie moje.

Twój szczery

Br. Zaleski.

492
92

Mój kochany Dyziu! Dziękuję Ci za wiadomości o Was wszystkich – gdybym nie był pewien że Józia musiała pojechać do męża, tobym wpadł do Was dla zobaczenia jej – Dziś jadę do Wersalu z Napoleonem Jeleńskim który jutro rano wyjeżdża – jutro o 12tej muszę być na śniadaniu u Jana Bystrzonowskiego – piszę o tém dla tego, żebyś w tej porze czasem zajść nie zechciał.–

P. Leger zobaczę i powiem mu o tym artykule – wątpię jednak żeby chciał to tłumaczyć bo on sobie z książki Maciejowskiego żartuje – Powiem Ci potém co mi odpowie i pomówimy – Nie wiem zupełnie gdzieby to umieścić chciano, bo o Revue des deux mondes niema co i myśleć. Zobaczymy.

Skarżyńskiego adres jest następujący.
Cracovie. (Galicie autrichienne). rue
Szewska 227. Ale możesz napisać
po prostu: w Banku galicyjskim dla
handlu i przemysłu, a dojdzie. Lepiej
nawet do wyrazu Cracovie dodawać
Krakau dla Niemieckich urzędników
pocztowych.

Ściskam Ciebie najserdeczniej

Twój

Bronisław

25 Maja

Quai d'Orléans 6.

9 93

30 Marca. 86. o 12ej. Kochany Dyziu. Kto tak jak Ojczulek „Syt lat i chwały" – kończy swój żywot nie pozostaje nam jak rezygnacya chrześciańska i modlitwy., Ale ty, Kochany Dyziu – pamiętaj o sobie, nie zamęczaj się, bo masz obowiązki przez wzgląd na sierotę., Napisz nam zaraz „carte postale" jak się sam miewasz i jaki stan zdrowia Karola., Ściskamy cię najserdeczniej. Jan Zaleski

11. Sierpnia 1891.

Chur

(Hôtel Baumgarten)

Kochany Dyziu, Z Kaziem zjechaliśmy się w Lucernie, a że to postanowienie spotkało nas nie spodzianie, a więc nie mieliśmy czasu pożegnać się z wami należycie, bo z dziś na jutro musieliśmy wyruszyć żeby z Kaziostwem nie rozminąć się – Z tamtąd Kazio na Zürich wyruszył do Wiednia, a my przez Mejringen i Interlaken zatrzymaliśmy się tu, bośmy znaleźli i klimat przepyszny i pogodę i co główne prusią po ~~ff~~ dziennie od osoby bez wina wprawdzie. — W Lucernie wpadliśmy

na same fety jubileuszowe i wyszli-
my dość obronną ręką, zapłaciwszy
bez mała po 9 fr dziennie. Teraz nau-
czeni tym przykładem, przebędzie-
my tu przez dnie jubileuszowe Ber-
nie (od 14 do 17go) gdzie gotuje się zjazd
niesłychany, a ztąd pewno i drożyzna.
Cugi, festyny i illuminacye puszcza-
jąc w trąbę. List więc twój, zasta-
nie jeszcze tu nas do 17go, gdyż na
zajutrz jedziemy na 24 godzin do Ber-
nu, a ztamtąd do Lausanny i zape-
wne do Wevey, gdzie zamierzamy prze-
siedzić resztę czasu wakacyjnego na
ile nam stać będzie funduszów. i
jeżeli mi Feberka nie wróci.

Od 4go Augusta do 7go. mieliśmy czas bardzo zmienny – cały dzień 6go w Interlaken mieliśmy ciągły deszcz – Od tego czasu pogoda zdaje się już ustaliła. –

W krótce imieniny twojej pani – Zasyłamy jej wszyscy na ten dzień najserdeczniejsze życzenia, Rohdankę od nas wszystkich uściskuj, a odemnie najserdeczniejsze dla was wszystkich pozdrowienie, pełen szacunku kochający Ciebie i was

Jan Zaleski.

Chère Madame.

Vous m'excuserez bien si je ne suis pas allée vous embrasser avant notre depart, si vous apprendrez que j'étais au moment de notre départ très malade. Maintenant je vais bien, mais n'ayant pas du temps pour vous écrire plus longuement aujourd'hui je vous prie d'accepter dans ce petit mot mes meilleurs vœux de bonne fête — Je vous souhaite tout le bonheur possible aussi qu'une excellente santé. Je vous embrasse tous les trois de tout coeur.

Votre amie R Zalerka

Jean est souffrant aujourd'hui et c'est ce qui m'a pris tout mon temps. Hélène vous écrira elle même

96

21 Paźdz. 1897. Paryż

52. Rue d'Auteuil

Kochany Dyziu. Ledwiem się zebrał z odpowiedzią na poczciwy twój list, taki dotąd u nas chaos. Wypiekam się teraz na słońcu, którego przez trzy lata prawie nie widziałem i już spacer odbyłem do lasku, którego także dawno nie widziałem. Życie tu taniej znacznie niż w dawnej dzielnicy – i wszystkiego dostać można – Ukłony twoim paniom i ściskam cię serdecznie. Pełen szacunku J. Zaleski

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE-LETTRE

Mr Denis Zaleski

135 bis Boulevard Montparnasse 135 bis

Paris

710

Listy Polkownika Jana Zaleskiego do mnie 97

12 Paźdz. 1898 Paryż

16. Rue d'Erlanger

Kochany Dyziu. Że masz nawał roboty, to przeczuwaliśmy i dziękujemy cię najserdeczniej że wśród tyla pracy pamiętasz o nas i o naszym jedynaku.

Ma on miejsce, jak się zdaje stałe w Zakładach Decauville w Corbeil. Jest w sekcyi „des automobiles" – ten miesiąc próby rozumie się jest w biurze „des études" – ale już ma zapowiedziane przejście „aux ateliers"

w tejże samej sekcyi, Zakład ogro-
mny i jeszcze będzie zwiększony
1200 robotnika z których 900
stałych mieszkających w zakła-
dzie Inżynierów kilku, lecz
Centralczyków mało — Pensya
do tychczas szczupła bo tylko
175 f miesięcznie, dla poczy-
nających — ale nadzieja podwyż-
szenia nie płonna. Chefowie
atelier już mieszkają w za-
kładzie i niektórzy mają oso-
bne Ville, dla rodziny. Ryle
P. Bóg dał mu się ustalić, to

kawał chleba nie wielki wprawdzie
ale stały na kilka lat

Ściskamy Cię wszyscy naj-
serdeczniej a paniom twoim za-
syłamy nasze powinne ukłony
Pełen szacunku sługa

J. Zaleski

Co niedzieli jeśli przyjeż-
dżać może do Paryża – godzina
do gary R. L. A. – a druga go-
dzina, niestety przez Paryż
Co stanowi 7½ fr. allez et retour
Zawsze nie 24 f jak do Douai Za-
kłady Cail przedane już kompanii
Rusko-Francuskiej

99

5 Maja Niedziela

Kochany Dyzio! Poprawiłem z łatwością wiersze ruskie a co się tycze prozy, to trzeba by mieć oryginał żeby wszystko wyczytać - jeżeli się da

Ściskam was serdecznie

Balicki

Byliśmy wczora u Kosił. Bogu dzięki znaleźliśmy go daleko lepiej

Und kann ich nur ein ~~malle~~ mahl
Recht einsam seyn
Dann bin ich nicht allein.
– – – – schleicht –
Denn über~~schleicht~~ bei Tag und Nacht
Mich einsamm die frein
Mich einsamm die Qual
Ach werd' ich erst einma~~lle~~hl
Einsam im Grabe seyn,
Da läßt sie mich allein

Über meinem ~~sch~~ schüldigen Häupte brecht
Das schö~~m~~ne bild der ganzen Welt zusammen.

+ nierozumiem,

Kołyż tebe moia ~~domu~~ doniu (x) spodywatyś w Kosti hosti
Jak poroste burhan burjan zile na kamennym mosti
Roste burhan roste i wże posychaje
Deś naszyi nieszczasnyi na switi nemaje
Czy tia domu wbyto czy w połon zaniato
Czy tobi swit ne myłyś ni w budeń ni w swiato
~~Nij mene~~ mene maty, wbyto ni w połon zaniato
No meni świt ne myłyś ni w budeń ni w swiato.

x) córeczko.

Ne poprawlat' slozy ~~niezyioka~~ neczyjoho
szczastia, a nam treba daleko ity
czeraz połe i w prawo i w łiwo,
pownymy rukamy jak zerno dobre.
Kidaty a ne okladaty tia za nym
taj ne pytaty czom ~~na~~ ne roste
bo ono i tak ne nasze no pańskie
a pan znaje czom na wesni, tilko
nebo synie a zemla, czorna i sumna,
i czom chołodno tomu szczo sije
i czom burjan bujny tu za ~~pszenyciu~~ pszenyciu
pszenyciu

ce (albo) to

barnijszy, płakaty nam co można
bo ludiom szczastia trzeba, treba im
wsia szczo bołyt' zahoworyty w serciu.
Ne każy ne potraplin, na toi my
sia na Ukraini porodyły, szczob
czarowaty ne umiły. Ne Bisom
Boże sochrany, ale darom Bożym
toż by ~~we~~ wse sorom buw maty
naszyi. Je małyxtwa to myłost'
je dumka to słozy (w pisce rozkrany) x
je żertwa swiataja. A w żertwie
wsia syła. Na żertwie dajem wse
słozy. Wse wse Pańskie ne należat'
do nas, wse płakaty ne można, Pan
wse łyczyt' jak (zamyramt) xx u serciu
krowawyi. A ludiom oczy naszy
jasny jak zwizdy, na szczastie,
i no toie szczob łudsze posłuchały
jak każini: myłosty ditiam Bożym
(ubobym) kołys Pan do ostatnii dołyczyt,
a w toj czas. Oh sława Bohu.

x niewiadomo co nierozumiem

JMJ 24 Marca 1860 roku Rzym via Mercede 54.

174

101

Mój Kochany Dyziaku,

Dziękuję Ci mój Syneczku za twój poczciwy list, tém milszy dla mnie – żeś niemiał czasu pisać a napisałeś; to dowodzi dobrego twego serca. Rośnij – że nam i chowaj się z takiém sercem. — A wiesz ty mój chłopaczku co to serce? Ponieważ jesteś z natury ciekawy – i o wszystko się rozpytujesz – i wszystko chcesz wiedzieć, – otóż i ja Ci powiem – co to jest serce: Jest to Dyziuniu drogie Naczyńko – które Bóg dał Człowiekowi na Miłość, – a stworzył go tak, – że ono pierwsze żyć w nas zaczyna – i dopiero ostatnie umiera. — Uczynił to JEZUS w myśli Swej Przeświętej – zapewnie dlatego, ażeby dać poznać człowiekowi – że On z przyjściem swojém na świat, zaraz powinien zacząć kochać – a kończyć kochać na ziemi razem ze śmiercią: bo po śmierci pocznie on znowu kochać – ale już taką wielką, Czystą i Świętą Miłością – o jakiej tutaj wyobrażenia jeszcze niemamy.

Kochajże przedewszystkiém mój robaczku JEZUSA i Maryję i z tej podniesionej pod Nieba Miłości wyrabiaj w serduszku swém miłość dla ludzi na ziemi, – a nigdy Jej tobie dla nikogo niezabraknie. Uciekaj się także jaknajczęściej w życiu twém do Tej Matki = Bożej i naszej – bo Ona dzieci swych nigdy nieopuszcza i w każdej potrzebie przychodzi na pomoc, a lubi i obsypuje łaskami najwięcej te swoje dziatki – które się najpokorniej do kolan Jej garną. To żyj że nam Synku w takiej wielkiej pokorze przed Nią dla większej Chwały Imienia Pańskiego.

Dziękuję Ci za troskliwość o moje zdrowie, mam się już dosyć dobrze; pazur z wielkiego palca u nogi złazi – ale i ja już w dużym trzewiku łazić po Rzymie zaczynam, i da Bóg, niedługo po Wielkanocy – aż do Was kochane robaczki przyliczę; tem czasem pocałuj odemnie ręce i nogi Ojcu i Matki, siostrę i braci uściskaj, Julka popieść. Rodzicom powiedz że Ich i Was diadio bardzo kocha i tęskni za Wami. Teofil sam się do Ciebie przypisze, a Babunia wszystkich Was błogosławi. –

102 175

W Rzymie mój Dyzku bardzo ładnie – Kościołów du=
żo i wszystkie prawie piękne; nabożeństwo odprawia
się w nich z wielką Czcią dla chwały Imienia Pań=
skiego, a nabożeństwo 40 godzinne przy tysiącach
świateł i lamp – że kiedy na to patrzysz – to zdaje Ci
się że patrzysz na gwiazdy na niebie – i że ot! ot!
latające Aniołki zobaczysz; och i są tam zdoprawdy
Dyziuniu mój latające aniołki przy świętym Świę=
tych na Ołtarzu – tylko my grzeszni niegodniśmy
Ich dojrzeć. A jak wyjdziesz z Kościoła – to na
świecie smutno – dla wielkich smutków Ojca Sgo=
za którego modlcie się dziatki, aby te mgły nad
Kościołem Bóg sam rozwiał.

Całuję Ciebie Dyzieczku mój
kochający Cię dziadzio Józef.

Mój Dyzieczku cóż ja tobie napiszę kiedy
Dziadzio już wszystko wypisał i mnie nic ciekawe=
go niezostawił – chiba że ci napiszę że ciebie
Kocham bardzo duszko moja droga i że jak
pomyślę o paryżu, to mi się zaraz mój przy=
jaciel Dyzio przypomina – bardzo jestem

ciekawy czy ten przyjaciel uczy się dobrze i
czy u Ojca i Matki darmo chleba nie zjada,
bardzom ciekawy czy zdrów i coby chciał
mieć, czy farbki najpiękniejsze jakie
są na świecie, czy książki, czy skrzypce,
czy pałasz, czy ołtarzyk ze świętymi
we złotych ornatach bo bym się posta-
rał żeby to mojemu przyjacielowi
Dyżciowi przywieźć jak przyjadę
do Paryża – bardzo jestem ciekawy
jak się ma najkochańsza Mama
twoja i Ojciec jak się ma Józia
i Marjanek i Karolek których też
bardzo kocham o tem wszystkiem
przy pierwszym liście do Dziadzi
proszę Dyzcia żeby mi napisał –

Całuję cię po tysiąc razy
twój przyjaciel
Teofil

Pocałujesz jeszcze odemnie rączki Cioci Genuci i
Cioci Emilki i wszystkim znajomym pokłoniła
się

Listy Kazimierza Zaleskiego z Sandrak do mnie

103

2

St Petersbourg 8/20 Janvier 1872.

Mon bien cher Denis

Je ne sais si Vous avez reçu ma lettre. J'ai écrit à Papa quelques jours après mon arrivée à St Petersbourg et j'attends toujours et toujours en vain de Vos nouvelles. Si jusqu'à présent je ne t'ai pas écrit, cher Dyziu, c'est que je ne savais pas trop moi-même ce que je deviendrai dans ce s... pays où, ne connaissant ni la langue ni les habitudes, je suis tout-à-fait comme un étranger. Je ne sais pas encore quand je pourrai passer mon examen de droit et si l'on voudra bien me dispenser de l'examen de gymnase, examen qui correspond à notre baccalauréat ès lettres et pour lequel on exige beaucoup de mathématiques, l'histoire universelle, l'histoire russe, l'histoire de la littérature russe et beaucoup d'autres objets qui me sont ou bien inconnus ou que je savais jadis mais que j'ai déjà oubliés.

J'ai adressé une pétition au recteur de l'université en lui présentant mes diplômes de Bachelier ès lettres et de licencié en Droit et en demandant d'être admis de plano, sans autres examens préalables, à l'examen au grade de licencié en droit. Ma pétition a été renvoyée par le conseil de l'université au conseil de la faculté de droit, qui va décider un de ces jours de mon sort. Je viens de voir tantôt à l'heure le doyen de la dite faculté, il m'a assez bien reçu et m'a fait espérer qu'on me dispensera peut-être des examens préalables. Cependant il voudrait avoir le programme des études exigées pour le bac. ès lettres, pour savoir s'il répond à peu près au programme des études qu'on fait ici au gymnase. Imagine-toi que mes caisses avec mes livres ne sont pas encore parvenues et d'ailleurs je ne suis pas sûr si le programme en question se trouve parmis mes livres. Ainsi cher Dyzine, je te prie de m'expédier par poste, sous bande (ce qui ne coûtera pas plus de dix sous) un exemplaire du programme

des études exigées pour le bac. ès lettres.
fais le, Dyzio, aussitôt que tu auras reçu
ma lettre, car comme tu vois l'affaire
est pour moi d'une grande importance.
Vous avez peut être égaré mon adresse,
le voici: Petite Morskaïa, Maison
Lepena, N° 17. Apartement N° 16. J'ai encore
un service à te demander: c'est d'aller
chez Mr Bernard, commissionnaire, Rue
Jacob N° 11. pour lui dire que je n'ai pas
reçu jusqu'à présent mes malles; elles doivent
necessairement stationner quelque part
en gare; il faut qu'il prenne des infor-
mation et des mesures necessaires pour
que mes malles arrivent enfin à leur des-
tination. — Je me suis mis déjà au tra-
vail - je suis en train d'étudier le droit ci-
vil russe. je ne sais pas encore quand
je passerai ici mon examen de Licence
Les études de droit durent ici quatre années
Program nadzwyczaj obszerny, wymagają
więcej nawet jak we Francii na dokto-
rat. mamy do 20tu przedmiotów - Zdziwi
cię to bardzo i ja też nie mało byłem tem
zdziwiony - niewiem jeszcze jak się tu

egzamina odbywają, ale sądź czy nie jest przestra-
szającym następny program: 1° Encyklo-
pedija prawa: a) encyklopedija jurydycznych
i politycznych nauk, b) Historij filozofii prawa,
2° Historija ważniejszych cudzoziemskich pra-
wodawstw, starożytnych i nowych 3° His-
torija rossyjskiego prawodawstwa. 4° His-
torija sławiańskich prawodawstw, 5° Prawo
rzymskie: a) Historija prawa rzymskiego;
b) dogmatyka cywilnego prawa rzymskiego, c) Bizan-
tyjskie prawo. 6° Gosudarstwennoje prawo
(je suppose que c'est le droit constitutionel (1)) a) Teorija
gosudarstwennoho prawa, b) Gosudarstwennoje
prawo ważniejszych państw cudzoziemskich
c) rossyjskie gosudarstwenoje prawo; 7 Prawo cywilne
i cywilne sądownictwo i procedura; 8) Prawo kry-
minalne, kryminalne sądownictwo i procedura.
9° Policejskie (?) prawo: a) uczenie o bezopas-
nosti (zakony błahoczinia) (?) b) uczenie o błaho-
sostojonii (zakony błahoustrojstwa) (?) 10° Prawo
finansowe: a) teorija finansów, b) Rossyjskie
prawo finansowe; 11) prawo międzynarodowe
(droit international) 12) Polityczna ekonomija
i statystyka 13) Prawo kościelne, 14) teologija
15) sądowa medycyna 16) nowe języki.
Et bien, mon cher, si ce programme et seulement
de la blague - ad pompam et ostentionem,
ça va bien; mais ce ne serait pas commode
d'être interrogé sérieusement là dessus.
Écris-moi, cher Dyzin, bien longuement et
le plus tôt possible - donne moi de nouvelles
de Papa de Józia et d'Alexandre, de Charles, de Babcia.
parle-moi toujours comme à ton meilleur
ami - je trouve une grande consolation dans
le souvenir de ton amitié. songe que je suis ici
sans amis, sans connaissances, sans aucune distraction
que je mène la vie d'un vrais anachorète - tes lettres
me rendront la vie un peu plus supportable car
il y a des jours où le desespoir s'empare de moi - je
ne sais que faire que devenir. - Je t'embrasse, cher
Dyzin de tout mon cœur - Kazio

(1) ou plutôt le droit public

2

105

Petersb. 17/29 Marca 72 -

Kochany mój Rysiu Dwa miesiące już upływa jak odebrałem ostatni twój list a dotychczas zostawiłem cię bez odpowiedzi Gotów jesteś Bóg wie co myśleć o mnie a ja, wierz mi, przez cały ten czas bardziej niż kiedykolwiek o was wspominałem gdyż smutek i tęsknota były w sercu a ja od was doznałem tyle przyjaźni która jedna może przynieść pociechę w przykrych i ciężkich okolicznościach życia. Po Bogu i modlitwie serce przyjaciela najlepszą jest ucieczką w chwili gdy się traci siłę, odwagę i nadzieję - Nie wyobrazisz sobie jak mi tu smutno Wujaszek jest dla mnie nadzwyczaj dobrym i łaskawym, lecz muszę się we wszystkim zastosować do niego jestem prawdziwym niewolnikiem - Wiecznie siedzę w domu nad książką chać już przyszło do tego że skoro wezmę książkę do ręki zaraz mi się głowa kręci, w oczach ćmi się i nierozumiem co czytam. Znajomości żadnych nie mam, w teatrze nie bywam, gazet nie czytuję słowem je n'abrutis complètement.

Je suis censé de préparer mon examen mais le travail ne marche guère car je m'ennuie à mourir. Je lis en outre quelques ouvrages de droit, mais est-ce là le moyen d'apprendre la langue si avec ça je ne parle jamais ni entends parler en russe. J'avais le projet de mettre fin à tout cela en allant faire mes études de droit à Dorpat (ou Derpt) non loin de St Pétersbourg mais maintenant maman est malade et plus que jamais mon devoir est de rester auprès de lui. Ah! mon cher Dezic, si tu savais combien la vie me pèse, comme les journées me paraissent longues je ne me suis jamais senti aussi découragé. Mais j'espère que cet état ne durera pas longtemps, au mois de mai je tâcherai de faire une escapade à Sandraki pour m'y reposer un peu au sein de ma famille. De retour à St Pétersbourg je fréquenterai plusieurs cours à la faculté de droit et je me mettrai à préparer sérieusement mon examen que je ne pourrai pas certainement passer avant la fin de l'année. Ne raconte à personne ce que je te dis sur moi, tu

peux seulement faire voir ma lettre à
ta sœur. Je ne suis pas même capable d'écrire
des lettres - jusqu'à présent je n'ai pas encore
donné de mes nouvelles à Maurel ce qui me
tourmente beaucoup car j'aime bien ce
garçon - il y a déjà très longtemps que j'ai com-
mencé une lettre pour lui, mais je n'ai
pas la force de la terminer, écris lui,
mon cher, que je suis malade, et réellement
j'ai souffert pendant trois semaines
j'avais je ne sais quelle fièvre et un mal
de dents affreux - dis lui aussi que je
m'embête beaucoup et que je dois lui
écrire un de ces jours - j'ai tant de choses
à te dire et je ne te parle que de moi!
Je te félicite d'avoir passé ton 1er de
licence et souhaite un succès égal au 2e
Ta thèse est bien ennuyeuse, d'autant
plus que, comme tu m'écris, Pathier
ne dit pas grand chose sur son sujet latin -
tu trouveras sans doute bien moins
encore dans Muhlenbruch - le seul
moyen qui te reste c'est de gaspiller deux
des vieilles thèses - remis plusieurs en
une seule. Pour les autres sujets je te
conseille de résumer tout simplement

un bon auteur. – Je te remercie, mon cher
de m'avoir envoyé le programme du bachot
grâce à toi j'ai pu déja obtenir la
dispence de me présenter à l'examen
de Licence. J'ai maintenant une autre
demande à te faire: c'est celle de m'envoyer
le compte rendu des séances du conseil
de guerre du 17 Février et précedentes dans
lesquelles a été jugée l'affaire d'Arcueil
j'écris à Pagorski à ce sujet peut être les
dominicains d'Arcueil ont-ils publié
un compte rendu à part de ce procès
envois lui ma lettre et entends-toi
avec lui pour m'envoyer sous bande, comme le programme ce qu'il faut
tu es si bon, Dysin, ne me refuse pas cela.
Mon frère Jean doit arriver un de ces jours
à Paris, il sera chez vous pour remercier
Papa de toutes les bontés qu'il a eu pour moi
remets-lui mon buvard – J'ai reçu enfin
mes livres, vers le commencement du mois
passé. Outre les 56 fr. que je devais pour le
transport et la commission de Paris.
le commissionnaire de St Petersbourg,
le soit-disant correspondant du sieur
Bernard m'a fait payer encore pour son propre
compte une commission et un compte des frais
en douanne de 30 fr. Tu vois bien comme
on est volé. Bernard ne nous a-t-il assuré
que je n'aurai à payer à St Pet. que les 56 fr.
Ecris moi, cher Dysin, le plutôt possible pour me
donner des nouvelle de ta sœur – je suis très
inquiet pour sa santé – Je t'embrasse mon
cher Dysin, de tout mon cœur!

ton ami dévoué Kartuk

J'ai quelques photographies à t'envoyer mais je crains que cette fois-ci la lettre ne soit trop chargée.

Les commissions de Mme Mickiewicz ont été faites, j'ai porté moi-même les bitelots à son frère que je n'ai pas revu depuis. Je vais de temps en temps chez Mme Kurtakowska, je ne suis pas allé chez Kerbedz.

107

Dorpat. 3/15 Czerwca 75.

Najdroższy, jedyny mój Dyzieczku!

Pozbyłem się już nakoniec wszystkich a wszystkich egzaminów! Pierwszy jesteś z którym się dzielę tą radośną dla mnie wiadomością, chcąc poniekąd wynadgrodzić okropne moje zaniedbanie się w korrespondencii temi ostatniemi czasy, tak iż prawie straciliśmy się z oczu. Egzamin poszedł mi wcale dobrze. Studja tutejsze zabrały mi dwa lata czasu. Wprawdzie długi to termin, lecz wielu podziwia iżem tak prędko przeszedł to nad czem zazwyczaj tu sześć lat, a najmniej pięć siedzą. Gdyby mi trzeba było na nowo tej sztuki dokazać, to zpewnością zabrakłoby mi na to odwagi. Czuję ogromne zmęczenie, przytem troska o niepewną przyszłość mocniej mnie owładnęła.

Pozostanę tu w Dorpacie jeszcze dwa lub trzy tygodnie dla zebrania materiałów i usnucia planu do rozprawy którą już wykończę w Petersburgu. Mamy na to termin sześciomiesięczny Przedmiot sam wybierasz. Rozprawa podaje się w rękopiśmie i nie broni się publicznie Tylko ci co skończyli ze stopniem Kandydata, to jest, mieli z większej połowy przedmiotów gałki białe piszą takową; ci którym gorzej poszło otrzymuję stopień niższy (rzeczywistego studenta) i rozprawy nie podają. Jeżeli do mnie zaraz napiszesz list twój zastanie mnie jeszcze w Dorpacie - mój adres w Petersburgu: Petite Morskaïa № 17., logement № 16.

Napisz mi wyraźnie co porabiają Karol i Marjan, bo Bóg wie kiedy się zobaczemy a ja tymczasem niepokoję się. Jak zdrowie nieoszacowanego Pana Aleksandra, ściskam go z uczuciem prawdziwie braterskiem. Najdroższą Bohcię tysiąckroć całuję i do serca tulę.

Ojca rączki i nóżki całuję i zarazem ośmielam się zanieść do Niego prośbę przez ciebie. Oto przed dwoma laty Spasowicz przyjął mnie dość obojętnie gdym był u niego a dziś już zapewne zupełnie o mnie zapomniał; może on mi jednak przez swoje wpływy i stosunki wiele pomódz. Czy nie zechciał by Ojciec napisać wprost do niego zapytując go o mnie i polecając serdecznie. Poproś o to także i P. Bronisława Zaleskiego. tylko niech także napisze wprost do Spasowicza a nie zaś przez moje ręce. Adres Włodzimierza Spasowicza. Petersb. Pierwsza rota Izmajłowskiego pułku № 3.

W liście mym który się zatracił pisałem między innemi rzeczami o interesie Frania Zaleskiego. Wyjeżdżając z Petersburga przed dwoma laty Franio zostawił memu Wujowi kilka rekonesansów z Lombardu (Mont de Piété) obiecując za miesiąc przysłać pieniędzy na wykupienie rzeczy, między któremi jest złoty zegarek ś. p. jego Ojca, droga pamiątka

Całem sercem cieszę się żeś się rozstał z nudną procedurą i winszuję nowej posady. Daj Boże by pamięć szczęście które ci obiecują jak najprędzej nastąpiło.

Franio nie daje o sobie żadnej wieści a tymczasem mój Wuj co miesiąca musi opłacać procenta które już obecnie stanowią stosunkowo dość znaczną summę. Przytem Franio pożyczył u mego Wuja około 300 r. i nie myśli o spłaceniu takowych. Piszę do ciebie o tem nie będąc wyraźnie upoważnionym przez Wuja, lecz użalał się on niejednokrotnie z tego przedemną i wiem iż obecnie potrzebuje bardzo pieniędzy. Powiedz o tem Ojcu; może on uzna za stosowne zakomunikować ten fakt Pani Iwanowskiej, która może przyjmie to do serca i zapłaci dług Frania jak to się już nieraz zdarzało.

Nic dokładnego nie mogę ci jeszcze napisać o tem co z sobą pocznę. Pokaże się to jak przyjadę do Petersburga. W każdym razie święty obowiązek nakazuje mi być przy sędziwym, znękanym i zupełnie samotnym Wuju, największym mym dobroczyńcu. A zatem piękne projekta o Warszawie muszą być odroczone.

Całuję cię i ściskam jak najserdeczniej z uczuciem miłości prawdziwie braterskiej i dozgonnej przyjaźni

Twój

Kaz

109

Petersb. 10/22 Grud. 75.

Najdroższy mój Dyzieczku! Odebrałem przed kilku dniami twój list z 9go Grud. a ostatni który przed tem odebrałem był z 7go Lipca i adresowany do Dorpatu. – Dwa więc twoje listy o których wspominasz, adresowane do Petersburga zaginęły na poczcie. Co do mnie ze wstydem muszę zeznać iż od Lipca niepisałem do Ciebie – tak byłem ciągle to zajęty to trapiony różnemi przejściami. Po złożonym egzaminie na stopień kandydata poświęciłem blisko trzech miesięcy na napisanie rozprawy obszernej bardzo treści bo „O dowodach ze świadków w postępowaniu Kornem" (De la preuve par témoins en matière criminelle d'après le code d'instruction criminelle russe du 20 Novembre 1864) Co nie mało kosztowało mnie pracy. Rozprawy na stopień kandydata nie drukują się i nie bronią się publicznie; złożyłem manuskrypt – fakultet rozpatrzył – odezwał się o mojej pracy pochlebnie i przyznał dyplom. Czując się po studjach dorpackich ogromnie zmęczonym szukałem wypoczynku przy matce której od trzech lat nie widziałem i zabawiłem w Sandrakach dwa miesięcy. Zastałem biedną matkę znękaną ogromnie wiekiem i cierpieniami

brata Franciszka ze zrujnowanem zdrowiem i potrze-
bującym koniecznie wyjazdu zagranicę na co zdecydować
się nie może, Xawerciu bliską połogu, gospodarstwo w
złym stanie, w domu niedostatek i bieda. Starałem
się skłonić Frania do wyjazdu zagranicę i do wypuszcze-
nia Sandrak w posessyę wspólnie gdyż do tych czas dział
między nami nie przyszedł do skutku - na podróż
zdecydował się i wyrabia sobie obecnie paszport co zaś
do posessyi boję się by nie sprzeciwił się ostatecznie memu
projektowi gdyż ma słabość do gospodarowania - a by-
łoby to dla mnie połączone z niemałą stratą i groziłoby
mym interessom. Wśród takich okoliczności pobyt
mój w domu wcale nie był wesołym - z boleścią w sercu
pożegnałem rodzinne strony a przyjechawszy do Peters-
burga zastałem Wuja dość ciężko chorym. Wkrótce
potem i sam zapadłem na zdrowiu tak iż przez trzy
tygodnie niewolno mi było wychodzić z domu. Odzyskawszy
siły rozpocząłem starania o zapewnieniu sobie przyszłości.
Postanowiłem wstąpić na kilka lat do służby rządowej
dla nabycia praktyki sądowej i wyćwiczenia się w
rossyjskim języku. Pan Spasowicz bawi tu obecnie
lecz nie dowiadywał się o mnie. Znajomi wujaszka
zbyli mnie obietnicami. Podałem prośbę do Minis-
tra o przyjęciu mnie na służbę i zdaje mi się iż
będę posłanym dla zajęć do tutejszego prokurora
sądu okręgowego - rozumie się bez żadnej pensii

jeżeli mi się poszczęści i znajdę jaką protekcyję to za sześć miesięcy mogę być pełniącym obowiązki sędziego śledczego – chciałbym skorzystać z reformy sądowej w Królestwie i dostać się do Warszawy ale nie tak to łatwo da się to zrobić. Obecnie bawi w Paryżu, wysłany tam przez Ministerjum P. Gartkiewicz dla bliższego obznajomienia się z prawem Karnem francuskiem – gdyż pracują tu nad projektem nowego Kodeksu Karnego; P. Gartkiewicz jest dość wysoko położonym w Ministerjum i mógłby wiele mi pomódz – czy Ojciec lub kto z waszych znajomych nie znają P. Gart. i czy nie mógłbym być mu poleconym?

Pracuję teraz bardzo nad rossyjskiem językiem i nad prawem Karnem – jak tylko zostanę zaliczonym do służby i wciągnę się do mych zajęć zasiądę do zrobienia ci résumé prawodawstwa rossyjskiego – chciałbym zacząć od prawa Karnego gdyż teraz będzie mi to łatwiej – czy to ci wszystko jedno? Zapowiadam iż francuszczyzna będzie okropną!

Życie moje w Petersburgu bardzo monotonne i smutne nie bywam w żadnem towarzystwie, nie uczęszczam ani do teatru ani na publiczne zabawy – stałem się kompletnym odludkiem, zdziczałem zupełnie; ale cóż robić? mieszkając przy mym Wuju trudno mi inne życie prowadzić – muszę we wszystkiem do niego się stosować, chociaż wcale

nie łatwo mi to przychodzi i czuję iż to bardzo zły wpływ wywiera na moje usposobienia i charakter. Widząc jak mój wujmnie kocha i będąc mu bardzo obowiązanym nie mogę zerwać z tem życiem.

Wiadomości które mi udzielasz o sobie nie bardzo są pocieszające gdyż uskarżasz się na zdrowie i na administracyję przy której pracujesz. Koralowi całem sercem życzę jak najświetniejszego powodzenia na egzaminie, a Marjani daj Boże by wytrwał w dość ciężkiej próbie którą zawód swój musi rozpoczynać.

Najdroższego Ojca rączki i nóżki po tysiąckroć całuję tuląc się do Jego serca i dziękując za względy które mi okazuje. Najukochańszego Alexandra serdecznie, po bratersku ściskam – Babci jedynej tysiączne pieszczoty załączam. W tych dniach odbywam również jak i wy bolesną rocznicę – najdotkliwsze wspomnienia cisną się do serca – czuję natenczas bardziej niż kiedykolwiek brak waszego towarzystwa i narzekam na odległość która nas rozłącza. Ach czemóż nie mogę choć kilka chwil spędzić śród was i pomodlić się na grobie jedynej, prawdziwej przyjaciółki! Jak się tylko urządzę w interessach koniecznie do was przyjadę! Kto wie może i na przyszły rok? Pisuj do mnie często drogi Dzieciaku – ja już nie będę zaniedbywać się w korrespondencyi tak jak dotychczas. Całej rodzinie życzenia Świąt i Nowego Roku załączam.

Całuję i ściskam Cię po tysiąckroć twój Kaz

Rue Petite Morskaïa
maison N° 17 ap. 16.

Jeżeli abonujesz Gazette des Tribunaux albo inne jakie pismo jurydyczne to czy nie mógłbyś mi to pod opaską tu przysyłać – ja ci będę w zamian przysyłać. Gazetę Sądową Warszawską którą mam prenumerować od 1go stycznia

111

Petersb. 25 Stycz / 6 Lutego 76.

Najdroższy mój Dyzieczku!

Znowu dość znaczna przerwa w naszej Korespondencii! Po tysiąckroć dziękuję ci za serdeczne zajęcie się mną i polecenie Panu Gartkiewiczowi. Jeszcze przed jego przyjazdem los mój zadecydował się - nie zaliczono mnie do ministerjum lecz posłano na aplikanta do sądu okręgowego zresztą może i lepiej na tem wyjdę gdyż będę miał sposobność oznajomić się bliżej z prawem - Początki jednakowo bardzo nie miłe - zasadzono mnie w archiwum sądu gdzie każą mi wpisywać na karteczki tytuła starych spraw, co stanowi ruchomy katalog - dość jest umieć pisać by jak najświetniej wywiązać się z tego zadania. Spodziewam się iż nie będą mnie tak poniewierać dłużej nad kilka tygodni

poczem zostanę przeniesionym do jednego z cywilnych wydziałów sądu.

U Pana Gortkiewicza byłem natychmiast po jego przybyciu tutaj - przyjął mnie bardzo łaskawie i obiecał swą protekcyę skoro tylko będę jej potrzebować - przez jakie sześć miesięcy będę siedzieć cicho i aplikować w sądzie a potem dopiero zacznę szturmować o jakie miejsce z pensyą w czem P. Gortkiewicz bez wątpienia będzie mógł mi być bardzo pomocnym -

Służbę moją zacząłem bardzo niefortunnie zaledwie pochodziłem kilka dni do okręgowego sądu, który odemnie jest odległym o kilku kilometrów, zasiębiłem się i dwa tygodnie musiałem przeleżeć w łóżku - dostałem anginy i wrzodu w garle - dziś jestem już prawie zupełnie zdrowym i pojutrze doktor pozwolił mi już wyjść.

Mocno się niepokoję twem zdrowiem mój drogi dzieciaku - zmiłuj się nie zaniedbuj środków leczenia i na wiosnę koniecznie wyjeżdżaj do wód.

Ja się postaram wyrwać do Was w Czerwcu albo Lipcu choćby na jeden tydzień - bardzo się stęskniłem za wami i boję się o ciebie.

112

Jak zdrowie najukochańszego Ojca, Alexandra Bohci? Co porabiają Karol i Marjani?

Czy w istocie źle mówią o P. Meleniewskim, narzeczonym Panny Ernestyny i co mu mianowicie zarzucają? Czy niewiesz jak się Poniatowski (Cesary) rozporządził swoją fortuną? Czy zapisał co Stadnickim? nic mi o tem z Podola nie piszą a ja niechcę żeby wiedziano że to mnie obchodzi –

U nas tu miljonerowie wciąż się zjawiają na ławce oskarżonych i wykrywają się przytem wielkie szachrajstwa w świecie finansowym Banki i kompanie kolosalne pękają – papiery ogromnie spadają – Tureccy słowianie ogromnie protegowani przez Rossyję która szczerze pragnie zawładnąć Konstantynopolem – kto wie co nam wiosna przyniesie!

Donieś mi niezwłocznie drogi Dzieciaku o twem zdrowiu gdyż nieuwierzysz jak się tobą niepokoję – Całuję Cię i ściskam po tysiąckroć jak najserdeczniej

Twój brat

Kaz

852. 71 pradv.

Indica

Pour

Le port est gratuit.
Le facteur doit remettre un récépissé à souche lorsqu'il est chargé de recouvrer une taxe.

Indications de service.

Z

Télégramme.

Paris Villepreux

nom ... que
le nomb... Denis Zaleski

L'État n'est ... respondance privée par
la voie télégraphique

N° 1913

Timbre à date.

VILLEPREUX 3e 1 AVRIL 86 SEINE-ET-OISE

VILLEPREUX 3e 1 AVRIL 86 SEINE-ET-OISE

Pour Villepreux de Lemberg N° 22 Mots 16 Dépôt le ..., à 2 h. 25 m. du S

Condoléance suprême de toute la famille
Charles Alexandre Martin Sigismond
Casimir Zaleski

Indications de service.

2

Indications conventionnelles.

Avis télégraphique	AV	Accusé de réception	CR
Réponse payée	RP	Télégramme recommandé	TR
Télégramme collationné	TC	Télégramme à faire suivre	FS

Dans les dépêches imprimées en caractères romains par l'appareil télégraphique, le premier nombre qui figure après le nom du lieu d'origine est un numéro d'ordre, le second indique le nombre des mots taxés, les autres designent la date et l'heure de dépôt.

L'État n'est soumis à aucune responsabilité à raison du service de la correspondance privée par la voie télégraphique. (Loi du 29 novembre 1850, art. 6.)

N° 1913

Timbre à date.

VILLEPREUX 30 4 AVRIL 86 SEINE-ET-OISE

Pour Villepreux de Lemberg N° 22 Mots 16 Dépôt le _____, à 2 h. 25 m. du s

Condoléance suprême de toute la famille
Charles Alexandre Martin Sigismond
Casimir Zaleski

A DÉCHIRER.

114

Kalisz 24 Sierp. 87 r.

Najdroższy mój Dyziu!

List twój wywołał we mnie najserdeczniejsze wspomnienia ociągałem się jednak do tychczas z odpowiedzią gdyż najprzód byłem bardzo zajęty sprawami w sądzie a następnie w czasie ferii, które spędziłem na Podolu byłem prawie ciągle w drodze odwiedzając krewnych i znajomych. Po powrocie do Kalisza spieszę skorzystać z pierwszej wolniejszej chwili by ci przesłać kilka słów.

Załączam kopie listów pisanych do mnie przez ś.p. Ojca - Biograf może znaleść w nich kilka faktów do zanotowania. Wydanie samych tylko

listów Ojca wątpię by miało powodzenie
należałoby połączyć je w harmonijną
całość przedstawiającą wewnętrzne
życie Ojca a więc zrobić staranny wybór
i dobrze to opracować. Radziłbym Ci
porozumieć się w tym względzie z moim
bratankiem Antonim Zaleskim, wydawcą
gazety „Słowo" w Warszawie (Mazowiecka 11)
mówiłem mu o tem i prawdopodobnie
podjąłby się tej pracy - a dał się już poznać
jako zdolny literat. Listy pisane do
P.P. Iwanowskiej, Poniatowskiej, Rzewuskiej
można będzie wydostać od P. Stadnickiej
za pośrednictwem siostry mojej Xawery
Szydłkowskiej (do której napisz w tej kwestyi (adres:
Żytomierz, gubernia Wołyńska dom Steckich)
Jeżeli p. Stadnicka będzie wiedziała iż
listy pisane do jej rodzeństwa przez Ojca
znajdą się w ręku Antoniego Zaleskiego,
którego zna i może liczyć na to że nie
dotknie w tych listach faktów które rzuciłyby
niekorzystne światło na stosunki rodzinne,
to prawdopodobnie dostarczy nam tego bogatego materjału

Bohcię, chociaż prawie nie znaną mi, pozdrów najserdeczniej odemnie, jako rodzoną siostrzyczkę, pobić mnie jej pamięci, jako bliskiego przyjaciela i brata ś.p. Józi i proś Bohcię by nie odmówiła mi przesłania przez Ciebie swej fotografii. Wątpię bym mógł prędko wybrać się do Paryża, chociaż pragnąłbym serdecznie zobaczyć się z Wami i z Jasiem. W ostatnich czasach listy Jasia coraz to bardziej nacechowane smutkiem i zwiastują zły stan interesów – tak go zaplątano że prawdopodobnie nic a nic nie pozostanie mu z Pilip. – Żonie twej najserdeczniejsze pozdrowienia załączam wraz z życzeniem zdrowia brak którego tak często daje się jej odczuwać. Moja Żona jest także obecnie cierpiącą ale to z innych, legalnych, powodów – w pierwszych dniach Listopada oczekujemy Konsolacyi.

Całuję i ściskam Ciebie po tysiąckroć mój drogi Dzieciuku – napisz do mnie prędko i przyślij fotografię Bohci

twój Kaz. Zabłocki

116

Z

Kalisz 21 Września 1887 r.

Najdroższy mój Dyzieczku!

Chwile spędzone z tobą po bratersku w Aix i Hyères przy ś.p. Ojcu i Józi są dla mnie zawsze najdroższem wspomnieniem młodości. Toteż listy Ojca kopię których posłałem ci przechowuję z religijną czcią i odczytuję je z prawdziwem rozrzewnieniem. Są one jakby węzłem który mnie łączy z wami.
Za obietnicę przysłania na przyszły rok fotografii Babci serdecznie ci dziękuję a Babci szlę braterskie pozdrowienia

Pytasz mnie jakie są moje widoki na przyszłość, czy nie myślę się przenieść z Kalisza na lepszą posadę? Pragnąłbym tego bardzo ale los nasz przy obecnym Ministrze P. Manasseinie, jest niepewnym i w każdym razie przynajmniej z rok muszę zaniechać wszelkich starań w tym kierunku gdyż muszę przedtem wykończyć sprawę rozdziału fundaczów upadłości domu Handlowego rolników Kaliskich pod firmą „Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i S-ka" (przeszło półtora miljona rubli) która ciągnęła się 10 lat i doprowadziła do tego że sukcessorowie Radolińskiego stracili przeszło 300.000 r. sr. najniesłuszniej, co też obecnie mam wykazać i sporządzić nowy podział fundaczów. Jest to olbrzymia praca a przytem materjał do niej jest w wielkim nieporządku. Przytem

rozumie się na każdym kroku
napotykają się trudności prawne
i kwestye wątpliwe. Po ukań-
czeniu tej sprawy obiecano mnie
awansować na rice prezesa
ale nie tutaj – trzeba mnie będzie
się starać przynajmniej o to by
nie trafić w głąb Rossyi ale
na południe, do Odeskiego okręgu.
Teraz powiedz mi jakie jest obecnie
twoje stanowisko i czy masz
nadzieję na awans. Co się dzieje z
Karolem i Marjanem? Radbym
był spędzić wśród was jakich parę
tygodni ale przy teraźniejszych
warunkach nie podobna mi myśleć
o urzeczywistnieniu tego projektu.
Dopiero jak otrzymam awans a żona
będzie zdrowszą i wychowa dziecko

przyjścia którego na świat spodziewamy się za miesiąc – wtenczas będę mógł pomyśleć o podróży do Paryża.

Jeżeli możesz udzielić mi następnej informacyi dla mego znajomego Emila Szolca, brata Stefana Szolca-Rogozińskiego skończył on szkołę technologiczną, jest dość majętnym i ma zamiar prowadzić fabrykę papieru; dla zbadania zaś tego przemysłu uda się do Francyi i zabawi jakiś czas w Paryżu. Pragnie teraz dowiedzieć się czy będzie mógł być dopuszczonym jako praktykant w jednej z większych papierni Paryża lub jego okolic. Podobno w tej gałęzi przemysłu nie chętnie dopuszczają obcych do sekretów fabrykacyi. Czy zechcą więc go przyjąć i jakie są zwyczaje we Francyi pod tym względem.

Obojga was całuję najserdeczniej a od żony łączę pozdrowienia

Wasz Kaz

118

Kalisz 12 Kwietnia 1889 r.

Najdroższy mój Dyzieczku!

Byłaby to ogromna strata pod względem literackim i biograficznym gdyby korespondencya twego ojca z Iwon. Poniat. i Rzewus. nie dała się odszukać. Z dawniejszych lat a mianowicie mniej więcej do 1850 r. wątpię by co pozostało z listów pisanych tu do kraju gdyż wtenczas obawiano się odbierać częste korespondencye od emigrantów, i listy ich były zazwyczaj po odczytaniu niszczone nieraz bowiem jeden taki list stawał się powodem do konfiskaty majątku i wygnania na syberię.

Później było już łatwiej korespondować a przytem w czasie pobytu P.P. Iwan. Poniat. i Rzew. zagranicą musiały one obszerną prowadzić korespondencyę z ojcem -

Piszę dziś właśnie do siostry mej Xawery Szyszkowskiej, by poruszyła niebo i ziemię dla odszukania tej korespondencyi, a przedewszystkiem aby porozumiała się z Franciszkiem Zal. (synem Józefa), który podobno mieszka obecnie w Kijowie. Jestem pewny iż ona zrobi w tym względzie wszystko co tylko jest w ludzkiej mocy. Udzieliłem jej szczegółowych informacyj z twego listu.

W tutejszych dziennikach zakomunikowano o twej odezwie z prośbą dostarczenia listów ojca; nie wątpię iż zajmą się szczerze prenumeratą, o czem będę też mówić z Antonim Zal. za widzeniem się z nim.

Przeciwko wymienieniu mego nazwiska w zbiorze korespondencyi nic tylko nic nie mam ale przeciwnie byłby to dla mnie wielki zaszczyt – należy jednak wymienić dokładnie iż jestem z Sandrak na Podolu, gdyż mogą myśleć iż są to listy pisane do innych Kazim. Zaleski, których jest kilku na Litwie a jeden bardziej znany w Warszawie, Komedyopisarz.

Na święta wielkanocne nie wyjeżdżamy na Podole gdyż wiosna opóźniła się bardzo i drogi niemożliwe, tak że byłoby ryzykownem odbywać teraz podróż z małem dzieckiem. Po świętach ojciec żony przyjedzie do nas i zabiera z sobą moją żonę z dzieckiem na Podole na miesiąc przeszło; ja pozostanę w Kaliszu i dopiero w połowie czerwca pojadę po żonę; ponieważ w końcu lipca spodziewa się słabości, niepodobna mi marzyć o wycieczce do Paryża chociaż z całego serca

pragnąłbym was uściskać i zobaczyć się z Jasiem, którego zawsze uważałem jakby za ojca i opiekuna mego. Wspomnienie o nim jest teraz połączone dla mnie z wielkim smutkiem i boleścią. Przeczuwam jak bardzo musi on cierpieć moralnie - zamiast wypoczynku i spokoju jaki mu się należał na ostatnie lata życia - ma tylko same troski i widzi ruinę.

Czy znasz Kazim. Waliszewskiego i czy widujesz się z nim? Jeżeli tak, to przy sposobności zapytaj go czy nie zechciałby napisać w naszych dziennikach artykułu o sprawie Radolińskich, którą obecnie w prassie interesują się, lecz głównie dla tego by ją w fałszywym przedstawić świetle większość bowiem dzienników jest zależną od żydów i bankierów, twórców tej potwornej upadłości.

Bohcię serdecznie pozdrawiam i za pamięć dziękuję. Tobie i żonie prawdziwie przyjacielskie uściśnienia załączam i wesołych świąt Wam życzę.

Żona moja również serdecznie was pozdrawia

Szczerze cię kochający brat

Kaz. Zabiń

120

Kalisz 21 Maja 89 r.

Najdroższy mój Dzieciku!

Nie miej mi za złe że tak długo nie odpowiadałem ci na ostatni twój list – Teraz właśnie agituje się kwestya o mój awans i translokacyę, przytem jeden z moich kolegów wyjechał na urlop co zdwoiło mi pracę, wyprawiałem moją żonę z dzieckiem na Podole i nakoniec jak już ci o tem wspominałem mam tu niewesołe życie dzięki sprawie Rodolińskich.

W kwestyi wydawnictwa dzieł i korespondencyi ś.p. Ojca twego pisałem do Antoniego Zaleskiego i skoro tylko otrzymam jego odpowiedź udzielę ci jej niezwłocznie. Myśl twoja wydaje mi się dobrą, — jeżeli tylko wydanie 4ch tomów nie będzie kosztować więcej nad 4.000 fr., gdyż w każdym razie uda się zdobyć 200 prenumeratorów po 20 fr. a następne egzemplarze choćby i pomału rozchodziły się mogą stanowić ładny dochód lub też łatwiej by się dały odstąpić księgarzom jak manuskrypta.

Siostra moja Xawercia wzięła
do serca zdobycia korespondencyi Ojca
z Zwon. Poniat. Rzewuskę. Stadn. i dr.
Nic Zanieckiej też przypomnieć się Pani
Gruszeckiej, gdyż obecnie u córki jej
Pani Aleksandrowiczowej, bawi od
śmierci Pani Marii Stadnickiej, jej
przyjaciółka Panna Komor, która
jest bardzo przebiegłą i wiele może
w tej sprawie. Jeden z moich znajomych,
dawny nauczyciel młodych Stadnickich,
P. Juliusz Chodorowicz, ma być tego lata
w Boguszowce gdzie zajmie się uporządko-
waniem biblioteki – prosiłem go by
zajął się przytem i odszukaniem listów Ojca.

Za widzeniem się z Waliczewskim podziękuj Mu za przyrzeczenie zabrania głosu w sprawie Radolińskich. Wkrótce jak mi mówiono mają się pojawić obszerniejsze artykuły w tej kwestyi w „Kraju" i w „Kurjerze Warszawskim" które mu przeszlę rezerwując sobie jego zdanie na sam ostatek.

Na Zielone Święta wyruszam na tydzień do Adampola po żonę, która spodziewa się słabości w początku Lipca, w skutek czego nie będę mógł korzystać z ferii tego roku.

Pani Marii i pannie Bohdanie serdeczne pozdrowienie załączam a Ciebie, najdroższy mój Dzieciuchu, po tysiąckroć całuję i ściskam

Twój wierny druh.

Nat

122

Kalisz 12 lipca 89 r.

Najdroższy mój Dzieciku!

Dawno już nie miałem od Was wiadomości — upominając się o nie proszę Cię zarazem o poinformowanie mnie w następującej kwestyi:

Powziąłem myśl wydania Kodexu Napoleona w ruskiem tłómaczeniu z rozjaśnieniami dawnego Warszawskiego Senatu i dzisiejszego Kassacyjnego Departamentu w Petersburgu — niewielka jednak zbiera się z tych wyroków wiązanka — należałoby uzupełnić ją jurysprudencyą Izby Kassacyjnej Francuskiej. Otóż bądź łaskaw

Zawiadomić mnie jaki jest
najkrótszy „Recueil de la jurisprudence de la cour de Cassation"
Podobno egzystuje edycya Kodeksu
Cywilnego Sireya i Daloza z przytoczeniem pod artykułami głównych
wyroków kassacyjnych - Wiele
taka edycya Kodeksu cywilnego lub
nie zbyt obszerny Manuel de la jurisprudence może kosztować - jeżeli
nie drogo to przyślij mi pod mym
adresem do Skulmierzyc (Prusse)
Poste restante. albo też wprzód po-
rozum się ze mną listownie.
Oddasz mi tem bardzo wielką
przysługę.

123

Ja całe ferie pozostaję tu w Kaliszu – w ciągu tego tygodnia żona oczekuje słabości – niepokój z tąd wielki – na szczęście przyjeżdża jutro do nas Matka żony. Oby tylko Bóg dał pomyślnie z tego wybrnąć.

Żonie twej i Bohci serdeczne pozdrowienia załączam a Ciebie mój najdroższy po tysiąckroć całuję i ściskam.

Twój Kaz

Revue doctrinale de variations
& de progrès de la jurisprudence
de la Cour de cassation

Bioche - 7e
1862

Bulletin de la Cour de Cassation
civil - 60 - 300.
1789

Sirey - 550 tr. - 83 V
Dalloz 800 tr. - 95 V

124

Kalisz 21 lipca 89 r.

Najdroższy mój Dzieciku!

Z tego co piszesz widzę że niema krótkiego streszczenia jurysprudencyi kassacyjnej. Najodpowiedniejszem dla mnie byłoby wydanie kodexu opatrzonego w formie nabat treściwemi wskazówkami na wyroki kassacyjne pod każdem artykułem. W katalogu Morant z 1868 r. jest Sirey-Gilbert Codes annotés conten. toute la jurispr. depuis 1789 et la doctrine des auteurs; prix séparément avec supplement: Code Napoléon 22 fr.

jeżelibyś mógł dostać mi ostatnią edycyę takiego Kodexu Sireya lub jakąś inną w tym rodzaju – byłaby to dla mnie najodpowiedniejszem. Prawdopodobnie będzie to kosztować około 20 fr. które mąż u Jasia a ja się z nim policzę. adresuj pakiet na moje imie à Ostrowo (Prusse) poste-restante jednocześnie zawiadomi mnie o wysyłce.

Dobry mój znajomy Juliusz Chodorowicz porządkuje obecnie bibliotekę i papiery familijne w Auguszówce i ma sobie

polecone by wyszukał korespondencyę
ś.p. Ojca - prosiłem także o to p.
Smoleńskiego - jeżeli więc jest co
w Bagaszówce - z pewnością wynajdzie się
Zachowanie się Ernestynki i barba-
rzyńskie postąpienie z papierami
w liczbie których mogły być i listy
Ojca jest oburzającem -
Najstarszy z synów Morylki jest
Stanisław - nie wiele on obiecuje
również jak i jego brzeciu - adres jego
przyślę ci skoro go otrzymam od
Xawerci -
Dotychczas jeszcze rodzina moja nie
zwiększyła się - co chwila oczekujemy
na rozwiązanie - żona dobrze się trzyma
Serdecznie Ciebie i twoją żonę całuję
a Bobci braterskie pozdrowienia załączam
Twój KZ.

126

Kalisz 28 Grud. 89 r.

Najdroższy mój Dyzieczku!

Przy zbliżającym się dniu Nowego Roku ślę obojga Wam i Pannie Bohdannie najserdeczniejsze moje życzenia zdrowia i wszelkich pomyślności i pociech w życiu rodzinnem i powodzenia w interesach.

My tu spędziliśmy święta bardzo samotnie - gdyż kilka osób z rodziny, które miały przybyć do nas na wilię, nie mogły tego uskutecznić z powodu utrudnionej komunikacyi i strachu przed influenzą.

W kwestyi mego awansu
pozostaję wciąż w niepewności;
przed kilku tygodniami zawa-
kowała posada wice prezesa
w Elisawetgradzie o którą
pretenduję – dotychczas nikogo
jeszcze na nią nie zanominowano.
telegrafowałem do osób
wpływowych w Petersburgu
prosząc o poparcie lecz nie mam
żadnej pewności w powodzenie;
jakkolwiek Minister przyjął
mnie bardzo uprzejmie i obiecał
prędki awans. Przed rokiem
Nowym Rokiem los mój
rozstrzygnie się. Tymczasem
wśród niepewności wciąż mi
się nasuwają czarne myśli
i przeczucie zawodu bodajczy
nie jest prawdziwem.

127

Od niepamiętnych czasów nie miałem wiadomości o Was. Jak Wasze zdrowie, co porabiacie, czy wydanie dzieł s.p. Ojca prędko już wyjdzie w świat? Wszystkie nasze dzienniki przedrukowały odezwę Tarnowskiego i wiele osób z moich znajomych zgłosiło się do wydawcy zamawiając egzemplarze.

Pomimo najstaranniejszych poszukiwań nie okazało się w Bogaczówce listów s.p. Ojca do p.p. Iwanowskiej, Paniatowskiej i Stadnickiej – prawdopodobnie zostały one zniszczone dość dawno.

Oczekując z upragnieniem wiadomości od ciebie całuję cię i ściskam po tysiąckroć a żonie twojej Babci serdeczne pozdrowienia załączam

Twój Kal

128

Tambow 25 Marca / 6 kwiet. 91 r.

Najdroższy mój Dyzieczku!

Szalona praca jaka tu na mnie spadła, pozbawiła mnie przez dłuższy czas możności utrzymywania regularnej korespondencyi z najbliższemi nawet memu sercu osobami, do których przedewszystkiem Ciebie zaliczam mój stary druhu! Poniosłem za to karę nie mając od Ciebie bardzo dawno żadnych wiadomości. Jak się ma Kochana Pani Maria, jak zdrowie drogiej memu sercu, aczkolwiek nieznanej mi Bohci? Co ty teraz porabiasz, czy awansowałeś na lepszą posadę! i w ogóle jak się wam powodzi?

Na dowód iż nie masz do mnie żalu za długie milczenie i że nie nie wątpisz w mą przyjaźń napisz mi zaraz o wszystkiem adresując list via Vienne, Wołoczyska Russie - Gouvernement de Podolie poste Stara-Sieniawa à Adampol, dokąd wyjeżdżamy na ferie za dwa tygodnie. Wyrobiłem sobie w tym roku dłuższy urlop, bo do 1/13 Sierpnia, z czego mam zamiar skorzystać by odwiedzić Jasia w Paryżu, w pierwszych dniach Lipca. Czy będziecie około tego czasu w mieście? Serce mi się raduje na myśl iż wkrótce będę mógł zobaczyć się z Wami. Wybiorę się prawdopodobnie z żoną, a dzieci zostawimy w Adampolu pod opieką babki - czuję gwałtowną potrzebę odpoczynku i rozerwania się po roku ciężkiej pracy.

129

Przed sześciu miesiącami nasze kółko rodzinne powiększyło się synkiem – Michasiem – bardzo miłym i tęgim chłopakiem. Najstarszy, Bohdanek, wyrasta już na prawdziwego młodzieńca, a córeczka Maria (Lili) moja faworytka – zachwyca wszystkich swoją pięknością i szczebiotaniem. Nieraz wspominam z żalem o tem iż wy nie macie chociażby jednej takiej pociechy jak my.

Jak stoi interes wydawnictwa dzieł Ojca i czy udało ci się zebrać jego korespondencyę?

Żona moja serdeczne pozdrowienia dla was załącza ja zaś rączki Pani Marii i Babci całuję, a Ciebie mój najdroższy Dzieciaku po tysiąckroć ściskam polecając się twemu sercu

Szczerze cię kochający brat

Kaz. Zaleski

Przedmiesiącem odwiedził nas Franio. Zdrowie jego jest daleko lepiej – mówiliśmy z nim dużo o tobie.

Listy Półkownika Jana Zaleskiego, Kazimierza Zaleskiego i Sandrak ~~do Bohdana Zaleskiego~~ do mnie

Bib. Jagel. Kraków

[redacted] ZALESKI

129 Boulevard Saint Michel

5°

129a

130

CHEMINS DE FER

B 106.

DE L'OUEST.

Bureaux : rue de Londres, 49.

SERVICE DE L'ENTRETIEN ET DE LA SURVEILLANCE.

N°

OBJET

ANNEXES

Paris, le 10 Février 1871.

Mon vieux Denis

Pourquoi ne t'ai-je pas écrit pendant le siège ? voilà ce que je me suis demandé tous les jours pendant quatre mois, et franchement tout en pensant à toi, à vous tous, les circonstances se sont tellement enchevêtrées, que je n'ai pu trouver un moment à moi ; ce n'est pas une excuse me diras-tu, on trouve toujours quand on le veut le moyen d'écrire quelques mots, je t'assure que non, de quoi t'aurais-je parlé, de chez toi, de ta maison je ne l'avais pas vue, de moi, c'eut été pour toi un sujet trop peu intéressant, d'ailleurs je croyais Mariani en correspondance continuelles avec vous, voilà ma confession mon vieux Denis, mea culpa, absous si tu le veux. Ta maison est en bon état quoique les bombes soient tombées à gauche et à droite avec assez d'acharnement, quelques unes ont atteint l'église de St Sulpice pas mal sont venu mourir rue du Four St Germain, près de chez Bailly, mais enfin votre maison n'a rien reçu. J'ai vu Mariani au commencement du siège il allait s'engager dans le bataillon de francs tireurs de la presse, depuis ce moment jusqu'au 10 Janvier je n'ai eu aucune de ses nouvelles, tout à coup un soir que je sortais de chez moi je le rencontre, c'était au moment où les bombes pleuvaient par centaines dans votre quartier ; au moment où je le rencontrai il était atteint d'une terrible bronchite suffocante, cette affection l'avait pris dans les tranchées de Vitry, je lui offris l'hospitalité. Il en fut très heureux car à cette époque il n'avait littéralement pas un sou. Le bombardement continuant toujours j'insistai pour qu'il amenât Milcia, la pauvre petite bête, couchait à la cave, avec votre bonne. Cette dernière en effet avait quitté l'établissement où elle se trouvait placée pour revenir dans l'appartement. Comme Mariani n'avait pas assez pour lui même ne pouvait rien lui donner, ou du moins ne lui donnait que fort peu de chose, cette pauvre Onesyme était obligée d'aller vivre dans les fourneaux économiques

M

Quoique cette façon de vivre n'ait pas été une des moins mauvaise pendant cet horrible siège, ce n'était cependant pas le compte

Paris. Poitevin, Ouest, B 106.

de Milcia, aussi était elle devenue maigre comme un petit squelette. La joie qu'elle manifesta en mangeant les quelques bribes de viande que nous pouvions lui donner prouvent assez ~~ag~~ par quelles privations elle avait du passer. La santé de mes deux pensionnaires ~~s'éta~~ se rétablit promptement, lorsqu'au bout de huit jours, Mariani ayant une course à faire disparut et ne revint pas. Milcia resta encore une huitaine de jours, lorsque ma mère prise d'un des accès périodiques qui lui sont habituels, dans un moment d'une inconcevable folie, s'étant fâchée contre moi, prit la chienne en laisse et la ramena rue de Mezières. En somme la conduite de Mariani pendant le siège a été pour moi une énigme, ~~Dans~~ tant qu'il a eu de l'argent il a vécu à ses frais, dès que les ressources ~~sont~~ vinrent à lui manquer il a vécu sur les dos de l'un de l'autre, de Piotru d'Ulko &. Quant à la bonne je ne puis ~~vous~~ l'en dire plus que je n'en t'ai dit dans cette lettre, toutefois je puis ajouter qu'elle est d'une saleté exemplaire, et quoyant été un jour dans votre appartement avec Mariani, je l'ai rencontré tellement sale que je ~~n'ai~~ n'osais pas y mettre les pieds. Tu vois mon vieux que le siège n'a pas trop endommagé vos meubles et immeubles.

Je ne te décrirai pas ici tout ce qui s'est passé pendant le siège, je ne le pourrai pas, et d'ailleurs je ne le dois pas. regarde cette lettre comme indifférente et n'ayant très qu'à quelques détails qui quoiqu'étrangers à la politique doivent néanmoins t'intéresser.

Korabiewicz est prisonnier à Erfurth, il a pour compagnon de misère Joseph Pilinski, le plus jeune des trois Pilin, Jean a eu le pied traversé par un éclat d'obus, il a été atteint le 31 Octobre à l'affaire du Bourget c'est un ~~miracle~~ miracle qu'il ait pu se sauver, la guérison est presque complète, Jules est en bonne santé, Stanski a été tué au Bourget, il a reçu trois balles dans la poitrine

Rochebrune l'ancien colonel des zouaves de la mort a reçu une balle à l'attaque de Buzenval le 19 Janvier

Gaszto va bien il sera bientôt père, Galette. Chodzko Stepin les Bojan tout le monde est en bonne santé

Tu peux croire que l'avoine que nous avons mangée n'a pas trop altéré nos traits, et je t'assure

que malgré les horreurs d'un siège Paris n'a pas trop perdu de sa physionomie habituelle, sauf quelques chevaux qui manquent l'animation n'a pas cessé un instant; ce n'était pas des cadavres ambulants, comme on le dit dans les devoirs de rethorique, bien au contraire, il semblait que la legereté de l'estomac avait augmenté celle du caractère Paris sauf quelques rares exceptions n'a pas cessé d'être gai; cette insouciance et incomcrable dedain pour le malheur ont été poussés si loin que l'on se faisait une fête de passer la nuit dans sa cave, et un plaisir d'aller voir tomber les obus pour en ramasser les éclats, Ah si (mais la suite à plus tard ——————)

Bref mon vieux Denis calme tes frayeurs sauf quelques femmes eventrées, quelques vieillards et enfants morts de ~~faim~~ maladie quelques moellons de brisés, rien n'est changé à Paris, et tu diras comme quelques badauds l'on dit « peuh! ce n'est que ça le bombardement!»).

Les Mazurkiewicz sont bien Madame Dygat est accouchée d'un enfant mort les Elzanowski sont aussi en bonne santé. Madame Kamienska a été legerement souffrante, son mari s'est toujours bien porté. Le Dr Korabiewicz s'est remis des emotions que lui avaient causées la disparition de son fils, il va bien, et surtout comme lui ecrit Raphael « Votre cœur doit nager dans la joie depuis que vous avez plus de malheureux à soigner. »

Les Galzzowscy sont bien portants, ~~seul~~ Leon Zienkowicz est mort je ne me souviens plus de la date, mais c'est en Decembre.

Peu de transformations dans l'emigration tous font partie de la Gde Nationale à differents titres, et sauf ceux dont j'étais parlé je ne

connais pas d'autres accidents.

Nous commençons à manger du pain blanc depuis aujourd'hui, et depuis aujourd'hui aussi nous avons un peu de viande, à mon avis le ravitaillement se fait moins vite qu'il ne convient que cela devrait être celui qui à de l'argent peut acquérir mais le pauvre diable ne peut encore rien avoir.

La population est consternée de tout ce qui se passe je ne puis t'exprimer ici tout ce qui se dit, mais généralement le Gouvernement provisoire est accusé d'Ineptie

Quant à Conservateur il a une Couchette et assez beau, il a été sergent-major de la Gde Nationale il a été sapeur du genie, il est retombé employé de chemin de fer. et ton ami

qui t'embrasse

Chalez.

2

P.S. Bien des Roses à Compère à Josephine et à Barbe

Ch

2

Paris le 21 Juin 1871 132

Mon cher Denis

Ta lettre est la bienvenue, je l'attendais depuis longtemps sans te vouloir trop de mal de ne m'avoir pas écrit car les circonstances t'absolvent pleinement. Merci de m'avoir donné des nouvelles de toute ta famille. Je suis heureux d'apprendre que tout va bien chez vous. Quant à moi, Dieu merci je suis sain et sauf mais que de tristesses et que d'horreurs j'ai vues, les fléaux les plus épouvantables du moyen age sont presque égalés, des cadavres pleins les rues, des ruines des cendres des incendies, les rues jonchées de débris, de morceaux de verre, d'éclats de pierre la fusillade et la canonnade la plus épouvantable que l'on ait jamais entendue, des hommes ivres de fureur s'égorgeant avec la haine la plus implacable tel est le spectacle le plus épouvantable que nous avons eu sous les yeux pendant sept jours

Peut on assister calme et froid à ce spectacle, tout ce que la nature offre de plus dégoutant s'étale en plein jour, des hommes ivres de vin et de fureur parcourent les rues la torche à la main d'autres se font tuer noblement là on fusille ici on se grise encore inconscient du danger que l'on va courir. Le tocsin sonne son glas funèbre dans la nuit la générale se fait entendre dans les quartiers

non encore occupés, la fusillade, mugit
comme le vent dans la tempête, les
balles ~~aboient~~ sifflent aboient gemissent la
mitraille hurle, le canon gronde au loin
eclate auprès de vous les obus sifflent
tout se mêle tout se déchaine c'est
un horrible vacarme, les flammes tourbillonnent
sur la ville, j'étais sur telle des lueurs
blafardes, pas un cri d'homme
pas une plainte c'est la lutte ardente
et sourde c'est la haine acharnée
il semble ici que deux races sont
aux ~~pl~~ prises, que l'une veuille
detruire l'autre, apres les premiers moments
de clémence, quand les otages sont ~~tuf~~
fusillés plus de quartier plus de pitié meme
tue-tue, tout ce qui est ~~plus~~ pris
les ~~t~~ armes à la main tout ce qui
se defend, c'est le sang qui monte
à la tete c'est la fureur qui monte
jusqu'au paroxysme
~~Voila~~ quel vent a apporté ce
fleau qui jette de l'huile dans cette
fournaise, voila ce dont les hommes
qui ont été la cause de ce fait doivent
repondre devant l'histoire
Oh le degout vous étreint le
coeur de voir la race humaine

s'égorger aussi implacablement. on voudrait bien n'avoir pas vu dans ce siècle.

Et cependant il y a des hommes qui speculent sur ces horreurs, quelle infamie, ou trouver un peu d'honnêteté et un peu de bonne fois.

Voila une troupe de saltimbanques qui s'empare un jour de canons, de mitrailleuses de munitions, personne n'étant la pour les defendre, irrés de leur propre ambition comme tous les êtres de leur race et de leur appetit, voulant jouir de suite craignant que le lendemain n'efface le beau reve de la veille, ils s'emparent des griefs que Paris peut avoir contre un gouverneur qui l'avait si indignement et si jesuitiquement trompé, ils se font les soi disant redresseurs de tous ces torts et réduisent une partie des cerveaux faibles, quant à ceux qui ne veulent pas les suivre ils leur coupent les vivres, emploient à les faire marcher une police formidable l'espionnage universel, la repression exercée par ce qu'ils peuvent trouver de plus odieux coquins que le bagne ait jamais renfermé, enfin ils font à leur manière ce qu'un bandit fit un jour à la sienne, au 2 Decembre un coup d'état

Lwów dnia 30 Lipca 1872

134

Mon cher Denis

J'ai reçu ta lettre hier soir dans la nuit trop tard pour que j'aie pu y répondre immédiatement. Je suis heureux de savoir ton arrivée à Cracovie, c'est une ville morte je le sais, bien mais dans sa décadence elle offre encore bien des choses curieuses à l'œil de l'observateur. Va voir Panna Marya, va au Kościół Katedralny na Zamku, inspecte l'université, regarde cela comme une leçon d'archéologie. Leopol est plus agréable, cent fois, il y a de la vie et du mouvement. Je suis heureux de mon sort j'ai une place stable de 90 florins par mois et 90 de frais de voyage. et je pars demain pour Stanislawów à 9 milles d'ici je vais sur le terrain, tu ne me verras probablement pas à Leopol. Mais tu y rencontreras Ulko — qui doit t'attendre à la gare aussitôt que tu m'auras répondu

il te pilotera dans toute la cité.
Je suis ingenieur au chemin de fer
Albrecht - Bahn. (Stryj - Stanislawów)
et frontière hongroise - le directeur
Szczepanowski est un ami de ton
père. Si tu viens à Leopol va le
voir en lui faisant passer ta carte
D. Zaleski syn Bohdana z wizytą
Ce lui feras plaisir et en meme temps
tu me rendras service. Je n'ai pas eu le
temps d'écrire à ton père mais je le
ferai aujourd'hui ou demain. En
arrivant au chemin de fer. fais toi
conduire « Hotel Krakowski » tu
trouveras un sapin qui t'y conduira
mais n'oublie pas d'écrire à Ulko qu'il
t'attende à la gare, il a le temps il le
fera tres volontiers. Je voudrais
t'écrire une plus longue lettre mais
je suis trop pressé par la besogne et
trop preoccupé pour bien avoir l'esprit

à moi, je me reserve un peu. Tache donc de venir à Stanislawów, si tes fonds le permettent. Dans tous les cas j'espère être de retour dans trois semaines ou un mois, il est probable que tu seras encore à Lwów.

A bientot, écris moi toujours sous la meme adresse, je te repondrai

Tout à toi

Zaleski

RZH

K. k. priv.
RZHERZOG ALBRECHT-BAHN.
Bau-Direction.
№

LEMBERG, am 19 Novembre 187[illegible]

Mon cher Denis

Je profite de l'occasion que j'ai d'écrire à Lévi Bob pour te faire parvenir quelques mots. J'aurais accompli ce devoir il y a longtemps si je n'avais été retenu par de trop puissants motifs. Le premier c'est que j'avais réellement honte de ne pas pouvoir envoyer à ton bon père les 100 fr. qu'il m'avait si généreusement prêtés, le second c'est que je te croyais à Etretat au moment où ayant rempli mes engagements, je me disposais à t'envoyer une lettre, le troisième, te sachant de retour à Paris, c'est que je ne connaissais pas ton adresse. Tout cela c'est pas des raisons me diras-tu,

et ce mot des prétextes allégués par une
paresse et une négligence aux abois,
non mon vieux c'est ainsi et tu peux
m'en croire ; et d'ailleurs peux-tu penser
que j'ai pu oublier un seul instant notre
vieille et bonne amitié. Vous tenez trop
de place dans ma vie pour que
je perde un seul instant votre souvenir,
mais que veux-tu je suis ainsi bâti
quand il y a quelque chose qui ne va
pas chez moi je ressemble à une
pendule sans balancier, je vais
à la dérive ; il en a été de même de
mes rapports avec vous. Maintenant
que tout est en ordre, je puis les reprendre
et leur donner une marche normale
pour commencer je te demanderai tout à
de Mariani, je voudrais bien savoir ce
qu'il dit et ce qu'il fait, il a été à Paris
voir Bob, il est probable qu'il est
retourné à Mons et qu'il n'a pas encore
fini ses études, donnes moi donc quelques
détails là-dessus, en même temps que
son adresse. Au moment même où je
t'écris ces quelques mots je vois une
lettre de Bob dans laquelle il m'envoie
un reçu signé de ta main, ce n'était

réellement pas la peine, je ne crois pas qu'aucun de nous ait jamais contesté le paiement de cette dette, néanmoins cela m'a fait plaisir de voir de ton écriture, j'espère bien que tu ne t'en tiendras pas à ces quelques mots de cette quittance. Aussi bien que tu me raconteras ce que tu fais j'attends de toi quand tu en auras le loisir des détails sur Paris, vas tu encore aux concerts populaires, dis moi donc ce qu'on y joue et donne moi des renseignements sur ce qu'il y a eu de nouveau chez Pasdeloup cette année. Je vis sur mes souvenirs, car dans le pays où je vis, je ne puis entendre de bonne musique, cela est-il croyable, la patrie de Mozart.

Je ne te dirai rien sur ma situation actuelle Bob a dû t'en instruire car nous sommes en correspondance suivie, ce que je pourrais t'écrire à ce sujet ne serait qu'une redite. ma santé est relativement assez bonne, comme toujours je suis un peu pensif

cela tient au temps que nous venons d'avoir, et à un état chronique de ma constitution; Cependant en general mon organisme est solide et je crois que la nature finira par vaincre et regler les quelques écarts que ma constitution se permet

Présente tous mes respects à ton père et assure-le de mes sincères remerciements. Rappelle moi aux souvenir de ta soeur et de ton beau-frère, enfin assure bien charles de mon amitié et dis lui que je lui souhaite un succès meilleur cette année que celui de l'année dernière

Quant à toi je t'embrasse de tout coeur

Ton vieux camarade

Casimir Zaley

P.S. Bob te remettra 100 francs sois donc assez bon pour les remettre à Bronislas avec le bout de mot que je lui envoie, cela te derangera mais j'aime mieux que tu les donne

toi même ou encore quel ne serait pas à Paris que tu lui adresse, car j'ai peur qu'en lui adressant directement la lettre ne s'égare

1

Belgrade le 26 Mars 1876

Mon cher Denis.

Ta lettre m'a fait un plaisir immense, le plaisir de la surprise, car je n'attendais pas après un si long silence à recevoir de tes nouvelles. J'ai toujours des nouvelles de vous tous, ton vénérable père, surtout, et vous tous, je vous savais bien à Paris mais ce que j'ignorais complètement, c'est ce que vous faisiez. Je te prie d'être un peu plus explicite dans ta prochaine lettre, toi un avocat, tu ne peux manquer de paroles et ton encre ne doit pas sécher sur ta plume. J'apprends que Maxime s'est lancé dans la pratique, puisse-t-il rattraper le temps perdu, et réparer toutes les inconséquences, où l'on conduit les aventures de la folle jeunesse, il possède assez de connaissance pour pouvoir arriver en peu de temps à être un excellent mécanicien, ce qui est une énorme chose, en ce siècle de machines et de charbon de terre. Ce que je ne puis comprendre c'est que Charles ne se décide pas encore à faire quelque chose. Quand à toi je suis sûr que tu deviendras un des écrivains de la Capitale, mais moi je manque trop de données pour pouvoir te prédire une brillante carrière car depuis 72 je ne sais pas ce que tu es devenu.

Tu demandes dans ta lettre que je te parle de moi - c'est la chose du monde que j'aime le moins cependant puisque cela t'intéresse, je m'exécuterai.

Après ton départ de Leopol, je suis resté à l'Albrecht-Bahn, où j'étais placé lorsque j'ai eu le plaisir de te voir; je te avouerai que j'ai fait jusqu'en Janvier 73, rien qui puisse t'intéresser, d'ailleurs matériellement je végétais; il a fallu pour me tirer de là que l'on me mît en main une œuvre considérable à exécuter. Un pont métallique de 160 mètres de portée à Stanislawow, pont à la construction duquel personne ne s'entendait et qu'il a fallu que j'exécute depuis l'A jusqu'au Z de la chose, je m'en suis tiré à mon grand honneur, travaillant comme un cheval depuis

le matin jusqu'au soir. Cela m'a valu d'être nommé, d'emblée ingénieur assistant de 3ème Classe. Alors que tous les mollusques qui m'entouraient et qui se croisaient les bras, en me regardant faire, se distribuaient ou se faisait accorder des grades d'inspecteur d'ingénieurs en chef, accompagnés de gratifications et d'augmentations d'appointement. Que veux tu je n'avais pas de protection. Cependant il a bien fallu m'envoyer à l'usine, pour surveiller la construction du dit pont; je suis resté de ce fait 6 mois en Styrie a Graz, dans une des plus belles parties de l'Autriche, en conduisant mon affaire j'ai appris l'allemand, assez pour pouvoir le parler le lire très couramment et l'écrire un peu car l'écrire bien est une des plus grandes difficultés que je connaisse, et même pour les allemands eux-mêmes. Je suis revenu de Gratz au mois de Janvier 74; pour aller monter mon affaire a Stanislawow, ou j'ai passé toute l'année, et d'où je ne suis revenu, que pour terminer les comptes d'entrepreneur, des travaux que j'avais eu a conduire à Stanislawów, après quoi tout le personnel de la construction de la ~~Sta~~ compagnie "Arcy-Księcia Albrechta" a été licencié et moi avec. J'ai donc quitté la galicie, sans peine comme sans plaisir, sans regretter mon séjour dans ce pays, sans cependant en être fort satisfait, en un mot indifférent. Je n'y ai fait aucune connaissance, je n'avais d'autres amis que ceux que je connaissais de Paris, je n'y ai laissé aucun regret, comme on dit en style d'épitaphe, je n'en emporte aucun, comme polonais, j'avais pensé tout autre chose de ce pays, je m'étais trompé, d'ailleurs tu le connais aussi bien que moi je n'ai donc rien à t'en dire. J'ai donc été forcé de reprendre le baton de pelerin, je suis arrivé à Vienne en Avril 1876, ou après trois mois d'attente grâce à l'intervention de Wiecz, j'ai pu être engagé comme ingénieur, chef de division en Serbie.

Dans ces entrefaites j'ai eu l'occasion grâce au mariage de Ulkowski, avec une demoiselle Sobieska, de visiter les environs de Wadowice. mais c'est un détail, passons, je te dirai seulement que Ulko

est assez bien marié, sa femme est fort gentille, très bien élevée, bonne ménagère, ce qui est l'important, mais, car il y a un mais, je ne la crois pas d'une santé bien forte. Ils vivent heureux, c'est le principal. Ulko est toujours ingénieur de la Diète. A propos, et puisque tu m'as écrit que tu avais le solitaire, je te dirai que j'en ai débarassé Ulko d'un qui le gênait depuis près d'un an et demi, au moyen de la „Cousseïne" une base organique tirée du Cousso, qu'il ne faut pas confondre avec elle, Cette une médecine facile à prendre et „infaillible" Envoie vingt francs à Stanislawów, au Docteur Jung, qui te l'enverra par la poste dans une lettre chargée, demande lui aussi la manière de s'en servir. Je t'indique cela car comme je te l'ai dit j'en ai vu l'expérience sur Ulko, cette substance tue le ver en quelques heures, il sort entier, la tête la première, celui que nous avons mesuré, avant 2m.19 de longueur. On prend la médecine à jeun à 7h du matin, si elle n'opère pas jusqu'à dix heures on prend une purge d'huile de ricin, à la dose habituelle, à une heure, on est débarassé on peut manger à 4 heures, et vaquer à ses affaires, l'évacuation se fait sans coliques sans spasme, sans maux d'aucune sorte, le ver est foudroyé.

Je reviens à mes moutons, l'engagement que j'ai signé pour la Serbie, en Juillet 1875, portait que je prendrai le poste de chef de Division, aux appointements de 8000 francs par an, avec une durée de contrat de 9 mois renouvelable au cas où les travaux s'exécuteraient. Je suis entré en fonction immédiatement et j'ai eu à diriger les travaux de tracé d'une ligne de 115 kilomètres de longueur. Je rapporte tout cela dans le bureau, et au moment où je t'écris tout est presque terminé

L'époque, à laquelle nous sommes arrivés en Serbie n'était pas très favorable aux œuvres de paix comme l'on dit. Ici on ne pense, et comme ~~on~~ ne pensait alors qu'à une guerre contre la Turquie, c'est le vœu de plus cher de ces populations, de se débarrasser à jamais, du joug mussulmane

=man, je ne sais pas pourquoi l'Europe s'oppose si bêtement à cela, car il serait vraiment temps d'en finir avec cette abomma domination. Aussi toutes les affaires souffrent, et le gouvernement qui est dans les mains de la population, aura grande peine à s'opposer au vœu populaire. Notre situation est donc pour le moment aussi fausse, que possible, et je doute, que le projet une fois terminé et rendu, nous restions longtemps ici.

J'ai beaucoup à faire comme tu peux bien le penser, je suis forcé d'abréger ma lettre, car j'ai d'autres retardataires, c'est à dire que je commets un solecisme, je suis en retard avec une foule d'amis auxquels je n'ai pas répondu, depuis longtemps. Je remets donc à plus tard quelques détails sur le pays Serbe, qui est très intéressant à étudier.

J'ai rendu visite sans le trouver au Général Zach, il m'a rendu une visite sans me trouver également, comme je le sais ami de ton père, j'y retournerai, et je te donnerai des nouvelles, c'est un fort brave homme bien estimé ici, et le temps seul ne m'avait pas permis jusqu'ici de faire sa connaissance.

Je crois donc, bien fermement, que tu m'écrirai dans peu je ne manquerai jamais de te répondre. Donnes moi des détails sur vous tous, dis bien des choses à Mariani et à Charles, serre la main à ton beau frère, et surtout présente mes respects à ton père, dont je n'oublierai jamais la bonté pour moi

Je te serre bien cordialement la main

Ton dévoué

Casimir Zaleski.

[1876] 2 140

Mon cher Denis.

J'ai bien reçu de toi en effet une longue lettre, lors de mon séjour à Belgrade mais j'y ai répondu et je ne puis m'expliquer que tu n'ai pas reçu ma réponse.

Depuis ce temps je suis parti de Belgrade à la remise de notre projet au gouvernement serbe et un peu avant la déclaration de guerre, tu connais tout aussi bien que moi par les journaux ce qui se passe au pied des Balkans, je n'ai donc pas besoin de te le raconter.

Quand à moi, j'ai voulu voir s'il y avait rien à faire en Policie, et savoir ce que devenaient les amis et connaissances, j'ai donc fait un long voyage de trois mois m'arretant à Cracovie, à Wadowice chez Ulko, puis à Leopol, à Zbaraz où j'ai passé quelques semaines chez Craplicki, enfin revenant à Leopol puis de là à Cracovie puis de

nouveau chez Ulko, je suis revenu à Vienne. Je ne puis pas dire que tout cela ait été peine et argent perdu, car j'ai eu et a vu pas peu de chose, le plaisir de revoir les amis et surtout de me reposer pendant quelques temps a dont j'avais fort besoin. Mais quant aux affaires inutile de te dire qu'elles sont dans une stagnation plus effrayante que jamais. En dehors de quelques routes il ne se fait rien absolument rien, il ne se produit rien. il ne se vend rien, c'est une faillite une banqueroute une déroute universelle. On n'a jamais rien vu de si pitoyable, mais ce qu'il y a de pis c'est, que l'on ne connait pas de moyen de remédier à cela. Et c'est au moral comme au matériel tu connais le pays d'ailleurs du loisir, comme dit Molière, de tes

propres yeux va, tu ne t'étonneras donc pas de ce que je t'en dis. Il est juste de dire, que cette situation est à peu près générale en Autriche depuis la fameuse débâcle de 48.

J'ai donc dû accepter une place près des chemins de fer de l'Etat, par la protection de Wisez je suis à Orsova sur les bords du Danube, je gagne 150 florins par mois, je ne suis ni content ni mécontent, je me laisse vivre en m'ennuyant terriblement. Je verrai cependant si tu m'écris et si tu me donnes des nouvelles de ton père et de tous les nôtres.

Bien des compliments à tous les amis.

Je t'embrasse de tout cœur

Casimir Kalecky

PS On dit que le general Zach est en grand danger, on lui a coupé la jambe après sa malheureuse expedition sur Siéritza et à son age, cela peut fort bien l'emporter.

Avec qui ce brave Peotru s'est-il marié, presente lui mes compliments si tu le vois

Cz

Orsova le 15 Novembre 1876

142

Mon cher Denis

Tu me demandes dans ta dernière lettre où est Orsova, tu me dis ne l'avoir pas trouvé sur la carte ni dans le Bottin, il faut dans ce cas que la carte et le Bottin soient bien mauvais, pour ne t'avoir pas pu suffisamment informé à cet égard. Orsova se trouve à 70 Kilometres en Aval de Bariasz sur le Danube, aux confins de l'Autriche et de la Roumanie à quelques Kilometres d'une des plus célèbres cataraques du Danube, celle qui porte le nom de Portes de fer, à 15 Kilometres de Turn-Severinville Roumaine à present, Romaine jadis, où l'on peut voir les ruines du Pont que Trajan à jeté sur le Danube, et les restes de l'ancienne residence de l'empereur Sévère. La ville d'Orsova est presqu'exclusivement habitée par des roumains, quoique la partie intelligente cependant soit exclusivement allemande; le Danube la sépare de la Serbie; il se trouve à la vérité quelques familles Bulgares dans les environs, mais

en fort petit nombre, la plus part, pour
ne pas dire la presque totalité d'entre eux
s'occupe de jardinage et tu n'as pas sans
savoir qu'ils sont passés maîtres dans l'art de
faire pousser des légumes. Je puis me
reconnaître dans ce chaos de langues divers
qui se parlent ici, car je passe de l'allemand
presque à fond, et le serbe de façon à pouvoir
tout comprendre, et presque tout dire. Quant
au Hongrois inutile d'en parler, par haine
ou par raison, personne n'en veut prononcer
un seul mot ici, reste donc le roumain, que
je compte apprendre en peu de temps, en
possédant déjà les principaux éléments, je
veux dire le latin et le français. Ah! j'oubliais
nous avons à quelques pas de nous une forte-
resse turque, Adakaleh ou nouvelle Orsova,
forteresse bâtie sur une île du Danube,
et où les Turcs entretiennent une garnison
de 600 hommes d'infanterie et quelques batte-
ries de canons de siège, je suis donc comme
tu le vois à la frontière de quatre états
différents, et je puis dans cette position faire
des études curieuses, sur les différents caractères
que présentent ces nations. Ce serait donc encore
une langue à ajouter à mon petit bagage
philologique, mais inutile de te dire que je

fais de la langue tsigane, le même cas que de la langue hongroise, qui en procède en tout ou moins possède de commun avec elle beaucoup de liens de parenté, ce serait d'ailleurs une étude fort longue et difficile pour moi qui ne possède aucun élément de ces langues. D'ailleurs c'est un point secondaire, je ne compte pas toujours rester en Hongrie, je crois que si c'est la construction achevée que je serai destiné à un autre poste. Je dis la construction achevée s'il faut est que nous puissions la mener à bonne fin, c'est une chose dont il est au moins permis de douter, car bien que tu trouves que la politique jouit d'un calme complet, tout le monde ici est loin de partager ton avis; il nous a été donné de voir, comme Orgon, de nos propres yeux, tout le manège de la Russie, il n'était pas de jour avant l'armistice, ou les bateaux du Danube n'amenaient quelques centaines de volontaires russes embarqués, pour Kikara, bien entendu. Toute cette crapule était dirigée en partie sur Semendreo en partie sur Belgrade.

Inutile de te dire, qu'il était rare de trouver une tête un peu passable parmi toutes ces faces patibulaires; il était fort difficile de supposer, que tout cela allait combattre pour la liberté, qu'ils ne connaissent pas

et pour sauver la Serbie qu'ils connaissent
moins encore. Il était évident que la Russie
avec le jésuitisme, moscovite et tartare qui la
distingue se faisait à petit raisonnement; en
envoyant quelques milliers de crapules, se
faire casser les bras, pour la Serbie, je cours
la chance, si les Serbes sont vainqueurs, de
gagner leur sympathie, s'ils sont vaincus je
viendrai les sauver, dans tous les cas j'aime
une guerre, qui ne peut que tourner à mon profit
pour moi, en épuisant les deux partis; la
chose est tellement vrai que tu as pu voir
la vanité à nue dans le discours infâme du
Czar à Moscou, où cet ivrogne accuse les
Serbes d'avoir manqué de courage, aussi cette
canaille après avoir poussé ce malheureux petit
état à la guerre, après leur avoir envoyé comme
commandant, un général inepte, ancien
mouchard à Varsovie, ~~après~~ et quelques
milliers de brutes, sans foi ni loi, après
avoir attendu rien moins que ces malheureux
Serbes perdissent pied à pied leurs plus
forts positions, et laissassent sur le
carreau une trentaine de mille hommes
vient leur dire, qu'ils ont perdu sa confiance,
et leur fait clairement entendre que s'il
entre en campagne ce sera pour son propre

compte, Je ne sais pas quelle impression ce discours produira à Belgrade, mais je doute qu'il satisfassent ces malheureux, ruinés physiquement et moralement. Dans la guerre qui va éclater inévitablement, il ressort clair comme le jour, à moins que l'Europe ne veuille ouvrir les yeux, que les slaves du sud, tomberont sans merci aucune sous la domination russe.

Je n'ai pas une bien grande sympathie pour les Turcs, que je connais pour les avoir vu de près, je crois qu'il serait grand temps de les rejeter en Asie, mais je ne comprends pas sur quels antécédents se fonde la Russie, pour réclamer leur héritage. Est-ce au nom de la civilisation, qu'ils viendront s'établir sur les Balkans, on devrait bien leur rappeller à cet égard, ce qu'ils ont fait avec nous, certes les honneurs de la Bulgarie, doivent donner à penser à l'Europe, mais cette Europe, ne doit pas oublier Humain et Prague, je crois qu'à tout prendre les turcs ont été encore moins cruels. En vérité je ne comprends plus rien à la politique d'aujourd'hui il semble qu'on soit disposé à laisser faire messieurs les cosaques, ou bien, cette ~~cette~~ atonie diplomatique, cache-t-elle

des combinaisons dont nous sommes loin de connaître les profondeurs, dans tous les cas je crains bien que cette fois, comme tant d'autres, on n'ait pas songé à nous. Cependant celui qui tomberait sur l'idée de la résurrection de la Pologne ferait une heureuse découverte.

En attendant je crois qu'il est de notre devoir, de laisser faire et de laisser passer il ne peut nous arriver, ni pire ni mieux.

C'est je crois ce qui a poussé nos députés de rester à garder le silence dans le débat qui s'est ouvert dernièrement au Reichsrath, pourquoi parler en effet n'a-t-on pas cent fois tourné et retourné cette malheureuse question polonaise, est-ce que les gens ne savent plus à quoi s'en tenir, est-ce que ceux qui s'apercevaient que l'alliance des trois empereurs n'est qu'une farce indigne commencée par notre assassinat, ont besoin que nous les avertissions, que ceux qui d'hier, dans les mains desquels ils ont mis eux même le couteau, veut les égorger aussi!

Laissons finir la farce, et les faisons se battre entre-eux, attendons c'est ce que nous avons de mieux à faire pour le moment.

Tu liras dans les journaux français, sans aucun doute des détails sur la formation de l'armée Sud, que la Russie tient echelonnée sur la frontière de galicie et de Bessarabie, tout cela est prêt à entrer en campagne au premier signal, il est probable que dans quelques semaines nous entendrons le canon, à l'embouchure du Danube.

Je suis heureux d'apprendre que ton vénérable père est en bonne santé, présente lui mes hommages, j'espère bien vous voir tous, au moment de l'exposition de 1878. J'aurai du plaisir à serrer la main de ton beau-père et à voir ta petite nièce, comme cela me rappelle de doux souvenirs, et bien tristes tout à la fois, bien des choses à Mariani, et à Charles, Quant à toi ne perds pas courage, laisse les evenements se nouer et se denouer autour de toi, je te le dis par experience, il ne faut dépendre que de soi et non des circonstances, j'entends par là que tu ne dois en aucune façon te desespérer, poursuis ton but, qui doit être celui de te rendre independant par le travail acquis, et le capital si tu le peux mais surtout ne te laisse pas abbrutir

découragement, c'est se tromper soi même que de toujours croire qu'on est victime des circonstances, j'en suis venu à croire que pour la plus part des cas, l'homme crée les circonstances.

Je te parle par expérience, mon cher Denis, car j'ai été moi-même victime de cette sotte méthode, qui conduit l'homme infailliblement à la paresse ou au vice.

Cherche de travailler et de travailler toujours, si la santé, l'inquiète, rappelle toi que Pascal, a écrit ses plus belles choses en souffrant le martyr, alors lui faisant subir une terrible maladie nerveuse, qui ne lui laissait aucun moment de repos.

Tu n'en as pas la Dieu-merci et la santé s'affermira avec l'âge, donne toi résolument dans la vie, mords à belles dents et bonne chance.

Je t'embrasse de bien bon cœur

Casimir Gabez.

2

146

Orsova le 24 Janvier 1877

Mon cher Denis

Si j'ai tardé un peu plus que de raison à te répondre c'est qu'une indisposition imprévue, par bonheur peu grave, m'a, en retardant mes affaires, donné plus d'occupations, que je ne pensais en me mettant en retard avec mon travail, nous avons ici un hiver extraordinaire par les variations, que subit la température, j'aimerais mieux un froid continu et constant, que des alternatives subites de beau ou de mauvais temps; aujourd'hui Dieu merci, le temps s'est à peu près fixé et je crois que nous aurons une température plus constante. La politique, n'en est malheureusement pas là, nous sommes aujourd'hui dans la même situation qu'avant la conférence, qui n'a fait que de l'eau claire, c'est triste, nous allons revoir repasser devant nos yeux toutes les péripéties, qui nous ont mis en émoi pendant toute cette fatale année de 1875. Que sortira-t-il de tout cela? qui peut prévoir les surprises que l'avenir nous prépare, quant à moi malgré tout le décousu qu'ont présenté les événements, malgré les illusions, que se font tous les politiques, de toutes les nations, je crois encore à la guerre et à une guerre très prochaine. C'est un pressentiment que je ne saurais expliquer, mais qui me semble justifié par l'attitude de la Russie. Quoiqu'il arrive, je n'augure pas grand chose de bon pour nous autres, et cela en ce sens, que l'allemagne et la Russie s'entendent parfaitement bien sur un point d'empêcher le rétablissement de la Pologne, c'est ce que Bismark a fait clairement entendre dans un de ses derniers discours à la chambre des députés de l'empire „Vous voulez a-t-il dit nous brouiller avec la Russie, à propos d'une certaine question, il faudrait être autrement forts que vous ne l'êtes pour atteindre ce but„ Cela évidemment s'adressait aux députés polonais, c'est insolent mais c'est clair comme le jour, à moins que sa passion naturelle, pour déguiser la vérité n'ait entraîné le fougueux chancelier afin de pouvoir donner le change à la Russie, qui est est tout aussi à craindre pour l'allemagne que pour la Turquie. Quand aux autres puissances

qui pataugent depuis cent ans dans le bourbier de l'équilibre européen sans avoir pu maintenir, aucun équilibre, il n'y a pas à espérer à en tirer une résolution qui ait l'ombre du bon sens. Je fais mes réserves, sur le compte de l'Autriche, qui depuis l'avènement au pouvoir d'Andrassy marche à la débandade; il y a pour nous, dans l'Autriche, quelle a de sa propre conservation, quelque chose à espérer, mais sa politique est viciée, depuis quelque temps d'une façon si déplorable, que nous pourrions bien éprouver de ce côté les plus cruelles déceptions.

Je ne veux pas me poser en politique expert je ne te fais part ici que de mes sentiments personnels, d'ailleurs n'oublie pas que je suis, dans un trou, isolé du monde comme le rat de la fable, et qu'à Paris, vous serez mieux informé et plus promptement que nous ici, des événements qui vont se passer sur le Danube, bien que le théâtre de l'action soit à quelques pas de nous. Je te remercie bien de la propriété que tu me fais, de correspondre par ton entremise directement avec l'agence, c'est une prouesse que je ne puis te faire car je ne suis pas sûr de la pouvoir remplir. Je vis d'ailleurs dans un milieu pour le quel la politique est une affaire de second ordre, dès lors mes travaux commencés, je n'ai que bien juste le temps de parcourir à la hâte, un journal, en retard de quatre ou cinq jours à la date, où je l'ai en mains.

Je me propose d'écrire à Gasto ces jours-ci bien que je n'ai pas son adresse, j'espère que ma lettre lui parviendra néanmoins, en y mettant sur l'enveloppe professeur à l'Ecole Polonaise. J'aurai peu de choses intéressantes à lui envoyer touchant les anciens élèves de l'Ecole en Galicie les situations qu'ils occupent a peu près tous est réellement trop insignifiante pour inspirer le moindre intérêt dans un bulletin quelconque, tu le sais bien toi qui as pu voir de tes propres yeux en Galicie, pendant le séjour de quelques semaines que tu y as fait. La situation y est plus triste encore, depuis 1873, ce que Gotuchowski te disait, de la nécessité de

savoir l'allemand. A vrai dire, les emigrés sont toujours considérés comme des étrangers, d'ailleurs depuis la crise financière de 1873. Le pays est dans une situation matérielle des plus tristes, il y aurait beaucoup de choses à dire là-dessus, mais je n'aime pas parler de tout cela.

Tu me donnes peu de nouvelles, sur ce que font Mariani et Charles, en général, je serais très heureux d'avoir quelques détails, sur la famille, il y a si longtemps que je ne vous ai vus, que j'aurais beaucoup de plaisir à ce que tu m'en parles, cela me rappellera de vieux temps.

Ma position n'a pas beaucoup changé depuis ma dernière lettre je crois te l'avoir annoncé d'ailleurs, je n'espère pas commencer mes travaux sur le chantier comme on le fait dans notre métier, avant le printemps, j'espère voir Nicer. ces jours ci de passage à Bucarest où il se rend pour affaires concernant le service, j'aurai une conférence avec lui probablement et je pourrai t'en dire plus long sur ce qui me touche ma position future, je ne fais pas d'illusions comme tu le sais, je n'espère pas grand chose de bon, tout ce qui m'arrivera, je l'attribuerai comme j'espère à ma bonne fortune.

Il faut te dire que je suis un peu fatigué de la vie que je mène, et que moi qui te prêche le courage et l'énergie je ne sens moi-même bien peu fort et bien découragé cela me nuit et m'empêche de produire ce que j'attends de moi-même que veux tu mon pauvre ami, je ne sens pas de trempe à remonter continuellement ce rocher de Sisyphe.

Et puis j'arrive à un âge où lors de la lassitude d'être seul, la vie de vieux garçon me pèse, d'un autre côté dans nos pérégrinations, je n'ai pas eu l'occasion de trouver le plus ou moins charmant objet dont je dois faire le bonheur ou qui doit faire le mien. J'y réfléchis tous les jours, mais comme je suis d'une caractère hésitant je ne trouve pas de solution, d'ailleurs il faut tant de choses pour mener à bonne fin une si difficile entreprise, et j'ai si peu eu de temps de

me occuper

que j'en suis, encore, aux préliminaires de la question, Je voudrai me marier à une polonaise, mais ici il n'y a pas à songer à trouver l'oiseau bleu, tu vois que la question, ou les circonstances dans lesquelles je me trouve est hérissée de difficultés.

Je te tiendrai au courant de mes démarches ultérieures car je compte faire 3es démarches, et je serai très heureux de te demander ton conseil, en attendant je vais relire avec soin le dialogue entre Panurge et Pantagruel, pour mûrir la chose.

Écris moi et longuement je mettrai mes soins à te répondre, dans tous les cas tu ne seras jamais sans avoir de nouvelles de moi, dis à ce paresseux de Mariani qu'il m'écrive deux mots et qu'il me dise s'il a encore mon analytique de Briot, et un cahier de problèmes d'analytique et d'intégrale que je lui avais jadis prêtés.

Quant à ton vénérable père n'oublie pas de me rappeller à son souvenir mes amitiés à ton beau-frère d'ailleurs j'espère vous voir tous en parfaite santé l'année prochaine au moment de l'exposition,

Je t'embrasse sincèrement

Ton ami

Casimir Zaleski

Orsova

Hongrie

Vienne le 19 Juin 1879

7

Mon cher Denis,

Je veux d'abord une lettre assez longue à ton bon et vénérable père, une lettre assez grave et importante comme tu le verras par la suite. Je te prie mon vieux Denis, de me seconder dans cette circonstance si solennelle pour moi.

Je veux me marier, avec qui ton père te dira, car je lui dévoile la famille tout au long, je n'ai pas besoin de te le répéter car les moments sont précieux.

Ce sera ma future, peine inutile si tu l'as vue tu la connais, si tu ne l'as pas vue tu la verras et apprendras à l'apprécier, d'ailleurs mon cher vieux, je suis amoureux, mais amoureux fou et tu comprends que nos descriptions doivent trop partialer pour être justes.

Ce que je te demande cher ami aujourd'hui dans quelques mots que je t'écris est que tu ailles à Villeneuve et que tu voies avec bon de

demander à ton père qu'il écrive quelques mots à Sarnecki dont je lui donne l'adresse et me réponde à ma lettre.

J'ai vu Adam Krechowiecki, qui m'a chargé de mille choses pour toi.

Le temps presse pour le courrier et comme j'ai dépensé toute mon éloquence pour écrire une lettre en polonais, quel polonais, je suis forcé de clore ma lettre, me réservant de t'écrire plus longuement dès que j'aurai ta réponse.

Surtout presse bien ton père afin qu'il écrive ne fusse que quelques mots, embrasse bien la petite nièce, je dis notre petite nièce chère enfant, de ma part

et aime moi bien

Pauimir Zaleski

Je viendrai à Paris peut-être au mois de juillet pour te flanquer des coups si tu ne m'écris pas de suite

C. Z.

Ingenieur
der Staatsbahngesellschaft
6 Hegelgasse
Wien

Vienne le 2 Juillet 1877

Z

Cher et vieil ami,

à la hâte quelques mots, car je suis très occupé, d'abord mes plus sincères félicitations pour ta nomination de rédacteur, près de l'administration de la ville, tu as beaucoup de besogne dis-tu, mais tant mieux pour toi et tâche de t'en tirer, une idée, si tu faisais ton doctorat en droit, enfin de ce côté tout va bien, je suis content de toi et j'espère bientôt te serrer vigoureusement la pince et de t'embrasser cordialement en signe de réjouissance, et puis pour te remercier de ta diligence avec laquelle tu as répondu.

J'ai reçu, la bonne lettre de ton cher père, c'est une chose que je n'oublierai pas de ma vie et je la garde comme une sainte relique, que je mettrai à la place d'honneur dans les papiers de famille.

Je n'en demandais pas tant, je n'irais pas tant espérer, mais je vois, par la combien est grand l'amour que vous me portez tous, et j'en suis heureux.

Remercie et embrasse bien ton bon père de ma part en attendant que je lui écrive ce qui me demandera quelques jours car d'abord j'ai communiqué ma lettre à Napoleon Sarnetski afin qu'il la lise à ma Bohdouschka, officiellement, puisque ton bon père veut bien faire l'office de père pour moi, que dis-je pour nous deux en nous envoyant sa bénédiction.

Je reviens de Leopol hier, où nous avons Elle et moi échangé mutuellement notre parole, en attendant les fiançailles, c'est ce qui fait que nous pouvons maintenant nous écrire, et je te prie de croire que je n'y faillirai pas.

Je ne saurais te dire la date de mon voyage à Paris, je fais mon possible

pour le hâter et pouvoir l'emmener
et été, mais cela sera-t-il possible
c'est ce que je ne sais pas encore; j'ai
des affaires très importantes qui me tiennent
ici pour quelque temps, puis je
dois partir pour Rschitza ou pour Belgrade,
donc je vagabonde dans l'inconnu.

Je me vois forcé de couper court
et de t'embrasser à la hâte, fais mes
compliments à ton père et dans
ta prochaine lettre donne-moi des détails
sur ce que font Marian et Charles,
embrasse la petite nièce, et présente
mes compliments à Monsieur et Madame
Olkiewicz, que je remercie de la sympathie
qu'ils me témoignent

Ton bon et vieil ami
Casimir Pulaski

6 Belgrade.

S'il y a eu erreur dans le numéro
de ta maison c'est de ta faute et je te
demanderai raison, à notre prochaine
entrevue,
C. Z.

Vienne le 5 Octobre 1879

Mon cher Denis

Ta carte de correspondance s'est croisée avec la lettre que j'écrivais à ton bon père, la semaine dernière et lui annonçant que j'étais fiancé à Mademoiselle Félicie Strumitto, qui au mois de Janvier je l'espère sera ma femme.

Je remercie Dieu de t'avoir soufflé l'idée ingénieuse de m'écrire sous de fallacieux prétexte de connaître mon adresse, qui n'a jamais changé et qui ne changera pas de sitôt, je regrette seulement que tu n'aies pas eu convenable de prendre une belle feuille de papier à lettre, et de t'imposer le sacrifice d'un timbre de cinq sous, au lieu de me griffonner quelques mots sur une vulgaire carte de correspondance, j'aurais su au moins comment tu te portes, comment va ton père, comment vont Mariani et Charles, tu as manqué à tous les devoirs de respect que tu me dois; à mon arrivée à Paris

qui aura lieu avec ma femme, je me réserve, de t'admonester d'une façon sévère mais juste, malgré tout le respect que je dois, à ton caractère d'avocat à la cour de cassation.

Tu peux donc m'envoyer tout ce qu'il te plaira 6 Hegelgasse. Vienne, comme tu l'as fait maintes fois, je ne puis malheureusement pas faire de propagande à Vienne où je ne connais personne, de polonais, plustard lorsque je serai dans la nécessité de trouver des distractions à ma femme peut-être en attendant, m'écrirais moi pour 60 francs par an, en m'indiquant le mode de versement, j'irais écrire à Bob qu'il te transmette 15 francs montant d'un trimestre.

Ta carte m'a attristé, tu me dis, que la santé de ton père laisse à désirer, est-ce que notre bon notre cher Bohdan, serait malade, mais, mon cher ami, il faudrait être plus explicite.

Je croyais pouvoir me rendre à Paris cet automne, mais des circonstances m'en ont complètement empêché, comme tu as dû l'apprendre par les journaux, j'ai été

en Serbie, attaché à la délégation que la Staatsbahn avait chargé d'aller négocier l'affaire du chemin de fer, c'est une mission, qui n'a pas peu contribué à me bien poser, dans l'estime de mes chefs (pour employer un style de bureaucrate). et qui me comptera pour mon avenir à la compagnie.

Je . . . . . , mais je m'apperçois que je t'en écris trop, quand tu auras répondu, à ma dernière lettre, et que par les excuses les plus humbles, tu auras implorer mon pardon, je continuerai ma lettre.

Mes respects à ton bon père, mille compliments à Okincyc et à Madame Anna, embrasse bien notre petite nièce

Je ne devrais pas le faire
mais je t'embrasse tout de même

Casimir Zaleski

6 Hegelgasse
Wien
(Autriche)

153

Vienne le 3 Juin 1885

renvoyé l'acte de mariage le 8 Février 1885

Mon cher Denis!

Ta dernière carte de correspondance, m'a surprise et attristée, cependant en y réfléchissant bien, je crois et j'espère, que l'indisposition de ton père, sera passagère, c'est une de ses crises comme tout le monde a plus ou moins à supporter au printemps. Moi-même j'ai eu à lutter contre les attaques d'un fort coryzza qui m'est tombé sur les bronches et dont j'ai peine à me défaire. Néanmoins, mon bon Denis, donnes-moi des nouvelles de la santé de ton père, pour me tranquiliser.

Je pars mardi ou mercredi prochain pour Bucarest, nous commençons de concert avec Wiecz et du Secrétaire du comité de Paris qui est en ce moment à Vienne, une mission, diplomatique et technique en même temps, pour réaliser un chemin de fer à travers les Balkans, du coté de la Bulgarie, justement par la route suivie jadis, par le fameux Gurko,

Notre mission durera de cinq ou six semaines (comme le voyage du petit navire), pendant ce temps, j'envoie ma femme à la campagne chez un de ses oncles, elle y trouvera ses deux sœurs, ce qui fait qu'elle pourra supporter sans trop d'ennui cette séparation de quelques semaines.

Avant de partir, je t'envoie mon acte de mariage en règle, c'est à dire, dûment légalisé par l'ambassade française à Vienne. Voici ce qu'il y a à faire, et si le cœur t'en dit, va à Montereau, avec un billet d'aller et retour, fais ce qu'il faut à la mairie, cela te coûtera le dérangement d'une journée.

Je compte sur toi pour toute cette affaire car comme tu le sais cela presse, ma femme étant dans un état intéressant, tu peux penser, combien cette petite séparation, est pénible, mais enfin il le faut, car si notre mission réussit, ce dont je ne doute pas, elle nous fournira de grands avantages pécuniers, et administratifs; c'est à dire en bon français une gratification et très probablement un avancement.

Ecris moi toujours mon bon Denis car tes lettres me parviendront ainsi à Vienne du moins à Bucarest ou à Constantinople ou l'on aura toujours notre adresse donne moi des nouvelles de la santé de ton père; fais mes excuses à Alexandre et à sa femme, de mon impolitesse lors de mon dernier voyage, tu es témoin toi même, qu'il n'était parfaitement impossible de me rendre à Villepreux.

Embrasse Marion et charles et la petite Bohdan, que j'ai bien regretté de n'avoir pas vue

Je t'embrasse bien sincèrement

Ton

Cousin Valery.

Mille compliments pour toi et pour Alexandre et ton père de la part de ma femme.

6 Hegelgasse.

P.S. Je te rembourserai tous les frais que tu feras à mon retour, car j'espère bien pouvoir t'envoyer une cinquantaine de francs, tout pour ma cotisation mensuelle que pour solder, ce que tu auras dépensé pour moi

1

Vienne le 27 Décembre 1880

Mon cher Denis,

Je ne veux pas terminer cette année sans t'envoyer mes souhaits et mes vœux pour celle qui commence, je ne saurais désirer pour toi d'autre bonheur que celui dont j'ai été comblé cette année. Elle s'est écoulée pour moi sans aucun trouble sans un nuage, je suis en effet heureux au delà de mes espérances, aussi je ne saurai trop t'engager à faire comme moi.

Au point de vue des affaires et de ma situation, je n'ai pas non plus à me plaindre, presqu'en quittant Paris, au mois d'août dernier, j'ai été appelé à faire partie d'une mission internationale, entreprise par les financiers à la tête de notre Compagnie, pour réaliser une voie ferrée nouvelle en Orient, dans le but de combler la lacune existante entre les chemins de la Turquie d'Europe et ceux de l'Autriche. C'était le pendant de notre mission de l'année dernière en Serbie, avec cette différence toutefois, qu'il s'agissait actuellement d'étudier et de négocier le raccordement en question par la Roumanie, la Bulgarie, de Cirnova à travers les grands Balkans, pour

atteindre la ligne de Jambol.

Cette expédition qui devait durer six semaines environ, a demandé près de quatre mois, partis le 10 Juin nous sommes revenus à Vienne vers le milieu d'Octobre.

Nous avions à traiter en effet avec quatre gouvernements différents, celui de la Roumanie, celui de la Bulgarie, de la Roumélie Orientale et enfin, et ce n'était pas la la partie la plus facile de notre mission, celui de la Turquie. Ta pense bien que je n'entrerai pas dans les détails de l'affaire, qui t'intéresseraient d'ailleurs fort peu, étant d'un ordre purement administratif technique et financier. qu'il te suffise de savoir que nous avons pleinement réussi et qu'aujourd'hui, nous sommes occupés à exécuter les projets, plans et devis nécessaires pour une conclusion définitive.

J'ai été forcé pendant cette longue absence d'envoyer ma femme chez ses parents à la campagne en Podolie, où elle a passé la plus grande partie de l'été avec ses neveux.

Nous sommes de nouveau installés à Vienne depuis le mois d'octobre, et nous continuons à filer des jours tissus de soie et de d'or, comme dans la fameuse romance.

Ce qui précède t'expliquera suffisamment mon silence, et ce qui suivra t'excusera mieux encore, mais n'anticipons pas, et attendons les premiers mois de l'année, époque à laquelle j'espère pouvoir t'envoyer une lettre bien intéressante.

Les circonstances ne me permettent pas de prévoir quand j'aurai le bonheur d'aller à Paris et d'y amener ma femme, tu peux bien penser quel est mon regret, j'aurais tant désiré la présenter à ton père, et lui demander pour nous deux sa bénédiction. tu sais bon cher Denis combien j'attache d'importance à cela et combien je serais heureux de nous voir encore réunis comme autrefois. hélas en comptant trop d'absents.

Aussi ne manque pas de présenter toutes mes respectueuses amitiés à ton bon père, en l'assurant de mes sentiments de reconnaissance, explique lui aussi le motif de mon silence; ce n'était pas de Sophia ni de Philippopoli ni même de Bucharest, qui l'aient été pénible de vous écrire, j'avais alors l'esprit trop occupé pour cela et le temps matériel me faisait absolument défaut.

Embrasse tes frères pour moi, dis à Marian qu'il me serait bien agréable de recevoir de

ses nouvelles par lui même.

Je joins ici nos cartes, pour ton père, Alexandre et Mme Anna Otkinczyc et un gros baiser pour ta petite nièce, qui doit être une charmante demoiselle.

Je te prie de me donner de tes nouvelles et un peu plus de détails sur tous ceux qui nous intéressent, je ne pense pas quitter Vienne d'ici quelque temps de sorte que j'aurai le temps de te répondre.

Je t'embrasse

Cousin Valery.

Vienne le 2 Avril 1886

Mon cher Denis,

Les journaux d'aujourd'hui nous apportent la nouvelle de la mort de Ton père, notre cher et doux poëte, quelle effrayante surprise, combien je mis avec toi de cœur et en pensée pour déplorer cette perte. Quel vide dans notre émigration dont les rangs sont déjà si clairsemés, quel deuil pour nous tous, pour vous mes chers amis, je puis dire mes pères. Dis le bien à Charles et à Mariané, nous en avons été ici tous attristés. Cela, si peu de temps après la mort de ce bon et brave Alexandre, dont une lettre de faire part nous annonçait la nouvelle il y a à peine quelques jours. Que de tristesse! mon pauvre Denis, aussi-je pensé il y a quelques mois, que je ne reverrais

plus, notre bon notre cher Bohdan, qui fut pour moi pendant vingt cinq ans comme un père.

Et nous aussi mon pauvre Denis nous avons bien douloureusement commencé le printemps, nous attendions un enfant il est venu à terme, mais le pauvre petit n'a pas résisté aux efforts de l'accouchement il est mort en venant au monde!

Tu vois mon cher vieux, que la providence nous frappe tous bien cruellement.

Et cette pauvre veuve restée seule avec ses pauvres petits orphelins, sois l'interprète de nos sentiments auprès d'elle et transmets lui les quelques mots que mon pauvre me lui adresse étant elle-même trop éprouvée pour écrire plus longuement.

Je finis, ces paroles inutiles et qui contribueront peu à amoindrir ton immense douleur.

Je t'embrasse de tout mon cœur

mon pauvre ami, et je reste pour
la vie, ton ami et ton père dévoué. —

Casimir Zaleski

159

Léopold le 2 mai 1894

Mon cher Denis

Je te remercie bien cordialement des bonnes paroles de condoléance que tu nous adresse; tu comprendras le retard que j'ai mis à te répondre, j'ai été pendant 15 jours comme un fou et je ne puis encore aujourd'hui me remettre.

Le malheur nous a frappé si subitement et d'une manière si inattendue que ni ma pauvre femme ni moi ne pouvons revenir à nous.

Mon pauvre petit Ludwig si
vigoureux et toujours si gai,
une atteinte d'influenza qui
l'a tenu trois jours au lit à la
caserne, dès la fin du second
jour la maladie s'est portée sur
le cœur sans que le médecin
qui le soignait s'en soit douté,
l'agonie a duré 24 heures pleines
et ce n'est que le second médecin
appelé en consultation" qui
a découvert que le cœur était
attaqué, c'était trop tard et
tous les moyens employés, les
médicaments les plus énergiques
n'ont rien fait.

Ce malheur nous est arrivé

au moment où Adonis allait marier sa fille à la noce de laquelle nous étions invités, au lieu d'un mariage nous avons eu un enterrement et le jour même du Vendredi saint nous avons empié à la terre les restes de notre petit-ange.

La nouvelle de ta nomination au poste de chef de bureau nous a été donnée par les journaux, il était question du poste de chef de division, j'avais bien pensé que c'était une erreur; mais en somme je ne me réjouis pas moins de ton avancement et j'espère que ce poste de chef de division que les journaux de

Leopol t'avaient octroyé bien gratuitement ne se fera pas attendre longtemps.

Ma femme a été très sensible à la part que tu prends à notre douleur. Elle me prie de t'adresser tous ses meilleurs sentiments ainsi qu'aux tiens.

Quant à moi mon cher ami je te prie de m'excuser du décousu de ma lettre je suis encore sous le coup du terrible malheur qui nous a frappé.

Je t'embrasse bien cordialement en te priant de ne pas m'oublier auprès de Marian et de Charles

Tout à toi

C. Zaleski

Léopol le 22 juillet 1894

Mon cher Denis

Je suis à Léopol depuis le 17 de ce mois, j'ai pris définitivement mes fonctions de directeur du service des chemins de fer près de la diète et mon adresse est Kazimierz Zaleski directeur d'école Rolejowego. Gmach sejmowy (Lemberg) Lwów. J'ai laissé ma famille à la campagne près de Vienne. Il ne me sera donc pas pénible de te piloter dans la capitale de l'autriche

Quant aux hôtels il
y en a de modestes et convena-
bles et je pense que pour
toi le mieux sera de descendre
dans un hôtel situé au centre
de la ville, le meilleur à
mon avis est

Hotel Bayerischer Hof
Himmelpfortgasse

tu auras des chambres au
prix de 1 M 2 a à 1 M. 50, de
plus l'hotel est à mi-chemin
de la Westbahn à la Nordbahn.

Il y aurait encore une
solution ce serait de descendre
chez nous à la campagne, ma
chambre est libre tout l'été

te pourrais l'occuper. En tous cas que tu descendes à Vienne ou que tu acceptes ma proposition je pense bien que tu iras voir ma femme et mes enfants.

Ma famille demeure à Hinterbrühl. Hinterbrühler haupstrasse n° 80 A. Voici comment on y va, on part par le chemin de fer de la Südbahn on prend un billet d'aller et retour valable pour 8 jours, jusqu'à Mödling (16 kilomètres de Vienne) arrivé à la station de Mödling on prend le chemin de fer électrique (20 kreutzers) jusqu'à la station de Hinterbrühl, voir lorsque ci=

centre ; de la station on continue dans le sens de la flèche, dabord la Ruprechtstrasse, puis on tombe en tournant à droite dans la Hauptstrasse et la troisième maison à droite, après avoir dépassé une villa bâtie en style russe aux toits très hauts en bardeaux est le N° 80 A, on entre par une petite porte située en (b).

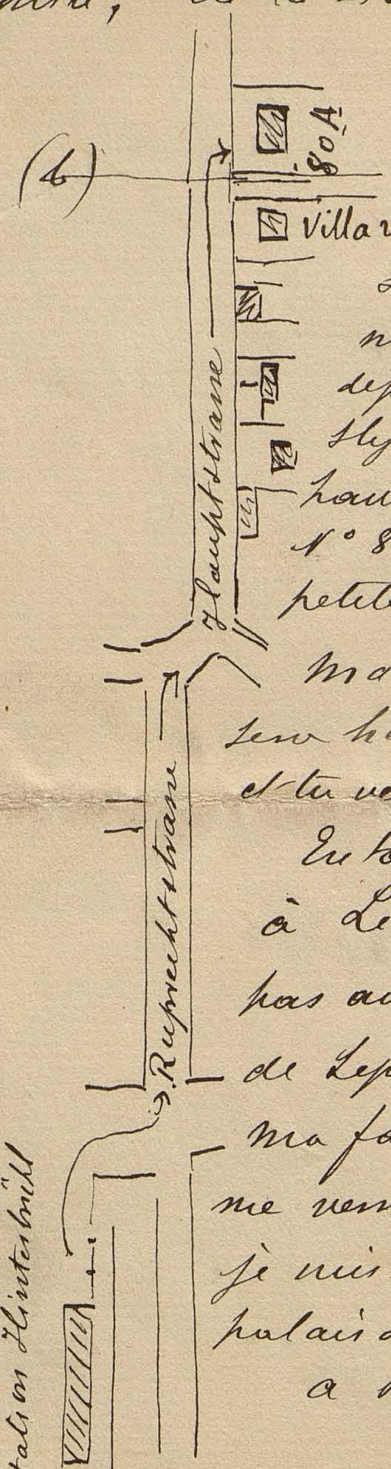

Ma femme que j'avertirai sera heureuse de te revoir et tu verras mes petits garçons.

En tous cas tu me trouveras à Léopol, dont je ne bougerai pas avant la seconde moitié de Septembre pour aller chercher ma famille à Vienne ; tu me verras à mon bureau ou je reste toute la journée, au palais de la diète.

A Bientôt donc.

Tout à toi

Casimir Zaleski

Leopolde 30 juillet 1894

Mon cher Denis

Je reçois ta lettre du 27 et je prends bonne note de ton départ de Paris le 5; je regrette infiniment que tu ne puisses pas t'arrêter à la Brühl à l'aller car tu aurais apporté des nouvelles des enfants dont les circonstances me séparent depuis un mois,

et duquel je veux éloigné
pendant de longues semaines,
je te prends au mot pour le
retour.

Quant à t'indiquer des
hôtels à Cracovie cela m'est
fort difficile il y a plus de 30
ans que j'y ai mis les pieds
et depuis ce temps tout a dû
bien changer; tu as donc le
choix grand hotel (c'est cher),
Hotel de Saxe, Hotel de Dresde
Hotel pod różą, je me suis

avoué que tout à cet égard.

Pour Léopol c'est une autre affaire, je pense pouvoir te donner l'hospitalité, j'prends un logement Ulica Kopernika L. 15 A, rez de chaussée 1ère porte à droite, j'ai deux chambres Je pourrai sans doute te caser dans l'une d'elle, d'ailleurs Adam voulait aussi t'offrir l'hospitalité, si tu ne te décides pas à accepter chez l'un de nous deux nous pourrons voir

aux differents „Hotel Wystaw
il y en a trois A B C. En tous
cas en descendant du train, je
pense que tu arriverais le matin
par l'express viens chez moi à la
maison, si tu arrivais dans l'apre
-midi, je suis au Wydział jusqu'à
six heures, si tu arrivais la nuit
tu me trouverais à la maison.

Je te serre la pince
à bientôt
tout à toi
Casimir

Léopol le Novembre 1899

Mon cher Denis

Merci de tes bons souhaits, j'espère qu'ils se réaliseront car jusqu'à présent je suis en bonne voie de guérison. à ce que disent les médecins, ce n'est pas chose facile paraît-il, car la maladie que je viens de passer était fort grave et l'on me dit de toutes part que je dois être heureux d'en être quitte à si bon marché.

Je me suis surmené pendant cinq ans, d'une façon qui ne laissait

Je tesserre la pince de ma main valide; car la seconde ne me sert pas. à grand chose, tu dois t'en apercevoir à mon griboullage. Donne, de ta nouvelle présente mes respects à ta famille et crois mon toujours affectueux et dévoué

C. Zaleski

ulica Krzyżowa l. 25

[illegible] la seconde primaire [illegible] au [illegible] au gymnase IV de Léopol

à personne de doute sur le résultat à attendre d'un pareil travail, je croyais toujours qu'il ne m'arriverait rien et que je passerais entre les gouttes, j'en étais arrivé à un point tel que je n'osais plus consulter le médecin de peur qu'il ne me dise de cesser tout travail, et j'avais tant à faire, était une bêtise amère, je n'en suis bien appercu, Le 17 juillet j'ai dû prendre le lit, le lobe droit du cerveau était attaqué et le côté gauche du corps conséquemment mis hors de service, la jambe partiellement, le bras tout à fait

j'avais conservé la sensibilité ce n'était pas une paralysie heureusement car cela aurait duré bien longtemps.

Aujourd'hui je marche, le cerveau est dégagé, le bras a recouvré un mouvement partiel, je suis en pleine convalescence et je pense que la guérison complète ne sera plus longue.

Cependant les lignes de mon programme de chemins de fer se sont terminées et ouvertes sans moi.

J'ai été atteint au moment où l'on ouvrait la ligne de Fabrica Skawa (61 kilomètres)

La ligne de chabówka Zakopa-
ne (43 Kilom) a été rendue au
service public le 25 octobre, celle
de Delatyn - Kołomyja Zalesz-
-czyki (113 Kilomètres) va être
ouverte à l'exploitation ces jours-ci
et je ne pourrai assister aux
derniers preparatifs.

C'est jouer de malheur, comme
tu le vois c'est le cas de citer
Virgile sic vos non vobis. —

Encore une fois merci bien de
tes bons souhaits, rappelle moi au
souvenir des vieux amis, surtout
si tu vois Leopold Galette, fais
lui d'amers reproches, il pourrait
bien m'écrire, Ma femme et mes
garçons vont bien et se joignent à
moi, Karin l'aîné a donc aussi
est en ~~seconde~~ troisième (cinquième de chez vous)

† **Kazimierz Zaleski.** Społeczeństwo nasze poniosło znowu ciężką i dotkliwą stratę: Wczoraj zmarł we Lwowie, jak to pokrótce donieśliśmy już we wczorajszym numerze, Kazimierz Zaleski, dyrektor krajowego biura kolejowego, mąż niepospolitych przymiotów umysłu i serca, a znakomity fachowiec w zakresie kolejnictwa. Syn Konstantego, emigranta z roku 1831, kolegi Mickiewicza z czasów wileńskich i przyjaciela twórcy Pana Tadeusza, — urodził się w Paryżu w roku 1844. W dzieciństwie opiekował się nim gorąco Bohdan Zaleski. W roku 1863 wziął ś. p. Kazimierz udział w ówczesnych wypadkach. Ciężko ranny, wyzdrowiawszy, powrócił do Francyi; tam ukończył też (w Paryżu) szkołę dróg i mostów i odbył kilkuletnią praktykę inżynierską. Następnie przybył do kraju i pracował jako inżynier przy budowie kolei Albrechta. Po ukończeniu tej budowy zmuszony szukać zajęcia za granicą dla braku odpowiedniej pracy w kraju, wstąpił do Towarzystwa austro-węgierskich kolei państwowych w Wiedniu, na czele którego stała podówczas grupa francuska. Tutaj powierzono ś. p. Kazimierzowi studyowanie nowych linij kolejowych tak w obu połowach Monarchii, jak i na półwyspie Bałkańskim. Za jego inicyatywą przyszła też do skutku budowa około 1200 kilometrów kolei, będących własnością tego Towarzystwa, oraz kilka linij w Serbii, Rumunii i Turcyi. Znakomite usługi, jakie swoją wiedzą i zdolnościami temu Towarzystwu oddał, wysłały go wkrótce na kierujące stanowisko generalnego inspektora, oraz dyrektora budowy tegoż Towarzystwa, na którem to stanowisku został aż do roku 1894, t. j. do chwili powołania na stanowisko dyrektora krajowego biura kolejowego. Wyrzekł się najlepszych widoków i warunków, aby służyć krajowi.

Z ogromnym zapałem oddał się organizacyi powierzonej sobie dziedziny pracy autonomicznej, i pod jego kierunkiem zbudował kraj przeszło 300 kilometrów kolei. Zajęty pracą od rannego ranka do późnej nocy, nadszarpał [illegible] siły i zdrowie. Już przed półtora rokiem wystąpiły groźne objawy, dla zdrowia zmarłego, ś. p. Zaleski nie chciał jednak ustać w pracy i wytrwał w niej do ostatniej chwili, w walce, jak żołnierz na posterunku. Wytężająca praca ostatnich tygodni nad ułożeniem dalszego programu krajowej akcyi kolejowej, podkopała stanowczo zagrożony organizm i po tygodniowej ciężkiej walce ze śmiercią, uległ jej. Zgon ten wywołał szczery żal i najgłębsze współczucie w szerszych kołach tych wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli sposobność zbliżyć się do ś. p. Zaleskiego, czy to jako przyjaciele i znajomi, czy też jako koledzy i podwładni: wszyscy bowiem musieli mieć szacunek i sympatyę dla tego na każdym kierunku niepospolitego człowieka. — Cześć jego pamięci!

Zmarły pozostawił żonę, Felicyę ze Strutyńskich, oraz trzech małoletnich synków.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się jutro, w poniedziałek, o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. 29 Listopada l. 9 na cmentarz Łyczakowski.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 przed południem w kościele św. Maryi Magdaleny.

knych), wchodzimy do przedsionka. Tak „pani kasyerka“, jak „damy“, odbierające laski i parasole od tych, co się tu znaleźli, karykaturalnie illustrują „modernizm“. Zato w pierwszej sali panna sprzedająca katalogi pysznie zlewa się w harmonijną całość z charakterem ekspozycyi. Cienka, wiotka jak trzcina, o ładnej bladej i marzącej twarzyczce, owiniętej około regularnego owalu drobnymi, zwichrzonymi puklami czarnych włosów, zdaje się sama nowoczesnym pastelem — jednym z tych, jakie Axentowicz tu rozwiesił.

Niewiele da się o nich powiedzieć, chyba zaznaczyć należy, że są przeważnie większe rozmiarami od przysyłanych zwykle do Warszawy przez bardzo sympatycznego i nadzwyczajnie utalentowanego artystę. Wszystkie przedstawiają się jako objawy już przekwitającej poniekąd maniery. Wdzięczna i wykwintna ich technika, o ile nie wyraża się niekiedy tu i ówdzie zbyt surową barwnością jednej plamy czyni z nich ponętne cacka, mile wpadające w oko w chwili patrzenia, zapomnieć się dające jednak prędko, nie wydobywa bowiem na zewnątrz dusz modeli, albo raczej obrazuje zawsze tę samą duszę, czasem tęskną i chmurną, czasem uśmiechającą się do życia. To też ze zdziwieniem dostrzegłem w drugiej sali w obrazie olejnym tegoż malarza („Poświęcenie przerębla z wodą Jordanu“) coś, jakby świt nowego kierunku bardzo swojskiego bardzo rodzimego. Obraz, doskonale ułożony ale może trochę za twardy w rysunku i z barbarzyński w kolorycie, jest jednak szczery i niezaprzeczenie indywidualny. Kierunek wspomniany potrzebuje niezawodnie pewnego ukulturalnienia, dziś bowiem zaleca się przede wszystkiem ryczałtowością wiernie uchwyco

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 h pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administra ulica Czarnieckiego l. 12. — Ekspedycya miejsco w Agencyi dzienników St. Sokołowskiego. Pasaż Ha manna l. 9. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi nr. 88.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość r

— **Pogrzeb ś. p. Kazimierza Zaleskiego** odbył się wczoraj po południu. W licznym orszaku, który towarzyszył zwłokom do grobu na cmentarz Łyczakowski, oprócz najbliższej rodziny, widzieliśmy: JE. Pana Namiestnika Leona hr. Pinińskiego, JE. Pana Marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego z gronem członków Wydziału krajowego, hr. Augusta Łosia, ks. K. Lubomirskiego, radców Dworu: Hilda, prof. Pilata, Deymę, dyrektora Wierzbickiego, Tytusa Twardowskiego, dalej urzędników kolei państw., wielu kolegów zmarłego, znajomych i przyjaciół. Już ten sam liczny udział w oddaniu ostatniej posługi Kazimierzowi Zaleskiemu, świadczył wymownie o jego zasługach i zacności, był stwierdzeniem, że śmierć jego jest wielką i dotkliwą stratą dla społeczeństwa i kraju. Wymowny hołd tym zasługom oddał JE. Pan Marszałek hr. Badeni, który stanąwszy nad otwartą mogiłą przemówił gorąco i z widocznem głębokiem wzruszeniem, sławiąc czystość i nieskazitelność charakteru ś. p. zmarłego, jego pełną poświęcenia pracę nietylko jako znakomitego inżyniera, lecz także jako prawego i szczerze miłującego ojczyznę obywatela. Dostojny mowca podniósł, że miłość ta do kraju ujawniała się treścią i czynami całego jego życia, — młodzieńcem brał udział w walce orężnej, a potem walczył niestrudzoną pracą, przejętą zawsze duchem prawdziwie obywatelskim. Służył wiernie krajowi, przynosząc chlubę imieniowi polskiemu za granicą; — na pierwsze wezwanie kraju porzucił wygodne i wysokie stanowisko, aby swoją głęboką wiedzę i doświadczenie jako dyrektor kraj. biura kolejowego oddać na pożytek nowej akcyi kraju w doniosłej sprawie budowy kolei niższorzędnych. Pracował bez wytchnienia, z zupełnem zapomnieniem o sobie, a ta praca dla idei podjęta, podkopała niestety jego zdrowie i kraj pozbawiony został przedwcześnie jednego z najdzielniejszych swoich synów. W pięknym zwrocie wskazał Pan Marszałek pełne ofiar i pracy życie Zaleskiego jako wzór do naśladowania, a zakończył wyrazem podziękowania i uznania w imieniu kraju.

W imieniu towarzyszy pracy i podwładnych pożegnał zmarłego najdawniejszy jego współpracownik w krajowem biurze kolejowem p. Tadeusz Filippi, dziękując w krótkich a rzewnych słowach za opiekę i przykład spełniania obowiązków obywatela-urzędnika.

wkładką 50 K. przystąpili do Towarzystwa pp.: L. Chełmicki w Dziewanowie, Wł. Cholewiński w Rypinie, B. Korybut Daszkiewicz, S. Dichstein, dr. H. Dobrzycki, B. Gepner, Al. Kraushar, dr. Wł. Palmirski, A. Przyborowski i A. Suligowski, wszyscy z Warszawy.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (8 K. rocznie) doszła do cyfry 252, liczba członków wspierających zwyczajnych (1 K. rocznie) do cyfry 84. Razem zapisało się dotąd 453 członków.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa: Lwów, archiwum Bernardyńskie.

— **Śluby Jana Kazimierza.** Dnia 5 b. m. jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, oraz najłaskawiej udzielonego brewe Ojca św. Leona XIII z dnia 20 kwietnia 1890, odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele Archikatedralnym lwowskim uroczyste pontyfikalne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Maryi jako Królowej Korony Polskiej.

Na tę uroczystość zaprasza imieniem Reprezentacyi gminy król. stoł. miasta Lwowa wszystkich obywateli naszego grodu prezydent miasta dr. Małachowski.

— **Koncert spacerowy** urządzony przed dwoma tygodniami w pasażu Mikolascha na cele Towarzystwa św. Salomei, opiekującego się wdowami i sierotami, przyniósł czystego dochodu w kwocie 733 K. 20 h.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli, odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 b. m., w sali ratuszowej.

— **Zmarł** w ostatnich dniach: W Woli zarczyckiej, ks. Antoni Podgórski, em. proboszcz, w 79 roku życia a 56 kapłaństwa.

— **Z Brodów** donoszą, że onegdaj spaliło się doszczętnie w Gajach starobrodzkich 12 zagród włościańskich.

— **Pożar nafty.** W destylarni nafty Ehrlicha w Rydze spłonęło przed trzema dniami kilkanaście tysięcy ton oleju mineralnego. Palący się płyn uszedł do Dźwiny i zapalił 3 statki. Szkody [illegible]

168a

Zaleski (Kazimir)

urodzony we Francji

brał udział w powstaniu 1863 ranny

później Dyrektor Biura Kolejowego w Galicji

CHEMINS DE FER DE L'OUEST

Monsieur Zaleski (Zygmunt)

N° 1

169

AMBASSADE DE POLOGNE

Paryż 9 maja 1929.
(59 rue Boissière
tel Kléber 09-44

Wielce Szanowny Panie!

Pojutrze w sobotę 11go maja o godzinie 15ej (3ej popoł.) obiecali odwiedzić „Ognisko dla uczonych polskich w Paryżu" powstałe z byłej Szkoły Polskiej (batiniolskiej) p. Ambasador Rzplitej, pani Curie-Skłodowska, panna Marja Mickiewiczówna i kilka innych osób urzędowych oraz działaczy społecznych. Byłoby nam wszystkim niezmiernie miło, gdyby Wielce Sza-

170

nowny Pan i Jego Siostrzeniec
zechcieli zaszczycić swoją obecnością
to krótkie i pozbawione obrzę-
dowego »charakteru zebrania
na rue Lamande 15 —

W nadziei zobaczenia Państwa
w sobotę, łączę wyrazy naj-
głębszego szacunku i poważania

Dr. Zygm. L. Zaleski

AMBASSADE DE POLOGNE

52

PARIS 62 RUE ST FERDINAND 7 40 1931

RUE ST FERDINAND 1931

1F 50 POSTES

EXPOSITION COLONIALE INTERNATIONALE DE PARIS 1931

171

par Pneu

A Monsieur

Monsieur Denis Zalesski

129, Bd Saint-Michel 129

Paris Ve

Exp. 2.2. Zaleski 59, rue Boissière

Paris (XVIe)

PARIS 52 AVENUE DE PO[illegible] SERVATOIRE

9 50 10 1 1931

172

PARIS, le 29 Avril 1931

59 Rue Boissière XVIe

Monsieur Denis ZALESKI
129, Boulevard Saint Michel
PARIS

Très honoré Monsieur,

M. Le Dr POZERSKI a bien voulu me transmettre votre réponse au sujet de la bourse de SNIADECKI fondée par J. GALEZOWSKI et administrée par le Conseil de l'ancienne Ecole des Batignolles. M. BUDZYNSKI est également venu me parler de cette affaire et m'a montré votre lettre à ce sujet.

Sur ces entrefaits M. PULASKI m'a envoyé une lettre dont ci-joint la copie, et qui prouve qu'en 1911 encore cette bourse était attribuée par les soins du Conseil d'administration dont vous faisiez partie. Ce détail pourra peut être vous faciliter de retrouver dans vos souvenirs les circonstances dans lesquelles cette bourse a été liquidée ou absorbée par le fonds de l'Ecole.

Je m'excuse vivement de vous importuner avec cette affaire, mais je crois qu'il serait nécessaire de l'examiner et de répondre à la question de l'Académie. M. JURGELEWICZ fait d'ailleurs des recherches dans les archives de l'ancienne Ecole polonaise, et nous espérons avoir des renseignements de ce côté.

Par la même occasion, je me permets de vous saisir d'une question toute personnelle: Je m'occupe actuellement d'un sujet littéraire où est mêlé la personnalité de Charles Edmond (Chojecki). Voudriez-vous avoir la grande bienveillance de me dire si vous avez connu personnellement Chojecki ou si vous savez quelque chose à son sujet, directement ou indirectement. Je me permettrai alors de passer chez vous si cela vous convient et de vous entretenir à ce sujet.

Avec mes remerciements anticipés et mes excuses, je vous prie d'agréer, très vénéré Monsieur, l'assurance

de mes sentiments les plus respectueux.

Le Délégué en France
du Ministre polonais de l'Instruction
publique:

Zygm. L. Zaleski

KOPJA

Wielmożny Pan
Prof. Zygmunt Zaleski
w Paryżu.

Szanowny Panie Profesorze,

Odsyłam z podziękowaniem oryginał listu D ra Pożerskiego i donoszę, że w sprawie funduszu Sniadeckich następujące mam jeszcze informacje:

1) w Roczniku T wa Literacko Artystycznego w Paryżu z 1911/12 na str. 88 p. Lipkowski podaje, że "z procentów od kapitałów donacyjnych (226.486 fr. 16 c. Szkoły Batignolskiej) wypłaca się stypendjum Krakowskie im. braci Sniadeckich fundacji Dr. Seweryna Gałęzowskiego". Z żyjących osób do zarządu należeli wówczas: Alf. Budzyński, Jan Lipkowski i Dyonizy Zaleski.

2) W Pamiętniku pietnastoletniej działalności Akademji Umiejętności w Krakowie 1873 1888 część 11, str. 163 jest powiedziano, że fundusz ten ustanowił ś.p. Seweryn Gałęzowski listem z 17.3.1878, jako fundusz Sniadeckich.

3) W wydawnictwie "Akademja Umiejętności w Krakowie " 1873 1893 jest wiadomość: "Kapitał znajduje się pod zarządem Rady Administracyjnej Szkoły Batignolskiej w Paryżu.

Upraszam Pana Profesora o łaskawe polecenie wyszukania w atchiwum Szkoły Batignolskiej aktów tego funduszu i udostępnienie mi tych aktów wzgl. nadesłanie odpisu samego aktu oraz wiadomosci, jakie były dalsze losy tego funduszu od 1912 r.

Łączę przy tej sposobności wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

podpisano (—) Fr. Bułaski.

174

SOCIÉTÉ DES NATIONS
INSTITUT INTERNATIONAL
DE COOPÉRATION INTELLECTUELLE

SECTION DES RELATIONS UNIVERSITAIRES
UNIVERSITY RELATIONS SECTION

LEAGUE OF NATIONS
INTERNATIONAL INSTITUTE
OF INTELLECTUAL COOPERATION

Paris (1er), 2, Rue de Montpensier (Palais Royal)

Le 9 - V 1931

Czcigodny Panie!

Serdecznie bardzo dziękuję za łaskawe upoważnienie przyjęcia do Wielce Szanownego Pana aby usłyszeć od Niego o Charles-Edmondzie. Jeśli to nie zrobi Czcigodnemu Panu różnicy, pozwolę sobie złożyć moje uszanowanie jutro, w niedzielę w godzinach popołudniowych (koło 3 ½ - 4 ½).

Wyrazy najgłębszego szacunku

Гуляєм addamy

Zygm. L. Zaleski

PARIS, le 17 Juin 1932

59 Rue Boissière XVIe

Monsieur Denis ZALESKI
129, Boulevard Saint Michel
PARIS

Très honoré Monsieur,

Je viens de recevoir votre magnifique envoi que vous avez bien voulu m'adresser à l'Institut d'Etudes slaves de l'Université de Paris. Je vous en remercie très profondément. Vous savez quelle vénération j'ai pour la mémoire et l'oeuvre de votre père.

Rencontre curieuse, dimanche dernier j'ai été précisément faire une sorte de pélérinage, avec des amis français et polonais, à Fontainebleau, à l'endroit où votre père a habité de 1849 à 1860, 120 rue de France, si je suis bien informé.

Un point d'interrogation se pose pour moi: ce magnifique envoi de la correspondance de votre père est-il vraiment destiné à moi personnellement, ou à la Bibliothèque de l'Institut d'Etudes slaves?

En attendant que ce doute s'éclaircisse, je conserve les précieux volumes dans mon bureau.

Je vous prie d'agréer, très honoré Monsieur, l'assurance de ma haute considération et de mon très respectueux dévouement.

Zygm. L. Zaleski

176

Kraków -
15. Ul. Sᵗᵉ Jana.
8. 12. 1908.

Szanowny i Kochany Panie

Za list łaskawy i przesłane mi wiadomości najserdeczniej dziękuję. Co to za bieda że nie można być równocześnie w Paryżu, Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Jakbym ja z tego adresu korzystał, gdyby to możliwem było, by nie zaniedbując ciężkich tutejszych obowiązków i tam, jak bym pragnął, służyć. Nie domyślałem się, gdym z Paryża wyjeżdżał, że tu tak dotkliwe zastanę klęski i że mi się tak trudno będzie ztąd ruszyć. Ciężkiemi nad wszelki wyraz zawalony jestem kłopotami. Pojęcia nie mam czy i kiedy się ztąd będę mógł wyrwać. Pisałem to i tłomaczyłem że nie będę w stanie w Paryżu obowiązków pełnić. Gdy nam Rada kazała ponownie z posterunku nie ustępować, a p. Mickiewicz napisał że nie mam porządku zakłócać odmową, w prawdziwym się czuję kłopocie, bo nie przewiduję czy i kiedy będę mógł się oddalić a przecież nie widzę jak bym mógł nadal tak

zaszczytny i nad wszelki wyraz miły ten urząd piastować, w tych warunkach. Zaklinotyzowany zaklęciem p. Mickiewicza, na razie milczę i zobaczę co Bóg da i czy mi pozwoli Radzie, jak bym pragnął, służyć. Mam nadzieję że nie będę powodem zgorszenia. Jedyne moje tłomaczenie że przestrzegałem z góry. A może tak Opatrzność zrządziła że nie mogę być obecnym na posiedzeniach na których będziecie Panowie rozstrzygali sprawę lokacyi Kapitałów Instytucyi. Zaraz po przyjeździe do Krakowa, napisałem o tem obszernie do p. Mickiewicza później jeszcze w kilku listach zapatrywania moje wyłożyłem. Od szeregu lat patrzę na to co się tu dzieje, na stały wzrost, przy wzorowej administracyi Banku Krajowego, na obywatelskie poczucie z jakiem się tam odnoszą do spraw które nam na sercu leżą, wiem jak tam traktowano sprawy depozytów warszawskich rozmaitych, wiem że za Bank Krajowy odpowiada jedyny polski sejm, wiem jak się sejm w trudnych chwilach klęsk zachował. I to wszystko daje mi niezłomne przekonanie że nigdzie byśmy podobnych warunków mieć nie mogli. Wiem że depozyta w Banku krajowym nie podlegają kontroli władz ani politycznych ani skarbowych. Wypisałem to wszystko. Radbym był niezmiernie żeby Rada może kogo wydelegowała do sprawdzenia

położenia na miejscu. Widzę ogromne uproszczenia w całej manipulacyi administracyjnej, jakby się miało z Bankiem krajowym do czynienia w przyszłości. Sądzę że wolną by się Instytucyi usługę oddało, przenosząc Jej fundusze do kraju. Mam uczucie że byśmy, czyniąc to, stosowali się do woli twórców i pierwszych założycieli a w pierwszym rzędzie do wyraźnego życzenia pierwszego naszego prezesa, Ojca kochanego Pana. Dla tego też z naciskiem na to kazanie dzwonię, ale wierzę też w łaskę stanu i przekonany jestem że Bóg raczy Radę oświecić i wskazać Jej to co dla Instytucyi najlepszem będzie. Wiem jak wszyscy członkowie Rady przejęci są pragnieniem zrobienia tego co dla Instytucyi najlepsze, to też, wypowiedziawszy to co na sercu mam, z góry wierzę że Bóg da Radzie najodpowiedniejsze powziąść postanowienie. Jeżeli uchwała zapadnie by status quo zatrzymać, to nie będę sobie miał do wyrzucenia żem nie powiedział tego co uważałem za obowiązek wyjaśnić. Jeżeli byście Panowie, po poważnem rozpatrzeniu sprawy, uznali za dobre, to co mi się wskazanem zdaje, to będę szczęśliwy że uchwała zapadła, gdy mnie nie podobno było się stawić, bo tem silniej wierzyć będę że dobrąśmy wybrali drogę. I dla tego przypuszczam że to może i dobrze że się stawić nie mogę. Co Radu uchwali to będzie naszem prawem.

Tymczasem podaję do wiadomości że za druk sprawozdania rocznego, brano w Paryżu dawniej 300 fr. i więcej. Nie śmiałem od razu proponować zmiany, alem się targował i za ostatnie sprawozdanie zapłaciliśmy 210. fr. (za 250 ex.). Teraz przesyłam dobrą wiadomość że drukarnia Anczyca i S-ki w Krakowie, na prośbę mającą by mi dała możność przesłania Radzie oferty konkurencyjnej, oświadczyła mi gotowość wydrukowania nam 300 exemplarzy objętości takiej jak tego roczne sprawozdanie (40 stron) za 130. Koron. Ucieszyło mnie to niewymownie n.b. za każde 100 exemplarzy dodatkowych żąda 4 Kor. + 1.k za broszurowanie. Jeżeli się Rada zgodzi na drukowanie w Krakowie, po pokryciu wszelkich kosztów pocztowych, zostanie jeszcze piękna oszczędność, a zarobek pójdzie w ręce rodaków. Nie wątpię zaś że nam to i członków napędzi. Pisać ten list zacząłem kilka dni temu, ale haniebnie słaby byłem, a roboty było sporo, tak że nie mogłem dokończyć odrazu.

Serdeczne załączam dla państwa obojga wyrazy poważania i przyjaźni i zostaję Kochanego Pana przywiązanym sługą

Wlamoyski

178

Łaskawy i drogi Panie Zakopane - 25.9.1909.

Przesyłam równocześnie korektę sprawozdania za r. 1908, z prośbą byś Pan był łaskaw uwagi swoje poczynić i przesłać panu pułkownikowi Gałęzowskiemu. Pana Mickiewicza uwagi już są uwzględnione. Jak tylko korektę otrzymam z powrotem z łaskawemi panów uwagami, przeprowadzę żądane zmiany i oddam drukarni, a za kilka dni będzie można sprawozdanie rozesłać. Bieda że tak późno, ale i tak nie mogłem odpowiedzi na wszystkie nasuwające się pytania zdobyć - przepraszam za pośpiech i serdeczne załączam dla Kochanego Pana wyrazy poważania. Kamoński

FONTAINEBLEAU
SEINE ET MARNE
6 7 5
09

PARIS
20 30
27 -9
09

25 IX 09

Monsieur

D. Zaleski

195 rue St Merry

~~129. Bd St Michel~~

Fontainebleau

~~Paris~~

(France) S. et Marne

179

Z

Kórnik - 21.12.1910.

Panie drogi

W tej chwili otrzymuję listem od p. Mickiewicza wiadomość o boleśnej stracie jaką Pan poniosłeś. Wiem jak ciężki był dla Pana cały ten rok, jak ciężkie te ostatnie chwile - Całem sercem przy Panu Kochanym, najszczersze i najserdeczniejsze przesyłam

zapewnienie gorącego
współczucia – Oby Pan
Bóg raczył dać Panu
siły do zniesienia tego
ciosu. Oby Panu choć
ulgę jaką przynieść
mogło uczucie że
liczni są Ci, którzy
Pana drogiego szanują
i kochają a których,
jak i mnie, boleśnie
dotknęła wiadomość o
pańskiem nieszczęściu.

Piszę z Kórnika, dokąd
mi po dwudziestu pięciu
latach, po raz pierwszy,
na cztery tygodnie
przyjechać pozwolił
rząd pruski. Odwiedziłem
tu groby tych których
już tu nie zastałem.
Niewypowiedzianie
smutna na to patrzeć
co się tu dzieje. Ale
prześladowanie hartuje,
może Bóg da że przy-

szłym pokoleniom
dane to będzie czego
nam nie stało.

Najserdeczniej Ko-
chanego Pana ści-
skam, przesyłając
gorące wyrazy po-
ważania, żalu i
przyjaźni.

W. Zamoyski

181

6. Quai d'Orléans.
26.12.1911.

Drogi Panie

Czas taki okropny że na żaden sposób zgodzić się nie mogę na to byś się Pan dzisiaj wieczór do mnie trudził. Sam zaś taki marny jestem że głupstwo bym zrobił gdybym się do Pana wybrał. Może więc będzie najlepiej odłożyć spotkanie się do dnia, który będzie Panu dogodnym. Będę jutro i pojutrze o 8ej wieczór w domu pracował. Jeżeli na to czas pozwoli, a Pan wolny będziesz, i przyjść zechcesz, zastaniesz mnie. Gdyby i jutro i pojutrze równie pięknie było na dworze jak i dzisiaj, może byś Pan w piątek przyjść zechciał. Mam przecież nadzieję że któregokolwiek z tych dni czas możliwszy będzie.

Najserdeczniejsze załączam wyrazy poważania Kamuzyński

183

Monsieur
Denis Zaleski
129. Bd St Michel
Paris
(France)

Najserdeczniej Kochanemu
Panu za karteczkę dziękuję –
Wielkąśmy tu radość mieli. Pan
Władysław Mickiewicz zjechał
do Kuźnic. Niestety czas mieliśmy
tak strasznie pochmurny jak to
tu rzadko tylko bywa. Mimo to
mogłem mu pokazać wywalczoną
granicę, co mi przyznaję wielką
radość sprawiło. Ogromny wszystkim
przyjazdem swoim radość sprawił
i sądzę że sobie sprawę zdaje jaką
bo go z ogromnym [illegible]

okropny. Dopiero ostatniego dnia słońce
się w całej swej zwyczajnej w zimie okazałości
okazało. – powierzone mi dwa tomy
"Gazette" z 1692 i 1693 szczęśliwie zajechały
do Zakopanego. Za pierwszą jazdą do Krakowa
odwiozę je i w pana kochanego imieniu
złożę w B. J. Wspaniały to istotnie dar.
Kto by tego nie widział trudnoby uwierzyć
że każdy bez wyjątku numer zaczyna się
od korespondencyi z Warszawy, że takie wówczas
znaczenie miały wiadomości z Polski –
dla tego Zachodu, który dzisiaj ledwo się
domyśla że takie państwo istniało.
Niesłychane się tu obecnie rzeczy dzieją.
Ma się uczucie jakby wszyscy rządzący
byli zmysły potracili. Pewnie do wojny
nie przyjdzie bo się jedni przed drugimi
jak baranie ogony ze strachu trzęsą,
ale popłoch przed wojną już takie
wyrządził szkody, że wiele lat pracy nie
naprawi złego. Na wszystkie strony nie-
powetowane klęski. A co nam przyszłość
najbliższa jeszcze da? Oby się Bóg nad tym
nieszczęśliwym krajem zlitować raczył –
Najserdeczniejsze przesyłamy stąd wszyscy
Kochanemu Panu wyrazy poważania i
przyjaźni. Przypuszczam że około 12go
p. Mickiewicz będzie w domu z powrotem.
Zakopane. 7.12.1912. przywiązany sługa
WB

184

Kórnik. 13.11.1921.

Bardzo drogi Panie

Pozwalam sobie przesłać Panu
list dla P. Władysława Mickiewicza,
prośbą byś go Pan był łaskaw
przeczytać, a równocześnie piszę
do pana Babińskiego, z prośbą
zechciał łaskawie po przeczy-
taniu go list przesłać Panu, a Pana
proszę byś go był łaskaw przeczytać
panu Mickiewiczowi. Przepraszam
za to wszystko, ale tak jestem zawalony
Łopotami że korzystam ze sposobności
by unikać pisania dwa razy tego
samego, o ile możności. Tak mi
do Panów tęskno że bym bardzo
pragnął módz się wyrwać i choć
raz jeszcze przed śmiercią was uściskać.

ale to nie tak łatwo jak przed wojną.
Trudności się piętrzą ze wszystkich stron,
a moja Matka w tym roku 4 lipca
skończyła 90 lat; precz czynna, ale
bardzo krucha; takie głupie coraz to
urządzają na granicach awantury,
że człek nie kiedy wyjeżdża, ale
nie może wiedzieć czy wtedy
wróci kiedy będzie chciał. —
Niepokój o Matkę jeszcze w dodatku
strachu napędza. Życie stało się
rodzajem piekiełka. Może to pod
względem moralnym bardzo zdrowo,
ale trzeba przyznać że ciężko,
strasznie i we wszystkich kierunkach.
Trzeba tu być i patrzeć na wszystko
z czem się liczyć trzeba, z czem
walczyć trzeba, by pojąć jak
wściekle życie trudnem się stało.

Wzruszający jest widok tych rzesz kresowców
dawniej bogatych, którzy się dzielnie do
pracy zaprzęgli, a iluż to biedaków
którzy wszystko stracili, a i zdrowie.
Co cierpienia na wszystkie strony -
To przerażające. A wysoki dygnitarz
przedemną kpił z tego że "Każdy Polak
to by chciał żeby granica Polski
przechodziła o 10 kilometrów na wschód
od jego majątku, ha, ha, ha!"
Myślałem że mnie ból zadusi.
Miałem ochotę zapytać czy by lepiej było
żeby każdy pragnął żeby granica Polski
przechodziła na zachód od jego majątku.
Ale taki mnie wstyd ogarnął, że mi
słowa na ustach zamarły. Mińsk,
Słuck i rzesze przyjaciół moich sprzedano
Bolszewikom, którzy gotowi nam je
byli zostawić, bez targu, a pan

prezes Komisyi Spraw Zewn. Sejmu cieszy
się że się odcięło "Wrzód białoruski",
szalony ból serce ściska i trzeba szalenie
silną mieć wiarę w lepszą czystszą przyszłość
by nie oszaleć na widok teraźniejszości.
Dużo się dobrego robi i to pocieszające
ale ileż go jeszcze będzie trzeba żeby
złe przekonać. Świętych, dzielnych
nam trzeba Xięży i to rzesze całe,
jeżeli wybrnąć mamy z topieliska
w którem obecnie grzęźniemy.
Przepraszam, nie brak wspaniałych
przykładów i zacnych ludzi, ale
takich więcej oby Bóg dał.
Najserdeczniej Kochanego Pana
ściskam i serdecznie załączam
dla panny Okińczycówny wyrazy
poważania i przyjaźni.

Adamowski

186

TRESOR ET POSTES
21 * 11
21 11

Monsieur Denys Zaleski
129 - Bd Saint Michel
Paris - V.

Wórnik 8.12.1921.

Kochany Panie

W tej chwili odbyłem list za który bardzo dziękuję i pospieszam z odpowiedzią. Przede wszystkiem Pana proszę, a za pośrednictwem, proszę Pana Wielisławicza, bycie Panowie ani listów moich na Radzie nie czytali, ani oświadczeń jakichkolwiek w mojem imieniu nie składali. Raz jeszcze będę się starał Kochanemu Panu moje zapatrywania i postanowienia przedstawić, ale zastrzegam się przeciwko temu abym się do Rady odwoływał. Przedstawienie panom co mi sumienie każe i górzej mi stoi dla Ludzkości, którą od Niecnictwa czuję obowiązek. Ale odzywanie się tylko do Panów. Jeżeli cokolwiek z tego co się będę starał tu wyjaśnić sytuacji Panów urazi, to się bardzo cieszę, ale szczególnie widzieć będę jak Panowie zdecydują by o mnie na Radzie nie wspominać. Proszę bycie mnie Panowie zrozumieli, ale za nadto sprawy kochanej Ojczyzny nie narażać chciałbym na jakiekolwiek zgryzoty. Proszę tego co dla Polski najlepsze i Pana Boga proszę dla was o światło, bycie, rozważenie wszystko rozpatrywszy, postanowili coby najlepiej służyło do pana Babińskiego napisałem dla tego że mi p. Wielisławicz napisał o jego wielkiem, ale prostem go bycie przeczytaniu, list pan oddał. - Na zapytanie czy fundacja stałem w Krakowie przepadły, mogę odpowiedzieć że pożyczone polskie kosztowne zakopione dla Ludzkości powinny wartość przedstawiają, że dzisiaj o nie trudno, że kto je na ten cel jeszcze ma chce, to mi wierzy. Kto widział co ten Kraj przebył, co przecierpiał, jakiemi ranami pokryty, ten rozumie że trzeba cierpliwości i wyrozumiałości. Bank Krajowy musiał oddać większą część swoich papierów innym instytucyom. Temu i prawdopodobnie brakom pocztowym przypisać należy że nie odebrał jeszcze duplikat rachunków za drugie półrocze 1919. Również przesłałem do Banku prośby o duplikat, ale było zarazem wszelki proźby mojej kandydat adwokacki. Moje wreszcie postanowienia. Panowie Panowie te wyjaśnienia jak pewnie o mojej zapomnieli, a ja z mojej strony jestem nie czuły. Gdybym się po raz drugi znalazł w położeniu w którem byłem gdy mnie Panowie powołali do Rady, to bym pewnie głosował za mianowaniem z Rady Ludzkości papierów prezydenta i ministrów, a za nabyciem polskich papierów. Teraz się dzieje francuzkiemu polityce i sprzymierzeńców i rodaków, gotówka nie ma wartości, ale jej mało było. A papiery, papiery na dobrych hipotekach, wartości nie stracą. I - tej na nich słowo zdobyć, stałem zwłaszcza dokonania pracy wojny temu się dziwić nie można. Ale mimo klęsk, cierpień, krzywd niewymownych Polsce zadanych przez tych którym się jej zbawienie należy,

Polska ma tak bajeczne warunki wzrostu tego rozwoju, takie ma zasoby dziewicze, płodzące miłości i pożądanie ludzi że spokojny jestem o stosunki jej przyszłości i mam nadzieję że się Pan wnet doczekasz chwili, gdy się przekonasz iż tak źle nie było, jak się wydawało.

Pisałem już i z Paryża potrzebę że nie wolno Komu-nizmowi oddawać pewnego pola w Polsce, bo nigdzie nie mogą się dopełnić obowiązek oddania ich, aż do chwili gdy to Rada uczyni rozkaże. Otóż jeżeli to Rada uzna za najlepsze, żądzę że się powinna bardzo powściągnąć nad wprowadzaniem jakiejś przymusu ustawowej. I ja się o tej chwili zastanawiam nad tem jak by sprawę która nie ma serc ludzi oprzeć o rząd, ale tak by nie jej nie sprzyjali ci co by to mogli zrobić w imieniu rządu. Pragnąłby bym tedy wszystkie przekazać rządowi, ale pod osobnem kierownictwem, do którego (ze stanu) należeli też delegaci rządu, ale nie z tytułu pewnego kontroli państwowej, lecz dla tego że ich władza do tego wybrała, i do którego należeliby też inni, wybrani przez inne instytucje. Inny bowiem widzę zakres zadania do tego wybranego umysłu, niż do urzędników, z których czasem polacha wielka, ale wśród których widzę niestety wszystko sprowadza czego podwaliną nie może teoretyczne rząd powinien być stróżem i przywódcą. W praktyce najgłówniejsze sprawy kraju, zaprzątnięte masy rządowe, że o pomoty do tego trzeba woli nie jednego co się dzieje pod firmą rządu. Na wsi tej która nie wyposażyłem tego czego już tam niedostaje, a w każdym nieuniknienie, w każdej pozbawiony instytucji, niepokój wojskowy ogarnia za mych o możliwej ingerencji rządowej. Trzeba zawsze pamiętać że urzędnik rządowy, żeby najgorszym był niedługo jak raz się do złego dostał, póki mu zbrodni jakiej nie udowodnią, może sobie sprawiać absolutyzm, nepotyzm i różne inne jątki rzeczy, prawie bez możliwej kontroli, bo wszystko kryje pozory rządu. Otaczanie ogarnia na widok którym od tego kraju wyrządzonego. Kto chce coś w tym rządzie oddać, winien się starać o zabezpieczenie się przed tem by pierwszy lepszy z brzegu urzędnik nie skompromitował go sprzedawszy by swoich zaspokoić, bo i to obecnie niestety bywa.

I ta obawa, która mi się niestety w serce wkradła, po demonstracyach dziś odrzucała z całej siły, skłoniła mnie do przedstawienia panu tego co mnie się bezpieczeństwu wydawało = utrzymanie nadal Ludowej władzy, ale przeniesienie jej do kraju, jak tego, gdy wrócimy z Zebraniu, żądał Ojciec panski, a Episkopat przewodzący nasz proces, w liście który kilka razy czytałem.

Jakiejś, do której Rady nas wzywano, nie chciał się "inna" dla tego żeby w Radzie poprzednio zasiadali. Jeżeli w moje miejsce

wybierzecie pana Bernarda Chrzanowskiego, bliskiego rządu kiedy go zrobiono wice-ministrem i kuratorem szkolnictwa, toć Instytucya nie będzie zmieniona. Żaden z nas niestety weteranem nie jest. Jak by w nasze miejsce do Rady wybrani zostali zasłużeni – w kraju mieszkający – rodacy, to by się Instytucya nie stała "inną", a krzywdy by się Jej nie wyrządziło. Jeżeli uważacie że się mylę, to was bardzo przepraszam że wam czas zajmuję. Samiście winni żeście mnie gwałtem kazali zająć stanowisko do którego od pierwszej chwili dowodziłem że się nie nadaję.

Napracowałem się twardo w służbie Instytucyi, kilka kielichów gorzkiej goryczy wychylić musiałem; zatruł mi życie biedny p. Mękarski którego przez rok przeszło cały zaklinałem by albo kończył rachunki, albo mi papiery oddał, bobym z panem Pułżańskim był dawno wszystko załatwił, ale mało go obchodził kłopot nam sprawiony.

Nie wchodzę w to jak ostatecznie uznacie za stosowne postąpić ale uważam że powinno się naprzód rachunki zamknąć a dopiero jak się będzie wiedziało co się w ręku ma, stanowić o przyszłości. O ile byście mnie Panowie raczyli za wczasu zawiadomić w którym czasie po zamknięciu rachunków będziecie mogli się zebrać – ale przed rozesłaniem zaproszeń – starałbym się pewnie po raz ostatni do Paryża dojechać. Ciężkich smutków, kłopotów, trudności mam zapasy takie że nie łatwo się uwolnić, ale gorąco bym pragnął być u was, u państwa Mickiewiczów, podziękować wam za okazane mi łaski, przeprosić was za to czem wam dokuczyć mogłem i pożegnać wszystkich członków Rady drogiej Instytucyi naszej.

Tymczasem serdecznie załączam dla Kochanego Pana i dla panny Bohdany wyrazy poważania i zostaję waszym przywiązanym sługą

[illegible]

189

Kórnik - 24.12.1921.

Kochany Panie

Otóż i rozwiązana zagadka - Pułk Gałęzowski zmarł w czasie wojny. Dla tego Instytucya urzędownie Banku Krajowego zawiadomić nie mogła i Bank mając w aktach tylko adres pułkownika, do niego wysłał odpis rachunku, a poczta list zwróciła jako nie mogący być doręczony. Po wojnie ogromne zmiany urzędników nastąpiły, a proszę pamiętać że tu do ostatnich czasów trwał stan wojenny i pewne z tego powodu zamieszanie. Otrzymałem obszerne wyjaśnienie od adwokata przyjaciela, który stąd jechał do Krakowa i którego prosiłem by się przekonał co to ma znaczyć że tego rachunku nie dostarczono. Otóż rachunek był wysłany i nie wrócił. Ale duplikat wrócił nie doręczony.

W tej chwili otrzymuję wreszcie odpis rachunku za czas od 1/7 1919 — 1/7 1921. i pospieszam go Kochanemu Panu przesłać. Mam nadzieję że list mój poprzedni szczęśliwie się do rąk pańskich dostał.

Łącząc dla państwa drogich i dla państwa Mickiewiczów najserdeczniejsze życzenia, zostaję Kochanego Pana

przywiązanym sługą [illegible]

Monsieur Hugo Zaleski

129. Bd Saint Michel

Paris

191

Poznań dworzec 5/12. 1923.

Drogi Panie

Pani de Villers jedzie do Francji na Gdańsk - Czekamy w nocy na pociąg - Korzystam z tego by odpisać na list najłaskawszy, za który serdecznie wdzięczny jestem - Ale tu tak wysoko lampy elektryczne umieszczone że prawie nie widzę tego co piszę - przepraszam bardzo - Straszny był dla nas rok ostatni. Matka zupełnie ogłuchła, a że i wzrok nie dopisywał, męczarnia była i dla Niej biednej i dla nas. Ona się nie przestała wszystkiem interesować. Wciąż pytania stawiała, na które nie można Jej było zadowalniająco odpowiedzieć. Trapiła się wszystkiemi sprawami któremi zawsze zajętą była -

Nie skarżyła się nigdy, ale czuła się odcięta od świata, a Ją wszystko nie przestało gorąco obchodzić –
Ostatnie tygodnie nad wszelki wyraz bolesne były – Słuch się trochę poprawił, o tyle że czasem pojedyńcze słowa usłyszała – Ale ogarnął Ją niepokój, potrzeba bezustannego ruchu – W dzień i w nocy chodziła po pokoju – Kiedyś policzono że przez 19 godzin tylko 20 minut przesiedziała – Resztę czasu chodziła – Jak się Ją uprosiło by na chwilę usiadła, zwykle ani całej minuty nie wysiedziała, zrywała się, mówiąc = "Chodźmy!" Czasem i przyznawała się że zamęczona, kładła się, ale po chwili wstawała i z niesłychaną siłą odpychała każdego który probował namówić Ją do pozostania w łóżku – A takie przy tem miała bole głowy, że niezmierny na

twarzy malował się ból. Często wtedy głowę schylała że zdawało się czołem zbliża się do podłogi. Jedną pociechą wierzyć że chyba dzisiaj już nie cierpi, że albo już na ziemi wszystko odpokutowała, i czyśćca nie zazna, albo dał Jej Bóg tę łaskę że tu cierpiała za Polskę, którą tak gorąco kochała. Bądź co bądź, szczęściem dla Niej że się te męki skończyły. Ona wierzę że dziś od nas szczęśliwsza. Ale cóż mam robić, dziękuję Bogu za wszystko co dał i co zabrał, ale ból tak dławi że po miesiącu jeszcze mam chwilami uczucie że mnie ból zadusi.

Żal wielki po panu Witoldzie Hryniewieckim. Zacny to był człowiek. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Najserdeczniej Kochanemu
Panu raz jeszcze dziękuję za list
i przyjaźń za którą bardzo wdzięczny
jestem – Ściskam Pana serdecznie
i proszę mnie łaskawej przypomnieć pamięci
siostrzenicy i bratanka. Kamieński

Dla pana D. Zaleskiego

193

Kórnik. 15.1.1924.

Szanowny i drogi Panie

Musiałem się po kraju rozbijać w ważnych sprawach. Wracam do Kórnika i zastaję stosy listów które mnie poświęcić ścigały, a między niemi listy pana Kochanego, p. Władysława Mickiewicza i p. Dybowskiego, do naszego że demisyę z Rady I ustępującej przesyła, obrażony że Rada poleciła czuwać nad tem by się do Jej poleceń zastosował. Rozumiem że ma inne zajęcia, ale skoro ostatecznie przyjął obowiązki wobec I ustępującej bardzo zmartwiony jestem że czasu nie znalazł na wypełnienie ich. Jakież to dziwne, bać przecież zdawało się że całe jego życie powinno było dać rękojmię że wie i rozumie co znaczy obowiązek. Gdyśmy takie mieli trudności z p. Mękarskim i po wielu miesiącach, po niekoniecznie z jego strony przyzwoitych występach, doprowadziłem go do tego że ustąpi i odda mi rachunki, choćby nie wykończone, p. Jan zgodził się na to że, o ile będzie miał materyalną pomoc p. Płużańskiego, to się podejmie odebrać papiery od p. Mękarskiego i sprawę prowadzić. Po długich a nie miłych rozprawach z p. Mękarskim stanęło na tem że on przecież rachunki zamknie i wszystko panu D. odda. Panowie D. i Płużański

widząc w jak trudnem byłem położeniu, wzywany gwałtownie do kraju, a tu trzymany niemożliwem zachowaniem się p. Mykarskiego, oświadczyli mi że mogę spokojnie odjechać, bo się oni stanowczo obowiązują czuwać nad panem Mykarskim, nad rachunkami Instytucyi i wprost dali mi słowo że nie popuszczą sprawy aż do skutku. Uważałem to za rodzaj weksla przez nich podpisanego i tylko dlatego wyjechałem że im zaufałem. – p. Piwiński jest zawodowym rachmistrzem, który od lat przyjaźnią jest związany z panem Janem. Zdawało mi się że on z zawodu wie że się z takiemi rzeczami nie żartuje – pan Jan także zajmował stanowiska poważne że nie zdawało mi się żeby taka spółka mogła nie być najlepszą. – pan Jan opowiadał mi o sposobie w jaki przeprowadzał rewizye ksiąg i rachunków w urzędach Jemu podległych. – Nie chce mi się w głowie pomieścić jak mogło dojść do takich smutnych i bolesnych rzeczy. Dziwny świat.

przykro mi dla Pana Kochanego, przykro dla Instytucyi, przykro bardzo dla mnie, bom ja winien że się Rada zwróciła do Niego. – Nie wiem jak Panów przeprosić za to że taki macie kłopot. Jakże mnie strasznie boli że nie mogę się do was dostać i chać część tego kłopotu na swoje wziąć barki. Ale gdybyś Pan mógł widzieć co

tu ciężkiej roboty, to był zrozumiał że niewolnikiem jestem.

Nie śmiem jeszcze stanowczo twierdzić, ale zdaje mi się że jedna mała pociecha będzie że wartość papierów I ustępującej, złożonych we filii Krakowskiej Banku krajowego, zostanie przewalutowana, tak że I ustępująca straty tam nie poniesie, trzeba tylko jeszcze trochę cierpliwości, a mam nadzieję że się skończy przyzwoicie.

Przerażającą rzeczą co ta wojna ze świata zrobiła. Dawniej nie wiedziałem co to klucz. Spałem w pokoju otwartym, niczego nie zamykałem i nic mi nie ginęło. Dzisiaj wszystko, co nie zabezpieczone silnemi zamkami dobrze zamkniętemi, wykradną – w przeciągu 30 godzin wykradli nam tu 600 m płotu drewnianego o dębowych słupach, które przy ziemi zpiłowano. Drabiny do drugiego piętra przystawiają, okna wyjmują, włażą do mieszkania i wynoszą się tak że nikt nie umie ich wyłapać. Złodzieje sądy puszczają, a policya nie śmie łapać zbrodniarzy, by się, wypuszczeni na wolność, na żonach i dzieciach nie mścili. Niedołęstwo, błędy kardynalne głębokim smutkiem przejmują, ale tyle na wszystkich szczeblach społeczeństwa pięknych postaci gorąco kraj miłujących i wiernie mu służących że to człowieka otuchą napełnia.

Bądź Pan łaskaw przypomnieć mnie pamięci siostrzenicy i bratanka, którym serdeczne ślę z kraju wyrazy.

Pana Kochanego ściskam najserdeczniej. O jakżebym się ucieszył gdybyś się Pan kiedy do nas z siostrzenicą wybrał – Ostinam – Kamaszewski

Do pana Dyonizego Zaleskiego

195

52
759

Timbre à date.

RÉCÉPISSÉ

N° 517-2.

(Déc. 1910. — Sp. 665 c.)

à remettre au déposant.

Nom et adresse du destinataire :

(A remplir par l'expéditeur.)

Mr Ladislas Zamoyski

Rue Château de Kurnik n°

à Kurnik (Cologne)

(A remplir par l'agent des Postes.)

Nature de l'objet :

Valeur déclarée (1) : f c

Remboursement : f c

Poids : g cgr

(1) Voir notice spéciale au verso.
(2) Coller ici l'étiquette gommée extraite du 510.

Signature de l'agent.

XXXX POSTES XX ET XX TÉLÉGRAPHES XXXX

NOTICE SPÉCIALE.

Si l'objet ne porte pas de déclaration de valeur et n'est pas grevé de remboursement, biffer, par deux forts traits de plume, les emplacements réservés pour l'inscription de la valeur déclarée ou du montant du remboursement.

Le délai de prescription des valeurs de toute nature confiées à la Poste est d'un an.

La désignation de l'expéditeur peut être faite au moyen d'une griffe.

En vue d'éviter le stationnement au guichet, les expéditeurs sont priés d'affranchir régulièrement leurs envois avant le dépôt.

Dn. 24/3. 1907 - obecni: pp. Budzyński, Dybowski, Gałęzowski, Gasztowtt, Gorecki, Karwowski Korytko, Kozakiewicz, Michiewicz, Zaleski, Zamoyski, Zychoń. przewodniczy Władysław Zamoyski.

obecni: Babiński, Baczyński, Hryniewicki.

prezes zawiadamia Radę o nowej a bolesnej stracie jaką poniosła Emigracya polska w osobie członka zaszczytnie w historyi wychodźtwa naszego zapisanej rodziny, Dra Xawerego Gałęzowskiego, prezesa Rady Nadzorczej Szkoły Polskiej, a od założenia członka Instytucyi Czci i Chleba, który wiedzą i pracą, wyjątkowe sobie na obczyźnie stanowisko wywalczył, zdobywając, wraz ze światową sławą, serdeczną wdzięczność tych tak licznych których się dobrodziejem stał. Rada przez powstanie pamięć zmarłego uczciła, a prezes w imieniu Rady prosił Pana Pułkownika Gałęzowskiego by raczył przyjąć wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia i zechciał być uczuć tych tłomaczem wobec czcigodnej wdowej i rodziny całej.

Obejmując przewodnictwo Rady, Zamoyski gorące poświęca słowa czci i wdzięczności pamięci zmarłego prezesa, przypomina że ś.p. Józef Rusteyko, już od 1874° r. po ś.p. Elżanowskim sekretarz Rady, najgorliwszym był Instytucyi i wychodźtwa naszego opiekunem i dobrodziejem, że zostawił nam drogocenny przykład wierności i wyraża życzenie byśmy wszyscy mogli wiernie jak On, do ostatniego tchu życia, Boga czcić, Ojczyznę miłować, bliźnim służyć.

Krótko przed śmiercią ś.p. Rusteyko zażądał od Zamoyskiego obietnicy że jeżeli wybranym zostanie do Rady nie będzie się bronił od przyjęcia obowiązków; nalegał na potrzebę dawno już poruszaną wprowadzenia do Rady rodaków zamieszkałych w kraju, dla utrzymania bliższej z krajem łączności. Pełen czci i wdzięczności dla Instytucyi naszej za przyjęte obowiązki względem tych zasłużonych których Ojczyzna sama, nagradzać jakby należało, nie mogła, Zamoyski wybór do Rady uważał za najcenniejszy zaszczyt, tłomaczył jednak powody dla których siebie nie uważał za odpowiedniego kandydata, a tylko wobec nalegania ciężko chorego prezesa, obiecał że w razie wyboru do Rady, nie cofnie się. Serdecznie dziękuje za zaszczytne powołanie go do Rady, wyznaje jednak że mniej był wdzięcznym za wybranie go prezesem i dla tego że są w Radzie godniejsi i dla tego że ciężką jest po ś.p. Rusteyce spuścizna. Nie wie co mu Bóg przeznacza, ale choćby mu wnet przyszło prosić o zwolnienie go od obowiązków, nie mniej na zawsze zachowa serdeczną wdzięczność dla tych którzy go tak cennem obdarzyć raczyli zaufaniem.

Stosując się wreszcie do art. 5° Regulaminu wewnętrznego, oświadcza że się zobowiązuje, wraz z Radą, czuwać nad całością mienia Instytucyi i służyć wiernie celom dla których ona założoną została.

Protokół ostatniego posiedzenia przyjęto i podpisano.

Rada potwierdza wydatek sumy 50.fr. na wieniec dla ś. p. Józefa Rusteyki.

Administrator przedstawia rachunki z r. 1906, już przez kontrolerów sprawdzone.

Ś. p. J. Rusteyko, za podjęte przez niego czynności exekutora testamentu ś. p. pani Faucher, otrzymał od rodziny Jej pewien fundusz który cały rozdał (między instytucye emigracyjne), przeznaczając 1000.fr. dla Instytucyi naszej, z żądaniem by zapisane zostały na imie nieboszczki. Rada uchwala wpisać ś. p. Alexandrynę z Wołowskich Faucher w poczet założycieli.

Administrator musiał w czasie wakacyi przyjąć konwersyę Renty Włoskiej i obligacyi Crédit Foncier Communal 1880, co Rada zatwierdza.

Odczytane sprawozdanie za rok 1906 Rada przyjmuje do wiadomości i potwierdza.

Na wniosek Administratora Rada uchwala ~~skarbnikowi~~ Kasyerowi pani Pożerskiemu pensyę wypłacać do 1° lipca 19..

Rada uchwala że mianowany na poprzedniem posiedzeniu ~~skarbnikiem~~ Kasyerem p. Władysław Strzembosz umocowany jest do przyjmowania pieniędzy i do prowadzenia rachunków.

Administrator odebrał dla Instytucyi, za pośrednictwem X^a Adama Czartoryskiego pozostałość p. ś. p. J. Rusteyce, składającą się z: 1) 3525.fr. w gotówce. 2) 2 Bons wystawy paryskiej z 1889 r. wartające po 7.fr.50. 3) 10 sztuk obligacyi instytucyi upadłych, bez wartości. 4) 3 weksli.

Rada powierza p. Karwowskiemu ostateczne zbadanie pozostałych papierów, a weksle bezwartości poleca zniszczyć.

Na wniosek administratora Rada uchwala, za 3.525.fr. po ś. p. Rusteyce i za 300.fr. otrzymane od p. Trojanowskiego, zakupić obligacye Ouest nouvelles.

Rada się zgadza by za wylosowaną obligacyę ~~Ouest~~ Est ~~anciennes~~ zakupioną została taka sama obligacya.

Sekretarz odczytuje list Société Générale, żądający notaryalnego odpisu ustawy, który będzie kosztował 24.fr.

Rada poleca upoważnić Société Générale do odebrania umorzonej obligacyi miasta Lyon i sprzedania dwóch obligacyi tego miasta.

Na wniosek sekretarza, Rada postanawia zakupić dla ś. p. Kasparka koncesyę wieczystą na cmentarzu Pantin.

Rada uchwala nie przychylać się do prośby pani Sierputowskiej o wsparcie nowe.

~~Na tem posiedzenie zamknięto.~~

Posiedzenie z 26 października 1913.

Obecni wszyscy członkowie Rady, prócz pp. Goreckiego i Lipkowskiego.

Prezes hołd składa pamięci zmarłego w Paryżu, dn. 4 października 1913 członka Rady od 1909 roku, Hipolita Obrychiego, zasłużonego weterana z 1863 r. i żal głęboki wyraża ze straty zacnego, powszechnie szanowanego i kochanego kolegi. Rada przez powstanie cześć zmarłemu oddaje.

Pułkownik Gałęzowski zawiadamia Radę że ś.p. Obrychi na parę dni przed śmiercią złożył na jego ręce 200 fr. na kapitalizację.

Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

Rada uchwala przyznać od 1 stycznia 1914 emerytury:

Hipolitowi Tchórzewskiemu w Genewie 250 fr.

Wdowie Władysławowej Bytowskiej w Paryżu 150.–

Rada uchwala od 1 stycznia 1914 podwyższyć o 50 fr. emerytury które pobierają:

1. Hilary Chęciński, Paryż
2. Izydor Dusiński, Liffol le grand
3. Andrzej Janiszewski, Paryż
4. Arkadyusz Kwiatkowski, "
5. Maxymilian Łukomski, Kraków
6. Michał Nikiel, Paryż
7. Wacław Okęcki, "
8. Władysław Szerner, Monachium
9. Felix Kawczyński, Łódź

Ci tedy od 1 stycznia 1914 pobierać będą 250 fr. rocznie.

Podania wniesione przez pannę Irenę Szpotańską i przez p. Izydora Kulczyckiego o stypendium Mańkowskiego uwzględnione być nie mogą, bo stypendium to na rok 1913-14 nadano poprzednio p. Jurgielewiczowi.

Rada uchwala przyjąć w poczet założycieli panów: pułkownika Józefa Gałęzowskiego, Eugeniusza Korytkę (dra Stanisława Lewandowskiego) i Michała Tyszkiewicza.

Na podanie o subwencyę Stowarzyszenia "Przytulisko" weteranów powstania 1863/4 w Krakowie Rada poleca odpowiedzieć że wydział Stowarzyszenia może kandydatów polecić do pensyi emerytalnej. Rada rozpatrzy i w miarę możności uwzględni.

Wice prezes zawiadomił rektora uniwersytetu Jagiellońskiego że przedstawieni przez niego dr Tadeusz Dzierzkowski i dr Henryk Szczodrowski otrzymają na rok 1913-14 z fundacyi Kasparka stypendia po 2400 fr.

Rada upoważnia administratora do zakupienia, za pozostałą gotówkę funduszu Kasparka, 4 p. % krajowych papierów galicyjskich i uchwala stypendia Kasparka podwyższyć każde o 100 fr., tak że od roku przyszłego wynosić one będą po 2500 fr.

Rada upoważnia administratora do użycia pochodzących z wylosowanych obligacyi Est nouvelles, 12.000 fr. na zakupno 4 p. % krajowych papierów galicyjskich.

Posiedzenie zamknięto o 4ej.

Po sprawdzeniu że zgodnie z wymaganiami statutu, zaproszonych było prócz ~~[illegible]~~ członków Rady, 30 członków Instytucji zamieszkałych we Francji, że obecnych lub zastąpionych przez pełnomocników było ... prezes zagaja posiedzenie i wyjaśnia że jeżeli zaproszenia na walne zgromadzenie wystosowane zostały nie po polsku, to się to stało by zadosyć uczynić tutejszym formom prawnym i ułatwić dalsze czynności w stosunku do władz i instytucji tutejszych.

Prezes przypomina że w tym roku minęło lat 50 od dnia 2 marca 1862, w którym podpisany został akt założenia stowarzyszenia podatkowego — przypomina cele instytucji i zasady dzięki którym Instytucja mogła, nie jedną trudną chwilę zwycięsko przebyć i przyjętym zobowiązaniom zadosyć uczynić. — wyraża głęboką cześć dla pierwszych założycieli i wdzięczność serdeczną dla Karola Królikowskiego. Zebrani przez powstanie hołd składają pamięci tych zasłużonych mężów.

Prezes wyjaśnia powody które Radę skłoniły do uchwalenia i przedstawienia walnemu Zgromadzeniu zmian w statucie mających na celu ułatwić Radzie korzystniejsze umieszczenie funduszów Instytucji a mianowicie zastąpienie papierów francuskich dających ledwo 3 p. % papierami także pupilarnemi ale dającemi wyższy procent a polskiemi, gwarantowanemi przez sejm lwowski i kraj. Sekretarz p. Zaleski odczytał proponowane zmiany. Zebranie ~~zgodziło się~~ postanowiło przystąpić do dyskusji szczegółowej —

§ ... jednogłośnie przyjęty —

p. Bronisław Kozakiewicz wyraził obawę by przyjęcie tej zmiany nie ułatwiło przeniesienie do Polski Instytucyi przez samych emigrantów założonej, która według niego pozostać powinna w Paryżu. Fundusze też wolałby widzieć, w znacznej przynajmniej części, umieszczone w papierach francuskich. Na to Prezes przypomniał list pierwszego prezesa Instytucyi ś. p. Bohdana Zaleskiego, umieszczony w sprawozdaniu za r. 1911, w którym wyraża życzenie, powtarzane nieraz przez innych założycieli, by z czasem, gdy na to stosunki pozwolą, Instytucya przeniesioną została do Polski. Ale na razie nie o to chodzi, ale o to by Radzie umożliwić jak najkorzystniejsze gospodarowanie funduszami Instytucyi, dla dobra tych, którym ona służyć ma. Na tysiące rocznie liczyć trzeba straty spowodowane przymusem trzymania francuskich papierów. Ostatecznie p. Kozakiewicz przychylił się do zdania większości i zmiana przyjęta została jednogłośnie.

Zamoyski (Hr. Władysław)

Bibl. Jag.

1880

à nos sentiments les plus distingués.

199

B. Z.

La Comtesse Zbyszewska

prie Monsieur Jalewski de recevoir ses plus sincères regrets de n'avoir pas pu assister hier à la Messe anniversaire de Mr Bogdan Jalewski. Mon mari

1er et 2me Mardi

[illegible] dis, ma [illegible]
très souffrante d'un gros
rhume et moi également
retenue à la maison
par mon mauvais état
de santé. Je tiens à vous
en exprimer Monsieur
nos regrets à tous en
vous donnant l'assurance
de notre pieux souvenir
pour le cher défunt et
vous priant de croire

Czerwiec 1897
odpisałem 27go

We Lwowie. ul. Ochronek 5.

200

Wielmożny Panie!

Ponieważ chciałbym, ażeby biografia Jego Ojca, która jeszcze w tym roku lub najdalej w pierwszych miesiącach przyszłego ukaże się w druku, była o ile możności najwierniejsza, przeto śmiem prosić Go o niektóre wyjaśnienia. Korespondencya bowiem, którą Wielmożny Pan wydaje obecnie, sięgać będzie tylko do r. 1860, – po za tym zaś rokiem niewiele dat znanych jest do życiorysu „słowika ukraińskiego". Czyby tedy Wielmożny Pan nie był tak dobry udzielić mi tych wyjątków z listów po r. 1860, które wyświetlają bądź twórczość, bądź ważne są dla poglądów politycznych, bądź wreszcie mówią o życiu poety? Stokrotnie za to byłbym wdzięczny, podziękowanie zaś w przedmowie do mojej pracy bym złożył. Również prosiłbym o metrykę Ojca Wielmożnego Pana i o daty urodzin rodzeństwa Pańskiego, wreszcie o fakta te, które są nieznane, a które dla biografii byłyby ważne.

Ufny, iż prośba moja nie dozna odmownej odpowiedzi
łączę wyrazy prawdziwego poważania i uznania, z jakim
pozostaję Wielmożnego Pana pokornym sługą

Stanisław Dziewulski

P.S. Jeden rozdział z pracy mojej był drukowany w
„Ateneum" marcowem r. 1899, - inny wyjdzie wnet w
„Bibliotece warszawskiej".

[1897] 201

We Lwowie, ul. Ochronek 5.

Wielmożny Panie!

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawe udzielenie mi metryki jakoteż dat urodzin dzieci Ojca Jego. Niewątpliwie złożę za to podziękowanie publicznie w przedmowie do biografii. Co się tyczy wyjątków z listów – to rozumie się prosiłem o nie w takim razie tylko, jeśliby Korespondencya nie miała być wydana w całości. Ponieważ zaś Wielmożny Pan będzie ją drukował, przeto lepiej – wstrzymam się jeszcze czas pewien, aż druk jej się zakończy. O ile mogę wnosić z materyału dotąd wydrukowanego – całość powinnaby się za jakie 1½ roku ukazać. To też dziękuję raz jeszcze za obietnicę streszczenia listów – bo jeśli się one w całości pojawią – skorzystam z nich obficie – a tak nadużywałbym tylko dobroci i łaskawości Wielmożnego Pana. Proszę przyjąć z mojej strony zapewnienie, iż pojmuję dobrze, dlaczego Wielmożny Pan nie może mi pozwolić na wyzyskanie Korespondencyi w rękopisie będącej – ja sam nie inaczej bym uczynił, gdybym miał podobne

skarby w posiadaniu.

Rad jestem niewymownie, że biografia będzie dokładną, gdyż oprócz wiadomości z korespondencyi zaczerpniętych — mam spożytkowany już bogaty materyał z czasopism emigracyjnych, pamiętnika rękopiśmiennego Seweryna Goszczyńskiego i t. p. Zamierzam podzielić ją na trzy części pierwsza od r. 1802-1830, druga 1831-1840, trzecia 1841-1880. Dwa pierwsze tomy wyjdą z początkiem roku 1900, trzeci dopiero wtedy, gdy cała korespondencya ukaże się w druku.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i głębokiego szacunku, z jakim zostaję

powolnym sługą

Stanisław Zdziarski.

We Lwowie, 14. VI. 98.

202

Wielmożny Panie!

Pracując nad biografią – wielkiego Ojca Jego, a razem mając ją już prawie do druku gotową – śmiem prosić Wielm: Pana, by był tak łaskaw, jeśli posiada jakie ważne a nie znane szczegóły z życia ś.p. Bohdana, zwłaszcza z lat po powstaniu listopadowem, – mnie uprzejmie udzielić. Nie chciałbym bowiem puszczać w świat monografii, by w niej przestawały luki ze zdarzeń, których pomijać samowolnie się nie godzi. Ufny, iż prośba ta nie zostanie odmowną odpowiedzi, że Wielmożny Pan zechce ze swojej strony przyczynić się do tem ściślejszego i dokładniejszego skreślenia wizerunku duchowego – ostatniego z wielkiej plejady wieszczów polskich – łączę się z należnem poważaniem powolnym sługą Wielm: Pana

Stanisław Tarnawski

Adres: Lwów. ul. Odrowąża 6.

We Lwowie, dnia 25. VI. 98.

203

reçu le 28 Juin 98

répondu le 8 Juillet 98.

Wielmożny Panie!

Zapewne zdziwi to Wielm: Pana, iż ja niezadowalniając się prze-
słaną mi łaskawie notatką, śmiem Go trudzić raz jeszcze mem
pismem. – Biografia ś. p. Bohdana wykończona niemal zupełnie
przezemnie obejmie około 30 arkuszy druku i będzie obejmować
również i rozbiór utworów i ocenę całej twórczości poetyckiej. Druk jej
myślę już we wrześniu lub najdalej w październiku b. r. rozpocząć;
a będzie ta monografia – niemal że zupełnie wyczerpującą działal-
ność pisarską – zostawiając na uboczu stosunki życia familijnego
i te szczegóły, które nie wpłynęły na powstanie pojedynczych utworów.
Może się atoli bardzo łatwo zdarzyć, iż wobec niezbyt obszernego ma-
teryału – mógłbym ~~łatwo~~ się pomylić lub opuścić jaki ważny przyczy-
nek tyczący się genezy tego lub owego utworu. To też niezmiernie
wdzięczny byłbym, gdyby mnie Wielm: Pan był tak łaskaw
wynotować te miejsca z korespondencyi, – na której wyjście w druku.

wanej szacie w żaden sposób nie mógłbym czekać, czas bowiem już najwyższy, by ten czwarty z rzędu z plejady wielkich wieszczów naszych miał już swoją monografię, gdyby Wielm: Pan był łaskaw wynotować te miejsca – naturalnie z niedrukowanych listów tyczące się utworów Jego Ojca, jakoteż niektóre daty podróży między latami 1837–1839. W ten sposób zyskałaby bardzo wiele moja praca. Pozostawiając moją prośbę uznaniu Wielm: Pana ufny, iż nie doznam odmowy łączę wyrazy prawdziwego poważania i kreślę się powolnym sługą Wielm: Pana

Stanisław Idziarski

Lwów. ul. Ochronek 6.

We Lwowie. 22. VII. 1898.

Zdziarski

204

Wielmożny Panie!

Z największą przyjemnością posyłam Mu żądany list: muszę atoli uczynić równocześnie parę zastrzeżeń. List, a raczej autograf ten – pokazywałem kilku znawcom fachowym pisma dla porównania z innymi autografami; pismo to jednakowoż uznano jednogłośnie za autentyczne Ojca Wielm: Pana. Mimo tego atoli jestem nieubłaganym sceptykiem wobec tego listu: w miejscowości „Lahr" ś.p. Bohdan wcale nie był, Cyprysińskiego nie znał, – w kłopotach takich pieniężnych, o jakich mówi tutaj, – nie był w 1832 roku. Cóż – kiedy mowa o komitecie Dwernickiego – jest w Krakowie wiązka – n.p. ze znanym zapewne Wielm: Panu listem rapperswylskim do Lelewela z 1834 r. Za autentycznością tedy listu przemawia – tożsamość zupełna pisma i komitet Dwern. – przeciwko – trzy wyżej podane argumenty. – Ja przynajmniej – jako historyk literatury – nie chcę uznać mimo wszystkiego – autentyczności listu, – i dlatego też, choć wielu nazwało mnie w tym wypadku hyperkrytycznym – proszę o umieszczenie pod tym listem – ostrzeżenia zakreślonego tutaj przezemnie.

Za jaki tydzień przeszlę Wielm: Panu dwa listy nieznane Mu wcale – jeden do Szajnochy, drugi do Siemieńskiego, z roku 1841 nie dawno w paczce szpargałów odkryte. Mógłbym również służyć 3 listami do „redaktora Sioła" z roku 1866; – wydanie korespondencyi atoli obejmie, o ile wiem, tylko listy do r. 1860, a zatem te ostatnie będą niepotrzebne.

A teraz jedną prośbę śmiem przedstawić Wielmożnemu Panu, by był tak łaskaw donieść mi, kiedy i gdzie zacznie druk korespondencyi, bo gdyby prędko to zwało nastąpić – Tobym się wstrzymał

z wydaniem biografii, która, nie chełpiąc się wcale, sądzę, że będzie aż nadto wyczerpująca i zadowolnić potrafi Wielm. Pana. Również niezmiernie wdzięczny byłbym za uwiadomienie – ile arkuszy druku ona obejmie. Słyszałem, iż Wielm. Pan powiada parę listów Tarasa Szewczenki po rusku pisanych i Stefana Witwickiego: otóż śmiałbym prosić kiedyś przy wolniejszym czasie o ich odpisy, gdyż zabawem zacznę pracę nad biografią Witwickiego. Polecając prośbę moją łaskawej pamięci kreślę się z głębokiem poważaniem powolnym sługą

Stanisław Zdziarski.

Lwów. ul. Ochronek 6.

We Lwowie, dnia 11. IX. 1898.

Répondu 19 8bre 98

Wielmożny Panie!

Dziś dopiero – powróciwszy z długiej podróży – z przykrością muszę donieść Wielmożnemu Panu, iż zarówno listy do Stachurskiego, jak nie mniej do Siemieńskiego i Szajnochy – nie należą do nieznanych dla Niego.

Przy tej sposobności śmiem udać się do Wielmożnego Pana z wielką prośbą, której uwzględnienie – wielce mojej biografii wielkiego Ojca Jego dodałoby wartości. Prosiłbym mianowicie o udzielenie mi listów po 1860 r. jakoteż notatek drobnych, których część już p. Wł. Mickiewicz w „Żywocie" zużytkował. Zresztą poddałbym się chętnie wszelkim zastrzeżeniom, – jakieby Wielmożny Pan uczynił, – i ściśle bym ich się trzymał.

Biografia obejmie 30 arkuszy druku – i dziś leży już gotowa – a nawet ma zapewnione pomieszczenie w jednem z pism poważnych naukowych w przyszłym roku. Toteż nie chciałbym, co, – zdaje mi się i dla Wielmożnego Pana byłoby niepożądanem, ażeby życiorys posiadał jakie luki i niedostatki. Ufny tedy, iż powód powyższy nie będzie dla Wielmożnego Pana obojętnym – ponawiam raz jeszcze moją prośbę i kreślę się z prawdziwem poważaniem i głębokim szacunkiem powolnym sługą

Stanisław Łozwiński

Adres: Lwów. ul. Ochronek. 6.

We Lwowie, ul. Ochronek 5. 207

dnia 10. marca 1900 r.

Wielmożny Panie!

Ponieważ redakcja „Kwartalnika historycznego" zażądała odemnie recenzji świeżo wydanego 1-go tomu „Korespondencji", przeto ośmielam się prosić Wielmożnego Pana o łaskawe udzielenie mi egzemplarza, który ponadto bardzo będzie mi przydatnym, – gdyż ja ciągle jeszcze uzupełniam moją pracę, przybierającą z dniem każdym coraz szersze rozmiary. Miło mi ponadto podzielić się wiadomością, że oprócz rzeczonej pracy napisałem świeżo rzecz o „Chronologji utworów" ś. p. Ojca Jego. W studjum zaś tem doszedłem do bardzo pięknych rezultatów, bo udało mi się przypadkowo ściśle oznaczyć daty niemal wszystkich nawet drobnych wierszy. Nie potrzebuję dodawać, że skoro tylko prace te moje pojawią się w druku – nie omieszkam przesłać Wielmożnemu Panu ich egzemplarze. Łączę wyrazy prawdziwego poważania i

szacunku ponawiając raz jeszcze swoją prośbę

Stanisław Zdziarski

208

We Lwowie, ul. Ochronek 5.

dnia 21. Lutego 1900 r.

Wielmożny Panie!

Kiedy poprzednio pisałem do Wielmożnego Pana - wiedziałem, że Towarzystwo historyczne otrzymało „Korespondencję", wiedziałem już atoli wtedy, że egzemplarz ten został natychmiast wypożyczony i że go prędko nie dostanę. A tu tymczasem także red. „Ateneum" warszawskiego odniosła się do mnie prosząc o obszerne sprawozdanie, gdyż „Korespondencja" nie jest cenzuralną w Rosji. To też chcąc czemprędzej napisać obydwie recenzje prosiłem o łaskawe przesłanie mi egzemplarza. „O Listach D. Poniatowskiej" napiszę również obszernie do „Ateneum"; do „Kwartalnika" skoro tylko je otrzymam - to też proszę tej rzeczy do wspomnianych pism nie posyłać, bo recenzja jej tak czy tak będzie.

Ponieważ nie widziałem jeszcze „Korespondencji" - nie wiem,

czy zostały tam sprostowane błędy, jakie zauważyłem w „Przewodniku". W każdym razie pozwolę sobie na nie tutaj zwrócić uwagę Wielmożnego Pana, bo dobrze by było, gdyby w 2-gim tomie zostały poprawione. Jest ich parę, a mianowicie:

1) data listu do L. Nabielaka z r. 1832 powinna być 2. listopada (nie 3.)

2) w liście do Nabielaka z 27. II. 1834 wypuszczony jest ustęp o Słowackim.

3) w liście do Michiewicza z 31. VII. 1836 powinno być r. 1650 (nie 1750)

4) w liście do Wodzińskiego z 6. IX. 1836 w zdaniu „Tytuł książki dam Wieczornice Słowiańskie" ma być książce.

Drobne to omyłki, dobrzeby jednak było, gdyby zostały sprostowane. Przy sposobności zaś zwrócę

wyrazy prawdziwego poważania i głębokiego szacunku, z jakiem pozostaję pańskim sługą

Stanisław Żeromski

210

Lwów, Ochronek 5.

3/1 1902.

Wielmożny Panie!

Za miesiąc będę miał zaszczyt przesłać Mu egzemplarz obszernej, bo mniej więcej zwyż 400-stronicowej, pracy mojej o wielkim Pańskim Ojcu. Niestety – cenzura warszawska zabroniła pracy mej wstępu do Królestwa. A że u nas w Galicji monografje literackie idą bardzo słabo, bojąc się, abym nie narażał mego wydawcy na stratę, udaję się do Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą, aby był łaskaw zwerbować choćby kilku, kilkunastu odbiorców dla tej pracy w Paryżu. Cena dzieła przed oddaniem w handel księgarski wynosi 7 franków, w lutym zostanie podwyższona. Jeśli tedy Wielmożny Pan byłby łaskaw zająć się tą sprawą, tedy proszę pobrać prenumeratę. Z początkiem lutego

wysłałbym transport. Z wydawnictwa tego nie chcę mieć już żadnych korzyści materjalnych, byleby tylko koszta druku zostały pokryte t. j. żebym dając pracę darmo nie potrzebował jeszcze dopłacać. Polecając raz jeszcze moją sprawę, jak najgoręcej, łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku, z jakim pozostaję

Stanisław Zdziarski

212

À Monsieur

D. Zaleski

à Paris

135 bis Boulevard du Montparnasse

213

Wielmożny Panie!

Równocześnie odsyłam pod opaskami dwa egzemplarze mojej pracy. Ufam, że zostanie ona przyjęta z tem uczuciem, z jakiem ją pisałem, jakkolwiek dla dobra nauki byłem zmuszony wydać wyraz sąd ostrzejszy. Pozostaję z prawdziwem poważaniem oszacowanem

Stanisław Zdrowski

Lwów, Ochronek 5.

1/2 1902

Correspondenz-Ka
Karta koresponden
Карта кореспонден

An
Do
До

A Monsieur

D. Zaleski

Paris

in
w

135 bis Boulevard du Montparnasse

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

214

We Lwowie, ul. Akademicka 11.
17/3 1904 r.

Wielmożny Panie!

Księgarnia F. Westa w Brodach zwróciła się do mnie z prośbą o przygotowanie do druku „Ducha od stopni" wraz ze wstępem i objaśnieniami dla użytku młodzieży szkolnej. Przedsięwzięcie to mogło by jedynie wtedy dojść do skutku, gdyby Wielmożny Pan był łaskaw dać mi pozwolenie na przedruk tego utworu. Ponieważ sprawa jest nagląca, proszę uprzejmie o pośpiech w odpowiedzi. Również od warszawskiego „Słowa" otrzymałem wezwanie, abym napisał obszerny feljeton o całej „Korespondencji". Proszę tedy zarazem o zlecenie księgarni Gubrynowicza, iżby wydała mi t. II–V, a chętnie napiszę nawet kilka feljetonów, które po wydrukowaniu prześlę Wielmożnemu Panu. Ponawiając raz jeszcze obie moje prośby łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku, z jakim pozostaję

Dr Stanisław Zdziarski

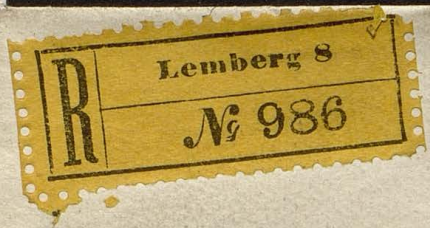

216

à Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135 bis Boulevard du Montparnasse

Dr. St. Zdziarski. Lwów. Akademicka 11.

217

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

POSTES ET TÉLÉGRAPHES

MANDAT DE POSTE INTERNATIONAL

Déclaration de versement :

N° 12.

Versé par M Zaleski

pour M Stanislas Zdziarski

à Lemberg

Montant du mandat. (Monnaie française)	14	
Droit perçu . . .		4
TOTAL . .	14	4

TIMBRE A DATE du bureau expéditeur.

PARIS 123 * 18-1 02

Le montant de tout mandat non réclamé par les ayants droit dans un délai de trois années à partir du jour du versement des fonds est définitivement acquis à l'État. *(Loi du 4 Avril 1898.)*

17/1 902 218

Sz. Panie

Tak ~~byłem~~ jestem zajęty w obecnej chwili że nie mogłem wcześniej odpisać na list z 3 b-m w którym Sz. Pan donosi o wydaniu pracy swojej i prosi bym się zajął zbieraniem prenumeraty w Paryżu.

Rad jestem że praca Pańska wyjdzie wkrótce i oczekiwać na nią będę z niecierpliwością. Niestety prace literackie, szczególnie kiedy zamknięty im wstęp do Królestwa, mają mało w Galicyi popytu. Tutejsza Kolonia Polska mało jest czytająca; na prace które sam wydałem, nie zbierałem prenumeraty. Przeto ~~to~~ niepodobno mi ~~za~~ podjąć się tego polecenia ~~którą chciał Sz. P. mi powierzyć.~~

Jednak chcąc okazać Sz. P. moją życzliwość, dla ~~ona~~ mojej rodziny zapisuję dwa exemplarze za które wysyłam 14 f., oraz poleciłem redakcyom dwóch pism wychodzących w Paryżu by ogłosiły warunki prenumeraty.

~~Chciałbym~~ ~~Oczy~~ Kończę właśnie przepisywanie i urządzanie 2ej części korespondencyi Ojca. Są i w tej części bardzo ciekawe szczegóły pod względem historyi emigracyi i literatury.

Czy nie wie Sz. Pan kto jest Cezar Polewka ze Lwowa który w 1882 napisał do Ojca długi list wierszem.

Przypominam przy sposobności następujące wiersze Ducha od Stepu.

Idziarski (Stanisław)

Bibl. Jag.

2180

2
219

Szanowny i Czcigodny Panie

i Dobrodzieju,

Będąc przejęty prawdziwym szacunkiem i wdzięcznością za Jego sympatyę dla mnie, która przynosi mi zaszczyt i chlubę, że Szanowni i Zacni ludzie, umieją mnie ocenić inaczej, to jest nie tak jak moi zażarci bez żadnej przyczyny, nieprzyjaciele, na czele których znajduje się p. Szambelan Władysław Zdzitowiecki.-

Więc w dowod mojej wdzięcznosci dla Szanownego Pana, załączam przy niniejszem, moje ubogie prace, któremi Pan nieuzgardzi lecz łaskawie przyjąc raczy, z czego będę bardzo zadowolony.

Mam honor pozostać na zawsze z głębokiem szacunkiem, wysokiem poważaniem i wdzięcznością, Szanownego Pana i Dobrodzieja

Uniżony sługa i rodak

Władysław Zejtwid-Talwoszewicz

2. Pazdziernika 1891.
Paris
119. Rue du Chevaleret
Etablis^{t}. Polonais.

Kolja

4 220

Szanownemu i Czcigodnemu Panu Majorowi Leonardowi

Niedźwieckiemu

W dowod głębokiego szacunku, wysokiego poważania i dozgonnej wdzięczności za okazanie mi okładki Dzieła, nieśmiertelnego Wronskiego, pod którą tylko zajrzałem a już wiele się nauczyłem, a przynajmniej mam choć słabe pojęcie o tak wielkich prawdach zawartych w tem Dziele.-

---

Gorliwy krzewicielu Wronskiego nauki,
I którą rozpowszechniasz pomiędzy narody,
Z której będą korzystać nasze synaj, wnuki,
Która doprowadzi do miłości, zgody.-

A więc cześć Tobie, Panie za twe poświęcenia,
Które czynisz trudem, twą mozolną pracą.
Wdzięczne będą na zawsze przyszłe pokolenia
I miłością Tobie nawzajem odpłacą.

A pamiętając Mistrza rozkazy i rady,
Który Nikodemowi wyrzekł owe słowo.
Że chcąc wrócić do Boga - raju na biesiady,
Potrzeba się odrodzić, nam wszystkim, na nowo.-

Władysław Zejtwid-Calwoszewier

8 Września 1891.
Paryż.

Une Femme de Sichem (Samarie) reconnut en Jésus un prophète - lui dit-ell. „ Seigneur dis-moi, nos pères ont adorésu cette montagne (Jacob) tandis que vous autres vous dites que c'est à Jérusalem il faut adorer. Femme crois-moi, lui répondit Jésus, l'heure est venue, que l'on n'adorera ni sur cette montagne ni à Jérusalem, mais où les vrais adorateurs adoreront le Père en esprit et en vérité."

„ Ni na tych górach ni w Jerozalimie,
Która ze swoich martwych swiątyń słynie,
Wierzaj Niewiasto, godzina się zbliża,
Że człek czcić Ojca będzie u stop Krzyża
W douchu i w prawdzie, która swiat wyzwoli
Z więzów ciemnoty i fałszu niewoli.-"

Ni sur cette montagne ni à Jérusalem,
Qui a vides temples pour son emblême,
Crois-moi Femme il s'approche l'heure
Où homme adorera, le Père du bonheur
En esprit en vérité, qui sauvera le monde,
De liens d'erreurs, de passions immondes.-

W. Z=T.

(tourner)

a

Obchod 61ej rocznicy Narodowego Powstania

d. 29 Listopada 1830 r.

221

Naród, który słynął z walk wodzów swych mężnych,
W obronie wolności, nie w celu zaboru,
Upadł pod przemocą wrogów tych potężnych.
Którzy przycynili do jego rozbioru

Lecz w chwilach rozpaczy wytężał swe siły
I w imieniu ofiar, co ginęły marnie
Dziś podnosi głos swój z krasowej mogiły.
W którą go wtrąciły wiekowe męczarnie

I woła, Polacy! rocznica się zbliża
Walki, która dla nas ma wielkie znaczenie,
Od niej się datuje ciężar tego krzyża.
Który zasługuje na nasze uwiecznienie..

Ów dzień tak zaszczytny dla kraju naszego,
Słynny z krwawych bojów przed sześćdziesiąt laty
O prawa i wolność narodu polskiego,
Powinne obchodzić wspólnie wiejskie chaty.

Wrogi zabraniają na glebie rodzinnej,
Obchodzić pamiątki tych epok dziejowych
Więc, obchodzimy one na ziemi gościnnej,
Która nam niewzbroni świąt tych narodowych.

---

rząsu gdy naszą wróg rozdarł Ojczyznę,
Podeptał jej prawa i wyłożył okowy
Nosim z tą nadzieją w naszych sercach bliznę
Że duchem rozwalim, kamień jej grobowy.-

Wolność się zdobywa pracą i ofiarą,
Które główną cnotą naszych przodków były
Potrzeba nam wadę porzucić tę starą
Która wciąż osłabia narodowe siły.

Podajmy dziś dłoń tym którzy na rolach
Pracują ochoczo, na rodzinnej grzędzie
Wnet porosną piękne nam zboża na polach
I Bóg dopomoże że Ojczyzna będzie.

Tylko siła z siłą wszystkiego dokona,
Chociaż Cary rzekli że już Polski niema
Niechże wspólna praca wrogów tych przekona,
Że potrafim walczyć z zaborcami trzema.

Nietracćmy nadziei pod jarzmem niewoli
Niech miłość Ojczyzny, która była w znojach
Osłodą walczącym, — nas w jedno zespoli
Cześć! Braciom tułaczom. Cześć! poległym w bojach

Jeszcze nieginęła droga Polska nasza.
I nie zginie bośmy jej duchem żyjemy,
Ona dzisiaj z dumą przed światem ogłasza,
Że wkrótce wolnością cieszyć się będziemy.

---

napisał Władysław Lejtwid-Zalwoszewicz

29. Listopada 1891.
Paryż.-

Kobieta

W odległych wiekach zapadłych w pomroku,
Gdy duch poganski ciężył nad kobietą
Żyła Niewiasta choć pełna uroku
W niewoli, która była jej zaletą.

Wśród poniżenia i zdala od świata,
Nieznając praw swych, kobiecej godności,
Jak owy pyłek którym wiatr pomiata
Pędziła życie, w pozornej nicości.

Lecz, gdy Chrześt święty, duch Odkupiciela
Zmazł jej niewolę i Matka Jezusa,
Wydała na świat, Syna Zbawiciela
Zdobyła prawa pod Krzyżem Chrystusa.

Więc dziś kobieto, twoje posłannictwo
Jest pełne rastug, cresci i szacunku,
Młodych pokoleń losu kierownictwo,
Zależy chlubnie od twego kierunku.

Gdy w tobie cnoty kobiecie zakwitną
Ty jesteś ziemi i Niebios ozdobą,
Twa misyja wzniosła jest ci tak zaszczytną,
Że świat ugina kolana przed tobą.

Żyjesz miłością, twoje serce młode,
Ty musisz kochać, pragniesz być kochaną
I nosisz w sercu tę piękną pogodę,
Która jest tylko dzieciom w Raju znaną.

Tęskni twe serce i uczuciem płonie,
Nim los młodzieńca zbliży z losy twemi
Gdy Niebo złączy duchem wasze dłonie
Cel twego bytu spełniasz na tej ziemi,

Z twoim ulubionym błogie życie twoje,
Związane węzłem tych uczuć przyjemnych,
Które łagodzą twe troski i znoje,
Pod wpływem uciech i pieszczot przyjemnych.

Bo gdy dwa serca szczęśliwie dobiorą,
Miłość otwiera im Raju podwoje,
W trudach wrzajemną są one podporą
Żyją roskosznie jak gołąbków dwoje..

Gdy w walkach życia, na łonie rodziny,
Ujrzysz się jedną z matymi sieroty,
Wszystkie twe prace i wszystkie twe czyny
Są pełne zalet chrześcijańskiej cnoty.

Kochając dziatki swe i ludzkość całą,
Niemasz ni chmurki na twej duszy, niebie,
A gdy uronisz czasem łzę matą,
Ona powabem ozdabia wnet ciebie.

Ty jesteś źródłem uczuć i natchnienia,
Które człowieka wnet lotem sokoła
Wzniosą te sfery błogiego marzenia,
Gdzie ujrzy cibie w postaci Anioła.

Lecz gdy się zaprzesz twej własnej godności,
Obłuda, próżność zawładną twą duszą,
Wrócisz do dawnej poganskiej nicości,
Bo wszystkie cnoty opuszczą cię marną

Gdy zwolna zboczysz na drogę niecnoty,
Która jest fałszem i zbrodnią ustana,
Znikną w net w tobie Anioła przymioty
I świat ci rzeknie tyś córką szatana.

A więc uczuciem coraz się wylewaj,
Niech skromność chodzi zawsze w parze z tobą
A ludzkość czynną miłością ogrzewaj,
Serce jest tylko kobiety ozdobą.

Gdy duch wszechwiedzy w kobiecie zagości
I promień światła ozdabia jej postać,
Lecz wówczas będzie przyswiecać ludzkości
Gdy nie czem innem, - kobietą chce zostać.

Więc bądź kobietą, ale niczem więcej,
Poznaj twe prawa, cel twego istnienia,
Czuwaj z pokorą, strzeż jak najgoręcej
Głosu rozumu, serca i sumienia. —

6223

Kontemplacya
pod
Krzyżem

Gdy człek się wzosi kontemplacyą ducha
Na górę, która Golgotą jest zwaną,
Z bijącem sercem swiętych wspomnień słucha
Po drodze, która krwią Zbawcy jest zlaną.

I tam duchowem spogląda swem okiem,
Na ów Krzyż Panski, na godło Zbawienia,
Przejęty skruchą, uczuciem głębokiem
Rozmysla, prosząc Aniołów natchnienia.

Któż bez pomocy Niebios mysl odgadnie?
Ukrytą w onym pod formą okrycia,
W którą człek musi nim pojmie - owładnie
Tchnąć własnym duchem i wskrzesić do życia

Ową zbawienną dla swiata ideę,
Wiecznie swiecącą na onym symbolu,
W obronie ktorej, ludzkość krew swą leje,
Nieczując trudow i nieczując bolu.-

Jak niegdyś młode, niewinne dziewice,
Z rozkoszą ducha, życie poswięcały,
W Rzymskich Arenach, słabe niewolnice,
Których zwierzęta dzikie pożerały.

Bo słowa Boże przenikły ich dusze,
Z których wnet nowe rozlało się życie,
O chocro srogie znosiły katusze
Dla cnoty, którą ukochały skrycie.-

Swiat się zdumiewał, patrząc na ofiary,
Nieznając prawdy i gdzie jest jej wątek.
W chwili, gdy one mordował bez miary
Wyszedł dla niego zbawienia początek.

Z tych ofiar, które nie mieczem swiat cały
Lecz słowem, wstrząsły spojnie, bez burzy,
Swiątyń poganskich mury opadały,
O których swiadczą dzisiaj dzieje, gruzy.-

Sroga niewola, ów pryncyp pogański,
Znikła – i w onej utonął świat stary
Na jego gruzach stanął Krzyż chrześcijański
Przed którym głowy schyliły Cezary.

Sercem witano wesołą nowinę.
Człowiek swem prawem, wolnością się cieszył
I błogosławił szczęśliwą godzinę,
W której świat cały pod Krzyż Pański spieszył.

Przejęty żalem i wielką radością,
Gdy opadały wiekowe kajdany
Niewolnik, który czuł się być nicością,
Do wspólnej uczty został powołany.

Potęga cnoty, prawdy i miłości,
Które nieznane były na tej ziemi
W całym swym blasku zakwitły w ludzkości,
Która się piersi do tych ceras onemi.

Świątynia, prawa starego Zakonu,
Pod których jarzmem narody jęczały,
Runęły w chwili Zbawiciela zgonu
I tudzy sercem – sobą się zbratały.

Ludzkość się stała tą jedną świątynią,
Która wciąż Niebios rozszerza królestwo.
Dziś jej są prawem i życia mistrzynią
Narodów wolność, równość i braterstwo.

Gdy światu troski dokuczają srogie,
Wówczas mu Anioł wskazuje zdala Krzyż.
Chcesz doznać ulgi na ciernistej drodze
Człecze? – ku niemu duszą i sercem zbliż!

Tam każdy znajdzie wnet pokarm duchowy,
Gdy się modlą z pokorą, z ufnością.
Biedni, bogacze, sieroty i wdowy,
Jeśli pałają ku niemu miłością.–

W nim źródło uciech, w nim źródło zbawienia
Przez niego tylko do szczęścia jest droga
On światłem Niebios człeka opromienia,
By poznał siebie i dążył – do Boga.–

Talwoszewicz

183 224

Warszawa Wiejska 11. 11go Grudnia 1898.

Wołkiewicz

Szanowny Panie!

Siostra moja Ordężyna, najmocniej Szanownego Pana przeprasza za to że kopie listów ś. p. Ojca Pańskiego według podanego adresu nie wysłała, a że je w Paryżu zapomniała srodze była zakłopotaną. Ponieważ oryginały znajdują się u mnie w Warszawie spieszę rzeczone naprawić i nowosporządzone kopie przy niniejszym posłać.

Łącząc wyrazy poważania, pozostaję Szanownego Pana

sługa Wołkiewski

184 225

Cher Monsieur

J'ai tout de même fini par retrouver la trace de la lettre de Monsieur Votre Père dont je Vous parlais. En passant par diverses mains elle est arrivée à celles d'Adam Pług qui l'a publiée avec une Notice sur son illustre auteur dans un hebdomadaire ne paraissant plus et qui s'appelait „Kłosy". Dans ces conditions la lettre à Mr César Jasieński à mate Jerczyki doit Vous être con- ~~une~~ et celle que je Vous ai adressée

cet été par l'intermédiaire de Mlle
Jeanne Zbyszewska en sera
le complément.

Veuillez me faire savoir
si cette lettre vous est parvenue et si
la publication de la Correspondance
de Monsieur Votre Père a déjà
paru en tout ou en partie

Agréez Cher Monsieur
l'expression de mes sentiments les
plus distingués

A. Goldziewski

26 Septembre 1905.
Cracovie. Rynek N° 30 —

70
226

Szanowny Panie

Bardzo zawiniłem że od dwóch lat nie mogłem odpowiedzieć pańskiemu żądaniu zakomunikowania Mu kilku listów, jakie kiedyś miałem zaszczyt otrzymać od ś.p. ojca pańskiego, i dla tego czuję się w obowiązku wytłomaczenia się.

Trzy lat temu pojechałem na kilkomiesięcznym urlopem do Galicyi, gdzie tamtejszy rząd, dał mi dobrą posadę — na się zrozumieć wziąłem z sobą parę kufrów w których były i wszystkie papiery a między niemi i listy ś.p. niezdradzonego B. Zaleskiego,

Administracya mojej kolei, której jestem urzędnikiem, dowiedziawszy się, że w Galicyi mam posadę i że nie jestem chory za jakiego podawałem się prosząc o emeryturę, kazała mi natychmiast wracać, – więc po trzymiesięcznym tam pobycie, zniewolony byłem powrócić do Francyi, lecz myląc się w krótkim czasie otrzymam tu emeryturę, zostawiłem w Galicyi wszystkie moje rzeczy u jednego z kolegów biurowych w Galicyi. On będąc później zmienionym opuścił Lwów i dopiero parę miesięcy temu, mogłem się upomnieć o moje kufry, – które są już w drodze i spodzie-

wam nie je otrzymać w tych dniach.

Jeśli Szanowny Pan trwa przy swoim zamiarze zebrania listów pozacigodnym swoim ojcu, to je wam niedługo już przywiozę do Paryża, lub dam ich kopije.

Chociaż te listy nie mają wielkiej wartości literackiej, gdyż są krociutkie, ale może przydałyby się do kilku wspomnień. O ile sobie przypominam, jest kilka datowanych z Paryża a kilka innych z Hyer.

Parę z tych listów dałem osobom w kraju.

Wysyłając dziś zawiadomienie o zebraniu polskiem w smutek rocznicy 29go Listopada, i Szanownemu Panu je przesyłając, a przedewszystkiem niechcąc być posądzonym

o lekceważenie życzeń pańskich, czuję się w obowiązku wytłómaczyć, że oczekując na moje rzeczy z Galicyi, zwlekałem z odpowiedzią.

Będąc w Paryżu, przyjemnie mi będzie przypomnieć się dawnej naszej znajomości, a tymczasem przesyłam szanownemu Panu zapewnienie mego uszanowania.

27 Listop. 95.

St Etienne (Loire)
rue Balay 11.

J. Korowicz

228

Madame Zukowska
et sa fille
regrettent bien sincèrement de n'avoir pu
assister aux cérémonies du Centenaire
du cher poète.

2e ou Jeudi
2e Dimanche

5, Rue Lacroix

228a

Do Dyonizego Zaleskiego

D. S.

Kraków 1887 r. 15 Kwietnia Kraków 43 v.

2023

Szanowny i kochany Panie
Rektorze Dobrodzieju!

Dawno już powinien byłem
odpisać do Niego, by mu donieść
o zakończeniu sprawy B. Zal.
30 marca było ogłoszenie w ga-
zecie, a 31go Msza żałobna na
Wawelu przed Cudownym Panem
Jezusem o 9½ rano. X. Midowicz
poprawił u siebie datę i prosił
by już Pan Rektor sam popra-
wił datę w dokumencie.

U nas wczoraj grzmiało pierw-
szy raz. Wieczorem przyglądamy
się ciekawej gwiaździe, mie-
niącej się co chwila, to niebie-
skiej

to czerwonej, to przygasającej nieco, to jaśniej gorejącej. Święta przebyliśmy ile było można najspokojniej, t.j. pieklišmy jak najmniej, bywaliśmy jak najmniej, i u nas było tylko 3 osoby z naszych przyjaciół: P. Wolbek, Prof. Siedlecki i O. Drewaczyński. Sami byliśmy u P. Adamowej Potockiej i u sędziwej P. Baranieckiej. Pani Adamowa odkroiła przy rozstaniu większą połowę pozostałego makowca razem z baranikiem cukrowym i dała nam dla córeczki, co gdy niosłem

13/3. 1902. — Wspólna. 40 m: 12. 110 230

Drogi mój Dyziu — Musiałeś odebrać przesyłki gazet po dniu który tak uroczyście poświęcony był pamięci rocznicy zgasłego ś.p. Ojca — na parę dni przedtém byłam u Adama Pługa chcąc wiedzieć czy będzie jakie Nabożeństwo — otóż była mowa o tém czy nie ma kto jakich listów zgasłego Poety? chcąc więc uprzytomnić epokę życia i stosunku Jego wydrukował te śliczne dwa które Mu sam dałeś dawniéj — a które podobno są wydrukowane w zbiorze innych w Krakowie. Nie uwierzysz jaki był nastrój uroczysty nabożeństwa u Fary! — jak nas pilnowano w przepełnionym Kościele aby młodzież nie miała jakiéj przemowy — całe grono Literatów — sama wyborowa publika śmietanka towarzystwa — a wśród nich ta malenka gromadka nas należących do ukochanego zmarłego. — Posyłam Ci urywek z listu Pani Michaliny do mnie — który do łez wzruszył pamięcią jaką zawsze ma o Was — przy każdem widzeniu się Ona poczciwa droga wierna mi w przyjaźni dopytuje o Was z całą serdecznością — Jéj Stefcia to nieoceniona oddana całem poświęceniem przywiązaniem pomocą swéj Opiekunce bo Pani M. w bardzo trudnych obecnie interesach mając na siebie mają tak źle administrowany — w tych kłęskach rolnych jakie były lat parę — nie

tylko żadnych dochodów – ale coraz n
wy nakład co ciężkie wytworzył czasy
Widujemy się bardzo rzadko – bo ja
wyjeżdżać przy pracy mojej nie mogę
ale poczciwa kochana tyloletnia pr
jaciółka została mi niezmienna i
korespondujemy zawsze – Oburzon
ona również na ten przegrany pro
o którym gazeta wygłosiła skutki
przedajności Adwokatów Płockich
aż nadto jawnej – na takich to Nab
ów nikczemnych natrafiłam – jest
rodzina Bogusławskich Obywateli z
pod Nieszawy – Matka zadatkowała
i układy robiła kupna domu a Sy
przybrany za syna i imienia Nakw
kich wzbogacony ich fortuną w ga
Płockiej dopłacił podpisał kontrakt
zagarnął wszystko co miałam Sios
i swoje – jedną część po paru latach wy
dostałam przez władzę – za resztę zost
si winni i koszta procesu który te
podli Obrońcy na korzyść krzywdzicie
przeprowadzili – War: Adwokat żaden
nie chciał się podjąć bo za kosztowne
przejazdy nie opłaciłoby się – Zapewne
nie raz mój Dyziu spotkasz się z tym
nazwiskami bo oni jeszcze za granicę u
jąc Arystokratów ... ale jakże nizk
my ich tu uważamy !!..
Jak zdrowie Wasze kochani drodzy
czy Marjan nie odzywa się do Was oba
czony tylą dziećmi – a Karol czy lepiej
się ma żyjąc na wsi i jakie ma zajęcie
Tyligowie biedni walczą z chorobą Zosi i brakiem
egzystencji – miejsca Karol nie ma
Serdeczne Ci ucałowanie przysyłam i Bogdzi Żona
Ukłony F. S.

Do Szczęsnego Was tulę – Polecam zawsze Opiece i Łaskę Najwyższą Ojca

231

Dimanche matin
26 Novbre 1922 — Monsieur,

Le docteur Gorechi vous fait part du décès de sa mère, cette nuit à 2 hres 10.

Sa mort a été bien douce et bien tranquille

Recevez, Monsieur tous mes compliments, ainsi que Mlle Bohdane

Clara

Condoléances par Gorechi

Voir au verso.

Monsieur Denis Galesni
129 Cᵉ St Michel
Paris

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE PNEUMATIQUE

(La remise est gratuite.)

N° 2

...pédié par
...ption du nom et de l'adresse de l'expéditeur
...est facultative.

AV. DE L'OBSERVATOIRE
26 QUAI 11
12 ... 22

AVIS

AFFRANCHISSEMENT DES CARTES PNEUMATIQUES :

Jusqu'à 7 gr.	0 fr. 60 c.	
Au delà et jusqu'à 15 gr.	1 fr. 00 c.	Compléter l'affranchissement à l'aide de timbres-poste.
Au delà et jusqu'à 30 gr. (poids maximum).	1 fr. 50 c.	

La carte pneumatique ne doit contenir ni corps dur, ni valeur au porteur, ni objet dont le transport par la poste est interdit ; elle doit rester assez flexible pour pouvoir être facilement pliée en vue de son insertion dans les boîtes des trains pneumatiques

La carte qui ne remplirait pas ces conditions réglementaires serait assimilée à une lettre ordinaire et traitée comme telle.

Le service des correspondances pneumatiques est étendu, à l'aide de facteurs cyclistes spéciaux,

1° A la plupart des localités du département de la Seine pourvues d'un bureau de poste (pour connaître la liste de ces localités, s'adresser au guichet télégraphique des bureaux de poste),

2° Aux villes d'Enghien-les-Bains, du Raincy, de Sèvres et de Saint-Cloud (Seine-et-Oise).

L'heure de la dernière levée des correspondances pneumatiques, de ou pour les localités dont il s'agit, diffère suivant la destination. Se renseigner, à ce sujet, aux bureaux de poste.